

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout

PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

O sławnym polskim malarzu i pilocie Stefanie Knappie z Anglii piszemy na str. 5

En p. 5 nous vous présentons Stefan Knapp, peintre et ancien pilote de la RAF



10 LUTEGO
FEVRIER 1963

● Nr 6 (278) ●

CENA 0,40 F
PRIX 5 FRANCS
BELGES

W NUMERZE – DANS CE NUMERO:

3 — Współpraca Pomorze — Lotaryngia (Poméranie et Lorraine), 6 — „Kuski” (Travestis de carnaval...), 11 — Gwiazdki (Noël continue), 12 — Swinoujście w okowach lodu (Swinoujście aux prises avec la glace), 14 — Mały Tygodnik (La Semaine des petits), 23 — Hajda, na rabusia! (Chasse aux loups)

PP 2373



KATASTROFALNA POWÓDŹ

Maroko nawiedziła gwałtowna i katastrofalna powódź, która zniszczyła okręgi Gharb i Merja. Chłopi z resztkami dobytku ukryli się na dachach swych domów, skąd ratowano ich drogą powietrzną



MODA na MONĘ

„Joconde” w związku z podróżą za ocean znów jest na ustach wszystkich. Paryski fryzjer Desfossé lansuje uczesanie à la Mona Lisa



MEŻOWIE STANU NA WYSTAWIE

W jednym z wielkich magazynów krawieckich w Londynie ustawiono na wystawie manekiny premiera MacMillana i prezydenta Kennedy'ego, demonstrujące ostatni krzyk mody męskiej



ZNÓW WE DWOJE

Liz Taylor i Richard Burton, bohaterzy filmu „Kleopatra”, występują znów razem jako małżeństwo w nowym filmie realizowanym w Anglii, pt. „The VIP's”. Film przedstawia losy ludzi zatrzymanych wskutek gęstej mgły przez 24 godziny na lotnisku



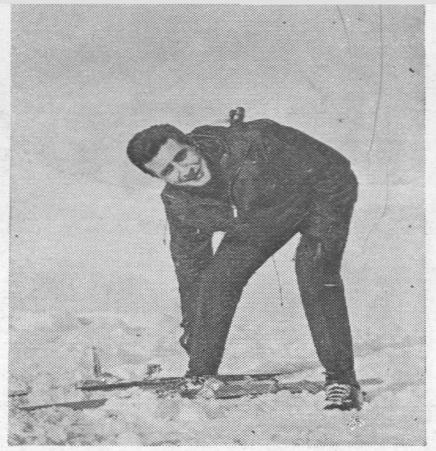
„MISS FRANCE” PRZED TELEWIZJĄ

Uroczą nauczycielką matematyki i „Miss France” — panna Muguette Fabris przybyła do Paryża na występ przed kamerami telewizji. Występ był bardzo udany, a „Miss France” naprawdę czarująca



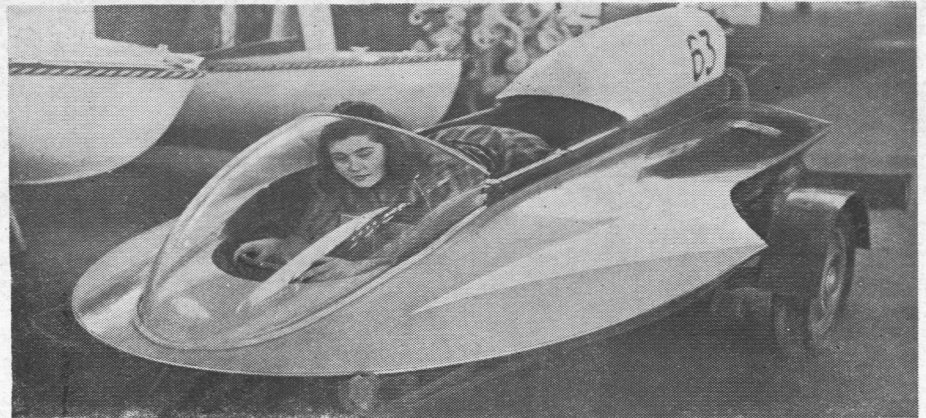
NA „TOUR DE FRANCE”

Jacques Anquetil na zawodach narciarskich w Saint-Gervais wypróbował oryginalny nartorower. Przydałby się na górskie etapy „Tour de France”



GWIAZDY NA ŚNIEGU

Również gwiazdy teatru, filmu i estrady korzystają z uroków zimy w Alpach. Na zdjęciu: Gilbert Bécaud na ośnieżonych stokach w Crans (Szwajcaria)



W listopadzie ten ślizgacz ustanowił rekord szybkości — 143 km/godz. Pilot w czasie jazdy leży na brzuchu. Kadłub łodzi waży 50 kg, motor ma siłę 70 chV



MISTRZYNI AKORDEONU

13-letnia Janine Cnockaert z Lens była rewelacją ostatniego turnieju akordeonistów w Paryżu. Zdołała tytuł mistrzyni Francji w grze na akordeonie a także puchary Francji oraz Prezydenta Republiki

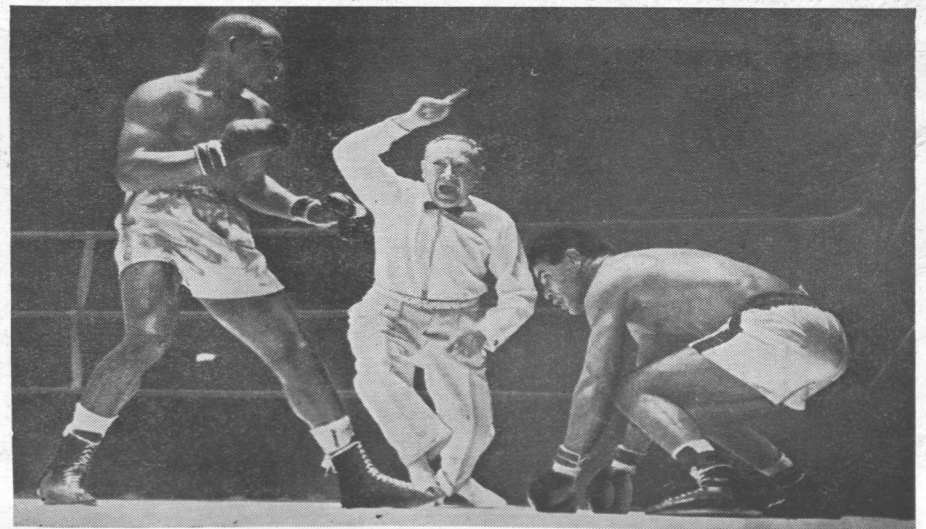


L'Académie du Jazz, której prezesem jest Jean Cocteau rozdzieliła doroczne nagrody. Jedną z nagród przyznano kontraościście Pierre Michelot

Zdjęcia: CAF i KEYSTONE

DECYDUJĄCY CIOS W SZCZĘKĘ

W Palais des Sports b. mistrz świata Amerykanin Eddie Perkins pokonał przez nokaut w 6 rundzie Tunezyjczyka Omrane Sadok celnym prawym sierpowym



UROCZYSTA AKADEMIA Z OKAZJI TYSIĄCLECIA

Uroczystą Akademię związaną z obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego zorganizowało Towarzystwo „France-Pologne” w Paryżu, w Domu Chemika w dniu 26 stycznia br.

Po powitaniu gości przez prezesa Towarzystwa p. Emila Tersen'a, kierownik Ośrodka Cywilizacji Polskiej na Sorbonie dr B. Gerek, przedstawił w odczycie dzieje Polski i jej dzisiejsze oblicze.

W części artystycznej solistka Radia Francuskiego p. Gisela Kuhn odegrała na fortepianie utwory Chopina i Debussy'ego, a pp. Kossakiewicz i Miszewski odśpiewali kilka pieśni. Ponadto wystąpiły zespoły taneczne Liceum Polskiego w Paryżu i „Pomocy Oświatowej” w Troyes.

Na akademii obecni byli liczni przedstawiciele świata naukowego, kulturalnego i artystycznego Paryża. Władze PRL reprezentował ambasador Jan Druto z małżonką.

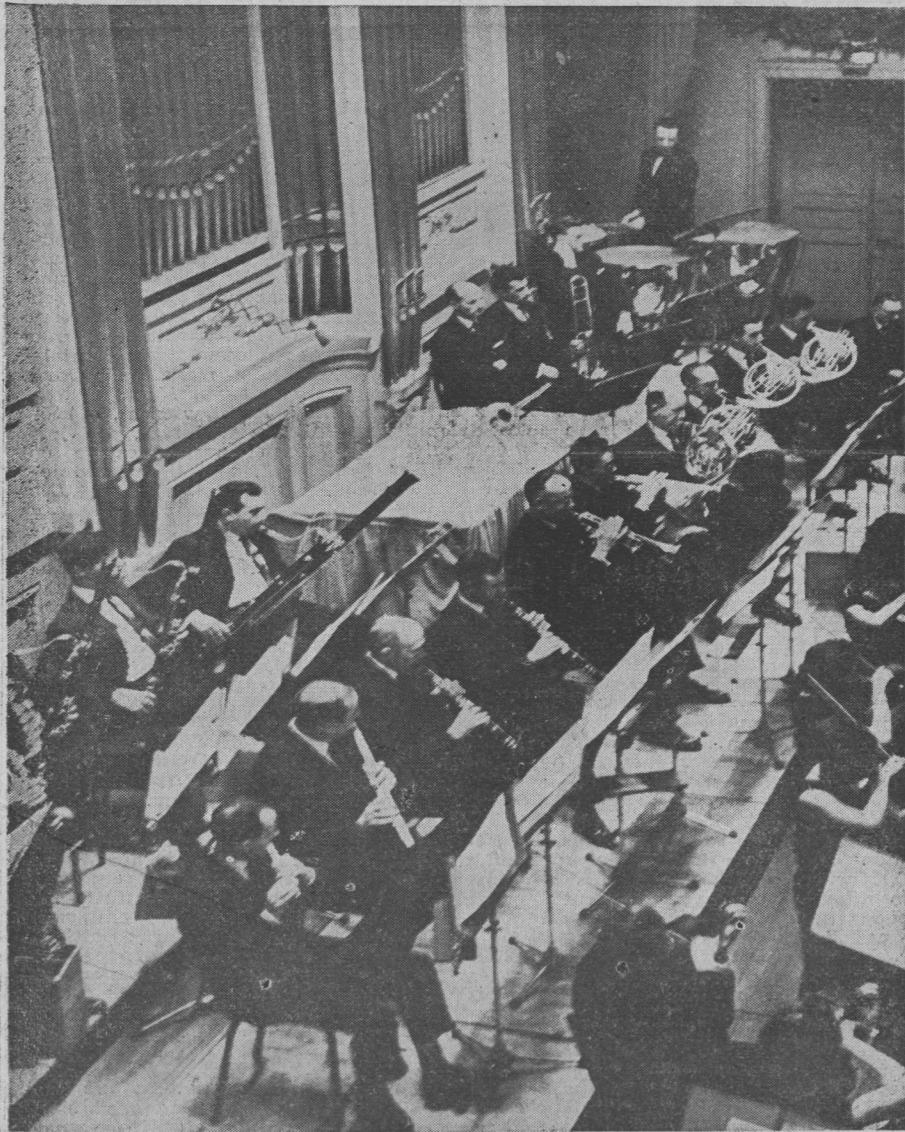
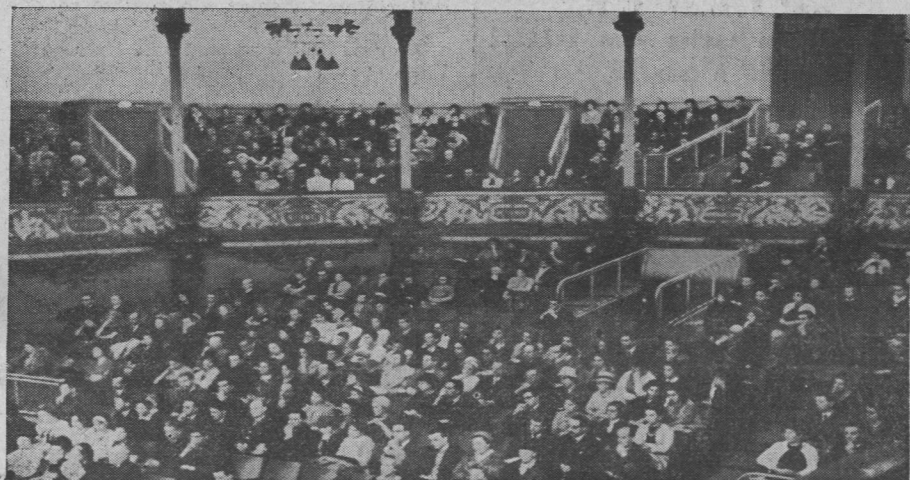
Po akademii gości francuskich podejmował Konsul Generalny PRL w Paryżu Edward Wychowaniec.

(Obszerne sprawozdanie z akademii zamieścimy w następnym numerze).



Dyr. Chwedczuk opracował z orkiestra koncert Stefana Kisielewskiego, wykonywany po raz pierwszy w Nancy. Większość utworów Kisielewskiego spłonęła w rękopisach podczas Powstania Warszawskiego. Po wojnie autor odtwarzał je z pamięci. Solistką koncertu była piętnastoletnia skrzypaczka Claire Bernard (z prawej). Mając 7 lat zdobyła Claire I nagrodę Konserwatorium w Rouen, potem I nagrodę Konserwatorium Paryskiego (1959), wreszcie I nagrodę w konkursie muzyki kameralnej (1960). Oba zdjęcia wykonane zostały w czasie próby przed koncertem orkiestry. A koncert w Nancy był nadzwyczaj udany

WSPÓŁPRACA KULTURALNA POMORZE — LOTARYNGIA KONCERT W NANCY



Pierwszy koncert symfoniczny w Salle Poirel w Nancy odbył się w 1884 roku. Mieszkańcy Nancy przywiązani są do tradycji muzycznej swego miasta i chętnie wypełniają salę koncertową. Symfonia No 4 (mi mineur) Brahmsa i koncert na skrzypce i orkiestrę Beethovena — utwory znane, ale zawsze chętnie słuchane w Nancy, znalazły się w programie koncertu Z. Chwedczuka

WNANCY odbyły się dwa koncerty miejscowej orkiestry symfonicznej pod dyktando Zbigniewa Chwedczuka, dyrygenta Państwowej Filharmonii Pomorskiej im. Ignacego Paderewskiego w Bydgoszczy. Nie pierwszy to już przejaw współpracy i wymiany kulturalnej nawiązanej pomiędzy Pomorzem a Lotarynią.

Mieszkańcy Nancy i okolic, tłumnie odwiedzający doroczne Targi, mieli okazję w zeszłym roku obejrzeć pawilon dwóch polskich miast: Torunia i Bydgoszczy (eksponaty, prelekcje, filmy krótkometrażowe, muzyka). Pawilon ten spełniał doskonałą rolę informacyjną. Dzięki niemu Francuzi dowiedzieli się wielu ciekawych rzeczy z życia kulturalnego obu miast, także zaznajomili się z ich architekturą i zabawkami.

Następnym ogniwem współpracy Pomorze-Lotaryngia były występy dyrektora Konserwatorium Muzycznego w Nancy, p. Marcela Dautremera w Bydgoszczy, gdzie dyrygował koncertami Państwowej Filharmonii Pomorskiej. Prasa Lotaryngii poświęciła temu sporo informacji.

W początkach maja dyr. Dautremer ponownie przyjedzie do Polski, aby uczestniczyć w Festiwalu Muzyki Polskiej.

Przed trzema laty p. Zbigniew Chwedczuk dyrygował już tutejszą orkiestrą, obecnie zaś odwiedził znów zaprzyjaźnione z Bydgoszczą miasto. Jego ówczesne występy zdobyły znaczne uznanie, nic też dziwnego, że i tym razem spotkał się on w Nancy z dużym zainteresowaniem. Świetna dyrygentura Zbigniewa Chwedczuka, ciekawy program koncertu (Brahms, Beethoven, Kisielewski), znakomita solistka, młodociana skrzypaczka Claire Bernard, sprawiły, że koncerty były prawdziwym sukcesem.

Możliwość dalszego rozszerzenia kulturalnej wymiany Pomorza z Lotarynią są bardzo rozległe. Oba regiony mają po dwa duże, dynamiczne i bardzo ciekawe, z punktu widzenia sztuki, miasta, obok Bydgoszczy, słynnej ze swej największej i najlepszej w Polsce sali koncertowej (zbudowana zosta-

Aucune peut-être province française n'a des liens aussi forts avec la Pologne que la Lorraine, cela depuis l'époque du bon roi Stanislas.

Actuellement nous assistons à un véritable jumelage de la Lorraine à la Poméranie. Contacts culturels, pavillons des villes de Toruń et de Bydgoszcz à la Foire annuelle de Nancy, concerts de l'orchestre symphonique de Bydgoszcz à Nancy, de Mr Marcel Dautremer, directeur du Conservatoire de cette ville — à Bydgoszcz. On prévoit la venue à Lunéville, Metz et Nancy de la Galerie Poméranienne d'Art contemporain. On parle d'une collaboration entre Radio Lorraine-Champagne et l'émetteur poméranien, d'un renforcement des liens entre les universités de Nancy et de Toruń. Souhaitons bien du succès à ces projets.

ła przed paroma laty, akustyka jej jest wyjątkowym osiągnięciem architektonicznym w skali europejskiej), leży stary i piękny Toruń, miasto uniwersyteckie, żywy ośrodek artystyczny. Nancy, siedziba uniwersytetu, miasto słynne z pięknej architektury XVIII-wiecznej, ma również poważnego sąsiada: duży ośrodek przemysłowy, słynny równocześnie ze swej muzykalności — miasto Metz. Często wymiana artystyczna pomiędzy tymi czterema ośrodkami mogłaby przynieść ciekawe rezultaty. Przykład: czy nie warto, aby odwiedził Polskę lotaryński zespół z Metzu „Capella Antica”, w repertuarze którego są przepiękne starofrancuskie utwory; z Torunia natomiast czy nie warto skierować do Metzu i Nancy Zespołu Starej Muzyki pod dyktando Alberta Szwalbego? Nie ma żadnej wątpliwości, że melomani Lotaryngii i Pomorza przyklasną tego rodzaju projektom bardzo gorąco.

W projekcie jest przyjazd do Lunéville, Metz, Nancy oraz Colmar i Belfortu Pomorskiej Galerii Malarstwa Współczesnego. Mówi się o możliwościach ściślejszej współpracy pomiędzy Radiostacją Pomorską a Radio Lorraine-Champagne, pomiędzy młodzieżowymi domami kultury Nancy i Bydgoszczy, no — i oczywiście — o zacieśnieniu kontaktów współpracy i wymiany pomiędzy Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu a Uniwersytetem w Nancy.

Wiersze uczuciem pisane

Redakcja nasza otrzymuje od Czytelników wiele listów z wierszami. Są to utwory poruszające głęboko przeżyte wydarzenia z życia emigrantów, ich smutki i radości.

Wszystkie one są bardzo wzruszające, chociaż często mają braki pod względem literackim. Nic dziwnego. Piszą je głównie ludzie ciężkiej pracy, nie zapoznani z warsztatem poetyckim. Ale piszą za to gorącym sercem, z wielką pasją, najszczerszej i najmowniej jak tylko potrafią. Oto jeden z wierszy:

Wieńc słuchaj, drogi Rodaku,
Jak fala płynnie czysta
A czy wiesz co to takiego?
Ta mowa nasza ojczyźnia!
To nasza Mowa Polska
Kochana od stuleci.
A czy tej mowy uczysz
Kochane twoje dzieci?...
Ale pamiętaj Polaku,
Ze tego wymaga Ojczyzna,
By dzieci wychować po polsku
To twego honoru spuścizna...
Niechaj wszystkiej działwie

Co żyje na obczyźnie
Świeci polska gwiazdka
Kierując ich ku Ojczyźnie.

Autorem tego wiersza jest p. Leopold Ziębówic z Grace-Berleur w Belgii, nasz stały Czytelnik, znany działacz emigracji górniczej. Pisuje swe utwory nie tylko z okazji polskich uroczystości w Belgii, podczas których je wygłasza. Wiele jego utworów powstaje z naturalnej tęsknoty do najbliższych, a równocześnie dalekich w Kraju.

Wielu innych Czytelników z różnych departamentów Francji i Belgii nadsyła do „Tygodnika Polskiego” w Paryżu swoje utwory. Ludzie ci, tak jak Jan Masternak z Francji, pośród swoich licznych zajęć znajdują czas, by podzielić się marzeniami o Kraju, by podzielić, co tkwi w nich najgłębiej.

Niektóre z otrzymanych utworów drukujemy. Nie możemy jednak zamieszczać wszystkich, ale wszystkie dokładnie czytamy, bo wyrażają nastroje nurtujące środowiska Polaków zamieszkałych we Francji czy Belgii. Uczucia te wyłaniają się w bardzo różnych formach: raz w postaci opowiadań, nowel i innych form beletrystycznych, innym razem w utworach poetyckich. Są dla redakcji wartościowym materiałem, chociaż nie zawsze są one dobre pod względem pisarskim.

Wiersze i opowiadania zbieramy i być może uda się po jakimś czasie, po literackim ich opracowaniu, wydać antologię poezji i prozy polskich emigrantów.

Prawie każdy z utworów oddaje przede wszystkim tęsknotę za Krajem. Spośród licznych wierszy, ostatnio nadesłanych do redakcji, zamieszczamy na razie tylko dwa nadające się do druku.

BYŁAM w POLSCE

Byłam w Polsce ukochanej,
w tej pięknej krainie,
która z pracy i z piosenki
w całym świecie słynie.
O Ojczyźnie moich rodziców,
o Ojczyźnie moją!
Od chwili gdy Cię poznałam —
zawsze będę twoją.

Ja cała i me serce
należę do ciebie,
Bo gdy wśród rodaków —
czułam się jak w niebie.
Wszystko piękne, wszystko miłe
i serca kochane,
co pracują dla Ojczyzny,
tak szczerze oddane.

Piękna nasza Polska ziemi,
bądź dla nas tak szczodra!
Niech granicą pozostaną
rzeki — Nysa-Odra!
Niech się nigdy nie powtórzy
ślak niemieckiej wojny,
który gwałcił i mordował
nasz naród spokojny.

Leopold ZIEBOWICZ

IDZIE, IDZIE STARY ROK

Idzie, idzie już Staruszek,
zgarbiony i stary,
za nim idzie wielka rzesza
ludzi nie do wiary.
Szuka jeszcze futra dla się,
na zimno narzeka.
Przysposabia się do życia,
choć już śmierć nań czeka.
Roku Stary, wynędzniały,
dobryś dla człowieka,
A więc teraz od nas wszystkich
nagroda Cię czeka,
Ubierzemy Ciebie w futro
i w skórzane buty,
Czego Grudzień dać nie może
to dołożą Luty,
Wszyscy ci się pokłonimy,
miły Roku Stary,
A Ty przyjmiesz wszystkie nasze
składane Ci dary.
Uśmiech nasz na naszej twarzy
i radości wspólne.
Ale jeszcze zaświeć Słońcem
i daj dni przytulne.
Niech Cię wiatry nie wyniosą
od nas starganego.
Ubierzemy Ciebie Roku,
czekając Nowego.
Żegnając Cię w drzwiach
drugiego witamy w dworze
Kiedy będzie ciemno w nocy,
gwiazdę zaświeć Boże!

Autor prosił o niepublikowanie nazwiska.
R.N.

W NOWYM PROGRAMIE WYSTĄPI „HARNAM” w PARYŻU i 15 MIASTACH

Jak się dowiadujemy, już za kilka dni przyjeżdża do Francji z nowym programem znany tutaj dobrane i bardzo lubiany Amatorski Zespół Tańca im. Harnama z Łodzi. Zespół prezentował wielokrotnie swoje wysokie umiejętności taneczne i doskonały poziom artystyczny, wzbudzając zawsze wielkie zainteresowanie i entuzjazm u widzów. Popularność i sławę zdobył podczas Festiwalu Zespołów Amatorskich w Nicei i Cannes. Występował w Metz, Nancy, Strasbourgu, Troyes, St. Etienne, Lunewille.

10 par pięknych dziewcząt i zwinnych chłopców, młodziutka solistka i 5-osobowa kapela rozpocznie swoje miesięczne tournée po ośrodkach polonijnych Francji od występu w Rechon, w dniu 18 lutego.

Od tego dnia Zespół występować będzie niemal codziennie kolejno w Metz, Nancy, Moyeuvre, Forbach, Seremange, Reims, Lens, Douai, Béthune, a od 1 marca w Arras, Chauny, Rouen, Le Havre, Le Mans, Angers i przez trzy dni w Paryżu.

W programie każdego, trwającego 2 i pół godziny występu, nowe tańce kurpiowskie, żywieckie, wielkopolskie, góralskie, rzeszowskie i krakowskie.

Francuski tygodnik „PILOTE” o polowaniu na wilki w Polsce

Wielki ilustrowany francuski tygodnik dla młodzieży „Pilate”, zamieścił (w numerze z 10 stycznia br.) ciekawy reportaż o polowaniu na wilki w Polsce. Autor, Antonio Hallik, opisuje swój udział w prawdziwej „ekspedycji karnej”, jaką polscy myśliwi urządzili na wilki mordujące zwierzęta w rezerwacie Czerwonego Bagna. Tekst czyta się z zapałem, czytelnikowi udzielają się wszystkie uczucia autora. A całość tej opowieści o obławie na wilki odtwarza urok polskich lasów, polskiej zimy, niepowtarzalnych przeżyć związanych z zimowym krajobrazem polskim.

Radzimy kupić i przeczytać!
(Nasz reportaż o polowaniu na wilki zamieszczamy na str. 23).

REWIZJONIŚCI NIEMIECCY I EMIGRACJA POLSKA

KRZYKLIWY publicysta, tzw. „ziomkostw” z NRF a zarazem jeden z nieuleczalnie chorych na rewizję polskich granic, Bolko von Richthofen, wystąpił z nowymi atakami na Polskę na łamach odwetowego czasopisma „Der Schlesier” w numerze z 10 stycznia br. Tym razem w oparciu o bliżej nieznanego polskiego dziennikarza emigracyjnego, jakiegoś Jankiewicza, dowodzi on, że po odzyskaniu przez Niemców terenów nad Odrą i Nysą, będą one dwujęzyczne.

Zanim zajmujemy się owym rzekomym dziennikarzem emigracyjnym, kilka słów o Richthofenie. Nazwisko to znane jest szerszej od pierwszej wojny światowej. Nosił je jeden z niemieckich lotników, pierwszy w historii, który bombardował z powietrza francuskie miasta. Był dowódcą eskadry, w której latał m.in. Herman Goering, późniejszy marszałek lotnictwa III Rzeszy. Dla uczczenia „zasług” Richthofena na froncie francuskim w pierwszej wojnie, jedna z pirackich eskadr Luftwaffe w drugiej wojnie nosiła jego imię. Wspomniany wyżej publicysta, profesor doktor Bolko Freiherr von Richthofen pochodzi z tej samej rodziny. Za czasów Hitlera był profesorem i dziekanem wydziału filozofii uniwersytetu w Królewcem, tytuł doktora ma ze sławistyki i prehistorii. Imię Bolko nadano mu na chrzczeniu, bo jego rodzina doszła do majątku na Śląsku, gdzie książęta często używali tego imienia, Freiherr to tyle co baron, a von — jest niemieckim oznaczeniem szlachectwa. Richthofen znany już jest od kilkudziesięciu lat wśród naukowców niemieckich jako jeden z najsłynniejszych wyrazicieli prusko-hitlerowskiego parcia na wschód i germanizowania terenów słowiańskich.

Kiedy w 1934 roku wybitny polski uczony profesor Uniwersytetu Poznańskiego, odkrywca Biskupina, Józef Kostrzewski, wykazał, że część prasy niemieckiej nadużywa zaufania swych czytelników i „postępuje się notorycznie fałszywymi twierdzeniami dla wykazania pragermańskiego charakteru Śląska”, na co przytoczył szereg bezspornych do-

wodów, Richthofen z niesłychaną zaciętością zaatakował Kostrzewskiego na łamach hitlerowskiej prasy. Wystąpił wtedy jako obrońca niemieckiej nauki, a konkretnie bronił m.in. niejakiego Hermana Gaucha, który o ludności słowiańskiej wypisywał takie brednie: „Człowiek nienordycki zajmuje stanowisko pośrednie pomiędzy człowiekiem nordyckim (czytaj Germanami) a zwierzętami. Dlatego nie jest pełnym człowiekiem. Nie jest on w ogóle człowiekiem w przeciwstawieniu do zwierzęcia, lecz w stadium przejściowym tegoż...” Były to brednie, ale dla Bolko Richthofena i innych ludzi III Rzeszy uchodziły za podstawowe teorie naukowe, w imię których Niemcy wymordowali potem wiele milionów ludzi „nienordyckich”.

Rzekomemu emigracyjny dziennikarz Jankiewicz, na którego powołuje się ostatnio Richthofen miał mu oświadczyć: „Iluzje nas Polaków, że będziemy mogli ziemię zachodnie utrzymać jako własną, są bajkami” oraz „że do spokoju i porządku, a także do pracy brakuje na tych ziemiach drugiej, tj. niemieckiej połowy, i bez tego są one obrazem czegoś nienaturalnego” i stąd „te tereny muszą być dwujęzyczne”.

Richthofen, który ma cały plan niemieckiego powrotu na polskie ziemie, dodaje od siebie i zapewnia, że po odzyskaniu terenów nad Odrą i Nysą przez Niemców, „kto, jako pozostający tam Polak, zobowiąże się być lojalnym niemieckim obywatelą, będzie mógł oczekiwać odpowiednich praw pod międzynarodową gwarancją”.

Dla każdego mającego trochę oleju w głowie są to wszystkie jak najbardziej nieodpowiedzialne brednie. Podobnie jak bredniami chorego umysłu są wypowiedzi rzekomego polskiego dziennikarza emigracyjnego. Przez długie lata Richthofen w swych licznych artykułach zapewniał, że nad Odrą i Nysą wieje pustka, że są tam tylko ugory i wymarłe miasta, że Polacy nigdy tych ziem nie zagospodarują, później zaś, kiedy prasa niemiecka musiała przyznać, że jednak Polska z powodzeniem zaludnia swe zachodnie i północne tereny, groził, że osiedleńcy będą musieli wrócić skąd przyszli.

Teraz jest nieco łagodniejszy i wymaga tylko „zobowiązania lojalności” wobec Niemców.

Ta ewolucja poglądów wynika z potrzeby podtrzymywania beznadziejnie złudnych nadziei rewizjonistycznych, nie mających żadnego realnego pokrycia. Powoływanie się przez rewizjonistycznych publicystów na emigrację polską jest chwytem propagandowym, który ma wywoływać wrażenie jakoby wśród polskiego społeczeństwa istniały grupy skłonne do rezygnacji z ziemi nad Odrą i Nysą, co jest wierutnym kłamstwem.

Historia z Richthofenem i Jankiewiczem, o którym jako dziennikarzu nikt nie słyszał, nie jest czymś odosobnionym. W tym samym czasie co Richthofen w „Der Schlesier”, w innym rewizjonistycznym czasopiśmie, a mianowicie w „Die Pommersche Zeitung” ukazał się artykuł Heinza Joachima Landsberga pt. „Polscy emigranci rezygnują z Pomorza”. Autor powołuje się na „Dziennik Związkowy” z Chicago, który chyba zainteresuje się tą sprawą i sam Niemcom odpowie, oraz podobnie jak Richthofen, na nieznanych bliżej Polonii zagranicznej emigracyjnych dziennikarzy: Bolesława Kisielskiego „poprzednio funkcjonariusza polskiej partii ludowej Mikołajczyka” i na Juliusza Kukelskiego, podobno byłego dziennikarza z Warszawy, który „odegrał pewną rolę w powstaniu warszawskim”. Z Kisielskim miał Landsberg rozmawiać w Bazylei (Szwajcaria) i otrzymać od niego oświadczenie, że „linia Odry i Nysy jest — jego zdaniem — politycznym szaleństwem”, z Kukelskim zaś mówił w Luksemburgu.

Jak już zaznaczyliśmy, nazwiska Jankiewicza, Bolesława Kisielskiego czy Juliusza Kukelskiego są na emigracji nieznane. Jeżeli są one autentyczne, to właściciele tych nazwisk nic w życiu emigracji polskiej nie znaczą, nikogo absolutnie nie reprezentują. Stanowisko całej polskiej emigracji w sprawie granicy na Odrze i Nysie oraz polskich ziem zachodnich i północnych jest jednoznaczne ze stanowiskiem Kraju: są to ziemie odwiecznie polskie, w posiadaniu pruskim znajdowały się czasowo przez najazdy, rabunek i rozbiory; zniszczone w drugiej wojnie światowej, zostały przez naród polski przywrócone do życia, zagospodarowane i wzbogacone rozbudową. Znikła z nich raz na zawsze sztuczna patyna germanizmu. Są one zrosnięte z resztą ziem polskich w jedną organiczną całość a zamieszkuje je według ostatnich danych przeszło 8 milionów Polaków, z których prawie 4 miliony tu się urodziło.

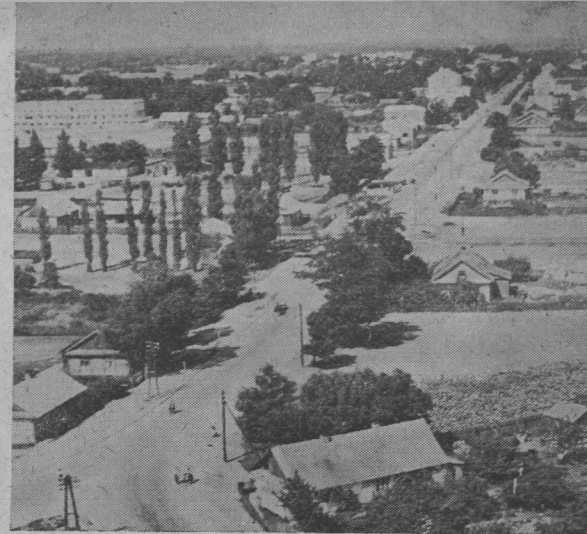
POLSKI PILOT RAF SŁAWNYM MALARZEM

„W naszym kraju (w Anglii — przyp. red.) ten człowiek, znany ze swej bardzo angielskiej rezerwy i głęboko polskiego lekceważenia, przetarł wszystkie bariery w sztuce i wzbudził inne, spiące w niej piękności. Jego pionierska praca skłoniła nas do odpowiedzi bardziej serio, niżli tylko zazdroznego naśladowania jego alchemii.”

*Dla Cypelina Kiera
La Semina Polonice
S. Knapp*



W 1944 r., będąc porucznikiem RAF-u, Stefan Knapp nigdy nie zapomniał o swoich bliskich. Rodzina chłoneła każdą wiadomość o nim, a zdjecia przechowywała jak skarb



Tu, w rodzinnym Biłgoraju, znany malarz po 23 latach spędził Boże Narodzenie; stąd z rodziną i najbliższymi przyjaciółmi wyprawiał się na kuliży do pobliskiej Puszczy

TAK niedawno pisał w „The Guardian” Patrick Furse, jeden z brytyjskich krytyków sztuki o polskim malarzu, byłym pilocie Royal Air Force, stale mieszkającym w Anglii, Stefanie Knappie. Jako malarz zadebiutował Knapp wystawą własnych prac w 1954 r., po ukończeniu Akademii Sztuk Pięknych w Londynie. Miał wtedy 33 lata. Jego prace — jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki — znalazły się teraz we wszystkich niemal galeriach sztuki. Otrzymał wtedy liczne propozycje współpracy od znanych architektów (m.in. Mies van der Rohe) i urbanistów. Wkrótce wystawy Polaka zaczęły objeżdżać wielkie światowe centra: Paryż (1955), Nowy Jork (1957), Mediolan i Caracas (1958), Düsseldorf (1961). Kupowały je

się artystycznie” — hm... zależnie od życzeń dowódców w formie jak najbardziej realistycznej, malując bądź to portrety, bądź karykatury swoich kolegów, bądź też wizje miejsc czy osób znajdujących się wtedy tysiące kilometrów od niego. Było to oczywiście coś w rodzaju rozrywki, w której wyrażała się tęsknota i cały ciężar myśli o bliskich. Wtedy zasnął smaku pierwszej sławy „malarza”, zyskując sobie taki przydomek wśród pilotów.

Jako wykwalifikowany pilot Stefan Knapp zgłosił swą gotowość do walk na froncie japońskim. I tuż, tuż przed wyjazdem wezwany został przez dowództwo alianckie do... Afryki. Tam, jako młody kapitan, przeszedł przez chrzest lotów nad pustynią, wykonując niezwykle trudne zadania bojowe. Był widać dzieckiem szczęścia, gdyż

której wzmianka na wstępie. Za nią przyszły lata sukcesów. Można by mniemać, że i odpoczynku. Nic bardziej błędnego. Sławny już dziś autor ogromnych paneaux i płócien w muzeach świata nieustannie pracuje. Jego niezwykle życie zainteresowało parę lat temu wielu ludzi. Gdy wydawnictwa proponowały mu publikacje biograficzne — był zakłopotany. Nie lubi grzebać się w tym co minęło, zwłaszcza w tym co dziś napawa przerażeniem. Problem ten załatwił więc szybko. Dzięki magnetofonowi opublikował swą jedyną książkę pt. „Kwadratowe słońce”. Wydało ją w 1958 r. w formie powieści Muzeum Press w Londynie. Książka zyskała duży rozgłos. Nie tylko ze względu na to, że zawiera tajemnice warsztatu malarza, ale i dlatego, że pisze w niej o Polsce, o jej

sytuacji przed wojną. Próba literacka udała mu się, ale twierdzi, że gdyby potrafił wyrazić słowem wszystko co czuje, przestałby malować.

Knapp ma bardzo szerokie zainteresowania. Po okresach wyczerpanej pracy jeździ po świecie. W Japonii podziwiał szacunek, jaki mieszkańcy wzajemnie sobie okazują, w Singram w USA, oprócz piękna przyrody, wspaniałe rzeźby, w Anglii poznał wszystkie regiony. A w Polsce?

W Kraju odczuł szczególnie silnie swoją polskość. Przeżył tu tyle wzruszeń, tyle doznań duchowych, że nie sposób nadać im formę słowną. Był oczywiście w rodzinnym Biłgoraju, u matki, której nie widział tyle długich lat. Odwiedził wszystkich krewnych, uściskał swojego przyjaciela — prof. Jastrzębowski, który przybył na otwarcie jego wystawy w warszawskiej Galerii Sztuki, pozyskał nowych przyjaciół. Nieustannie jeździł po Polsce, poznał Warszawę i Kraków, miasta, których nigdy przedtem nie widział. Chłoneł wiedzę o Polsce na żywo, w bezpośrednim z nią zetknięciu. Wzruszał się tym, obok czego rodacy w Kraju przechodzą nieraz obojętnie.

Obecnie przebywa Stefan Knapp w Monachium, dokąd prosto z Polski przywiózł swą wystawę — uboższą o jeden obraz, który został w Muzeum Narodowym w Warszawie. Wiosną malarstwo Knappa oglądać będzie Paryż, gdzie już w jeden z nowoczesnych bloków architektonicznych nad Sekwaną, w gmach CIN, wmurowano ogromne paneau Polaka.



Pasażerski dworzec lotniczy w Londynie wita podróżnych przybywających z różnych stron świata różnokolorowymi „muralami” pędzla polskiego artysty. Dodają one barw raczej ponuremu klimatowi, a w krajach „słońca” harmonizują z pejzażem, dopełniając jakby barwy natury. Pełne soczystych słowiańskich kolorów malarstwo Knappa ma cechy dekoracyjności i tworzy bogate iluzje. Tajemnica jego alchemii wynika nie tylko z bogactwa wizji artystycznych, lecz także z zupełnie nowych środków technicznych. Sztuka Knappa dociera do najszerzych kręgów odbiorców. Prace jego znajdują się na nowoczesnych budynkach architektonicznych USA i Europy

Ogromne paneaux Stefan Knapp wykonuje w swoim londyńskim studio. Mieści się ono w hangarze lotniczym, gdzie artysta, pracując całymi miesiącami, ciągle udoskonala swój warsztat, wypracowuje nowe formy wyrazu artystycznego. Dzięki jego odkryciom technicznym prace Knappa są odporne na wpływy atmosferyczne. Po głębszym wpatrzeniu się w jego kolorowe kompozycje, szczególnie lotniczy albo kosmonautyczny dostrzec mogą dobrze znane im piękno bogatych barw i form nieba, przestrzeni, które Knapp przemierzał na wszystkich frontach wojny, jako polski pilot RAF-u

muzea Buenos-Aires, Helsinek, Londynu, Amsterdamu, Nowego Jorku. Jego ogromne, przedziwne pod względem formy i wyrazu paneaux znalazły się na supernowoczesnych budowlach Paryża, Oxfordu, Nebraski, Nowego Jorku, Mediolanu, Ontario i innych wielkich miast. Nieznany do niedawna Polak stał się zjawiskiem niepoślednim w międzynarodowej sztuce, otrzymywał propozycje coraz to nowych obrazów na budowlach światowej sławy architektów. Obok Picassa czy Miro.

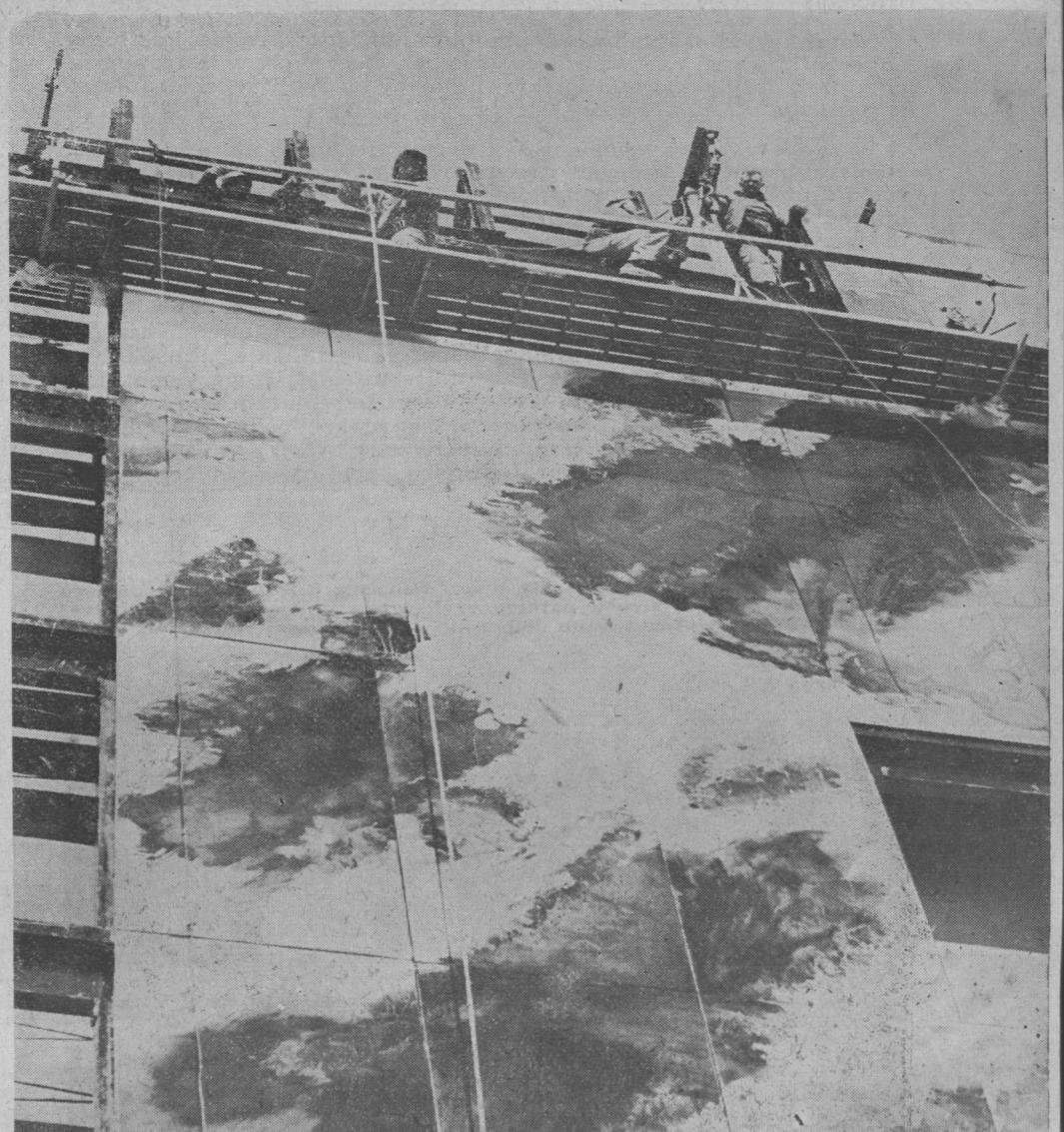
Po latach sukcesów i długiej nieobecności w rodzinnym domu, dopiero w grudniu ub. roku zjawił się Knapp w Polsce. Wyjechał z niej przed 23 laty w nieznane, sam też nikomu nieznany. 15-letni wówczas chłopak musiał opuścić rodzinny Biłgoraj (woj. lubelskie). W latach okupacji Niemcy wymordowali w jego miejscowości tysiące Polaków, również wielu jego rówieśników z lat młodości i szkolnych. Przewędrował tysiące kilometrów przez różne lądy i kraje, aż dotarł do armii polskiej w Iraku. Zgłosił się do lotnictwa. Wrażliwy od dziecka na piękno mniemał, że dostarczy mu ono romantyzmu, emocji... Pociągało go zresztą równie silnie jak zainteresowania malarskie w Biłgoraju. Zanim jednak mógł odbywać pierwsze odpowiedzialne loty, jakże dalekie od romantyzmu, musiał przejść pilotaż RAF-u, a nieco później „szkołę dzungli”.

Pierwsze pełne emocji loty nad terenami nieprzyjacielskimi wykonywał już w 1943 r. Nie zaniechał jednak zainteresowań malarskich. „Wypowiadał

„kule go się nie imaly”, jakby powiedział Zagłoba. Zadanie swoje wykonał najdokładniej. Ostatni bowiem jego lot przypa... na ostatni dzień wojny. Z tamtych lat przechowuje dokumenty w postaci Virtuti Militari, trzech Krzyży Walecznych i innych odznaczeń...

Zaledwie w dwa tygodnie po wojnie znalazł się w Anglii. Postanowił od razu zabrać się do pracy. Przygotował się więc do egzaminu na Akademię Sztuk Pięknych w Londynie. Powiodło mu się. Nadeszły teraz lata intensywnych studiów, trudów, wyrzeczeń, a także doznań artystycznych i intelektualnych. Ale stypendium nie wystarczało na farby i życie. Musiał więc dorabiać grafiką użytkową. Jako emigrant, słabo jeszcze władający językiem angielskim, walczył teraz nie o sprawy wielkie, zmagając się natomiast z dziesiątkami zwykłych, codziennych kłopotów, by jakoś żyć, tłumil w sobie przemożną tęsknotę do bliskich w Kraju. Nieraz Wojciech Jastrzębowski, znany polski malarz, profesor ASP w Warszawie, musiał utwierdzać go w przekonaniu, że te wysiłki mają jednak sens, że musi malować i zwyciężyć. Profesor dostrzegł nie tylko talent Knappa, ale i niespotykaną indywidualność. I nie zawiódł się. Wystawa 70 prac Stefana Knappa, pierwsza wystawa w drugim roku studiów lotnika-artysty, wzbudziła najpierw zainteresowanie w samej Akademii.

Prawdziwą sensacją stała się jednak dopiero pierwsza oficjalna wystawa prac Stefana Knappa w Londynie, o





„Niedźwiedź” ma groźne kły i skarbonkę na pieniężne datki. Jego „właściciel” każe mu tańczyć w takt bębna, ale tylko wtedy, gdy widzi publiczność skłonną do ofiarności. Najwięcej uciechy mają dzieci



„Stop! Dziś pan, panie kierowco bez specjalnej opłaty przez Jedlińsk nie przejedzie! Płacić i kwita! Zgrai diabłów nie wykreśisz się bratku!”



Nawet spokojnym gosposiom „kusoki” nie dają spokoju. Jedną z nich dopadła para „cyganów”. Nabujają, naoszukują i jeszcze każą sobie zapłacić. Na szczęście pieniądze przeznaczą na pożyteczny cel

«Kusoki»

ZAPUSTY to staropolska nazwa karnawału, okresu wesela i tańców, trwającego zwyczajowo od Nowego Roku aż do Popielca. Nie wszyscy wiedzą, że ostatnie trzy dni zapustów nazywano niegdyś w Polsce kusymi dniami. Oddawano się wówczas ze zdwojoną ochotą wesołości do szaleństwa, odbywano huczne kuligi, tańczono dniem i nocą, a młodzież przebierała się za cyganów, turków, chłopów, dziadów, żołnierzy, niedźwiedzi, tury, wilki, kozy, bociany. Przed nadejściem długiego okresu postu i umartwień, wszyscy chcieli do syta użyć zabaw i uciech.

Maszkary karnawałowe i przebieranie się w różne kostiumy, zapoczątkowane już od czasów średniowiecznych w Europie zachodniej, dały początek polskiej ludowej tradycji przebierania się w zapusty.

W zapusty, czyli w karnawale, urządzone są po wsiach polskich różne zabawy, w których główną rolę odgrywają weseli młodzi ludzie udający „cyganów”, „diabłów”, „niedźwiedzie” czy inne „przedziwne maskary”. Każdy region, a także poszczególne wsie mają swoje odmiany tego rodzaju zabaw.

Prezentowane w naszym fotoreportażu „kusoki” są np. wyjątkowo wsi Jedlińsk niedaleko Radomia. Chociaż swą tradycją ta zapustna zabawa w Jedlińsku sięga niepamiętnych czasów, została dostosowana do współczesności. Jedlińskie „kusoki” są jak najbardziej nowoczesne. Patronuje im miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna. W dniu zabawy przez przebierańców ściągane są od obywateli datki pieniężne przeznaczone na techniczne potrzeby usprawnienia ochrony przeciwpożarowej, które zresztą służą nie tylko mieszkańcom Jedlińska, ale i okolicznych wiosek.

Młode dziewczęta osaczone zostały przez diabelską drużynę, która domaga się opłaty w gotówce albo w naturze, czyli w pocałunkach. Co robić? Trzeba dać! Chociaż wysmarowane diabelskie pyski pozostawią wyraźne ślady



Nasi korespondenci donoszą

PIĘKNY WIECZÓR W LIEGE

Jak już pisaliśmy, Association Belgo-Polonaise w Liège organizuje w sezonie 1962—1963 r. szereg ciekawych i atrakcyjnych imprez. Celem tych imprez jest udostępnienie publiczności tego, co jest najcenniejsze w kulturze obydwu narodów i w kulturze światowej.

W niedzielę, 13 stycznia 1963 r., byliśmy świadkami jednego z ciekawszych występów artystycznych. Zgromadzona w Domu Belgijsko-Polskim publiczność miała okazję oklaskiwania dobrze znanych w Liège artystek. Były to panie: Janine Douat — gwiazda baletu, profesor Konserwatorium Królewskiego w Liège oraz p. Janine Freuville — sopran z opery w Liège. Akompaniowała p. Schumacker.

Pani Janine Douat zaprezentowała dużą klasę, precyzję i mistrzowski kunszt wykonywanych utworów, zaś pani Janine Freuville oczarowała wszystkich swym głosem. W programie znalazły się m.in. utwory: Schuberta, Lalo, Verdi'ego, Brahmsa, Liszta, Bellini'ego, Webera, Straussa, Moniuszki i Chopina.

W imieniu zespołu pieśni i tańca „Karolinka”, za piękny i niezapomniany wieczór podziękowali Marysia Mentek i Zdzisław Łabędzki.

Jestem przekonany, że będę wyrazicielem wszystkich, jeśli serdecznie podziękuję w tym miejscu Zarządowi Association Belgo-Polonaise, za zorganizowanie tak przyjemnej i pożytecznej imprezy.

P. P.

„KRAKUS“ ZNÓW NA SCENIE

Ciesząc się dużą sympatią Polonii w Liège zespół teatralny „Krakus” rozpoczął nowy sezon teatralny na scenie Domu Belgijsko-Polskiego w Liège 25 grudnia 1962 r. przedstawieniem, na które złożyły się: sztuka Jerzego Szaniawskiego pt. „Matka” oraz dwa wesole skecze Joanny Wilińskiej pt. „Mąż i żona” oraz „U lekarza”.

Wystawiając jedną ze sztuk Szaniawskiego, zespół teatralny „Krakus” w Liège podjął się trudnego zadania. Z całym uznaniem należy podkreślić, że nasi aktorzy wyszli obronną ręką z tej pierwszej próby zapoznania Polonii w Liège z twórczością jednego z najwybitniejszych i niełatwych współczesnych dramaturgów polskich.

Przedstawienie reżyserowała p. Maria Chęcińska. W przedstawieniu wystąpili: Wiktoria Popowska, Marta Gancarek, Alina Okwieka, Liliana Chęcińska, Franciszek Góral, Franciszek Lachowicz i Lucjan Gancarek.

Żywe oklaski publiczności, towarzyszące grze naszych aktorów w sztuce Szaniawskiego, wzmogły się jeszcze bardziej w drugiej części programu. Pełne humoru skecze Joanny Wilińskiej budziły wesołość na sali i wprawiły wszystkich w dobry, wesoły nastrój, jaki panował również w czasie zabawy tanecznej, zorganizowanej po zakończeniu przedstawienia.

Pierwszy występ „Krakusa” w bieżącym sezonie świadczy, że pracy całego zespołu teatralnego towarzyszy nadal żywe zainteresowanie Polonii belgijskiej.

Już w chwili obecnej duże zaciekawienie budzi zapowiedź wystawienia w najbliższych miesiącach wodewilu Juliana Reimshüssela pt. „Diabeł na Podhalu”. Autor, urodzony na Żywiecczyźnie, osnuł akcję wodewilu na tle zdarzenia, jakie przed kilku laty miało miejsce w jednej z wiosek, w okolicach Zakopanego. Pełen humoru wodewil urozmaicony jest tańcami i przyspiewkami, daje barwny obraz folkloru góralskiego. Po skompletowaniu 17-osobowej obsady zespół przystąpił już do prób. W niedługim czasie miłośnicy teatru polskiego w Liège będą mogli oglądać nową sztukę, która niewątpliwie sprawi nie tylko wiele zadowolenia widzom, ale i dla wykonawców stanowić będzie jeszcze jeden dowód dobrze spełnionego obowiązku społecznego wobec Rodaków na obczyźnie.

B. M.

„SI TOUS LES GARS DU MONDE“

Niedawno odbył się w audytorium Institut National des Sciences Appliquées w Lyonie miły wieczór, poświęcony folklorowi polskiemu. Zorganizowany on został przez profesora Baumgartnera, dyrektora Wydziału Kultury Instytutu. Na uroczystości obecni byli: konsul z Lyonu p. Bartnik oraz dyrektor INSA p. Lefebvre.

Data wieczorku polsko-francuskiego nie była zbyt szczęśliwie wybrana: duża liczba imprez, poza tym okres egzaminów semestralnych i wzmózonej pracy wszystkich studentów. Można było obawiać się, że frekwencja będzie niska. My, to znaczy kilku Francuzów polskiego pochodzenia oraz kilku Polaków studiujących w Instytucie, mieliśmy porządną tremę. Chcieliśmy, żeby wieczorek wypadł jak najlepiej i najokazalej, a nie było nam szczególnie rażno, gdy spojrzeliśmy na prawie pustą salę odczytową. Na kilka minut przed rozpoczęciem tej małej uroczystości zaczęli jednak zjawiać się studenci, którzy zapełnili dużą część sali. Przyszli również asystenci i profesorowie Instytutu.

Wieczorek rozpoczęto od wyświetlenia krótkometrażowego filmu nakręconego specjalnie dla Polonii. Widzieliśmy obrazy Oświęcimia, przemysł polskiego, piękne zabytki Ziemi Zachodnich, asystowaliśmy przy odpływie „Batorego” do Anglii i razem z pasażerami braliśmy udział w imprezach organizowanych na pokładzie. Słuchaliśmy nagrań starych pieśni ludowych oraz z całą widownią warszawską biliśmy brawo na koncercie Rubinsteina. Film był naprawdę niezły, szkoda, że komentarz nie był tłumaczony na francuski. Ale i tak obrazy przekonująco mówiły za siebie.

Po filmie przewodniczący stowarzyszenia kulturalnego francusko-polskiego p. Simiand powitał pp. konsula i dyrektora Instytutu oraz przedstawił zebrany polski zespół folklorystyczny „Śląsk”, którego występy stanowiły prawdziwy „gwóźdź” programu.

Na początku zespół zaprezentował staropolskiego mazura, odśpiewał kilka piosenek; potem znów kilka tańców, a na końcu krakowiaka i oberka, które podbiły serca całej publiczności. Sukces był ogromny.

Następnie, aby pozwolić odetchnąć zespołowi, wyświetlono polską kronikę filmową o życiu młodzieży w organizacji harcerskiej, która ciekawymi i dowcipnymi scenami z wakacji i obozów zainteresowała studentów Instytutu.

I znów wystąpił zespół „Śląsk”. Tym razem odtąńczono góralskiego i to aż dwa razy. Widownia nie chciała się rozstać z naszymi Rodakami, a szczególnie z naszymi ładnymi dziewczętami i manifestowała swoją sympatię prawdziwie po studencku: tupiąc i uderzając dłońmi o pulpity.

Następnie zabrał głos dyrektor Instytutu. W kilku miłych słowach podziękował on obecnemu na sali konsulowi oraz całemu zespołowi za miłe chwile, które mogli spędzić w ich obecności i poprosił, ażeby odtąńczono na pożegnanie mazura.

Na zakończenie widownia wraz z zespołem zaśpiewała pieśń przyjaźni „Si tous les gars du monde”.

(Bor)



Jednego z gospodarzy „poborcy podatkowi kusoków” przyłapali koło stodoły. Ściągnąć opłatę za pokwitowaniem od tych, co właśnie w ich uroczystym dniu mają w domu pełne ręce roboty i nie zechcieli wyjść na ulicę, by uczestniczyć w publicznej zabawie — to ich specjalność. I tym razem się udało.



Zapustny dzień „kusoków” kończy się w Jedlińsku „poważnym” zgromadzeniem. „Wysoki trybunał” w uroczystych strojach (na zdjęciu powyżej) przyjmuje w strażackiej sali sprawozdanie z wykonanych czynności, podlicza wysokość ściągniętych datków, decyduje co za nie zakupić, a na końcu rozstrzyga: „na-leży zebrać i pogrzebać wszystkie jedlińskie nieporządki, aby cała pozostała część doku przebiegała we wsi prawidłowo”. „Pogrzeb nieporządków” (poniżej) odbywa się na oczach całej wsi, wesoło, bo przy udziale dętej orkiestry





● Z wozów na sanie

Tegoroczna wyjątkowo mroźna zima, zmusiła gospodarzy do wyciągnięcia z lamusa nieużywanych od lat starych san, bo wozem nigdzie by nie przejechali. Wielu starym wieśniakom przypomniało to czasy młodości, kiedy zimy były jeszcze ostrzejsze.

● Stare mapy

W czasie prac remontowych prowadzonych na ratuszu w Strzelcach Opolskich natrafiono na cenne znaleziska.

W kopule zdobiącej szczyt wieży ratuszowej odkryto schowek, a w nim spis rzeźmieśników, kupców oraz spory zbiór starych monet.

Znaleziono tam również rycinę miasta i okolic, a także mapy z pierwszej połowy XVIII w.

Jeszcze starsze mapy znajdują się w Muzeum Regionalnym w Sieradzu (woj. warszawskie). Jest tam mapa Polski z XVII w. i mapa Węgier z XV w. Odbitki tych map opracowane przez paryskich kartografów są darem siera-

● Konkurent bojerów

Mroźna zima — to raj dla miłośników pięknego sportu bojerowego. Na jeziorze Niegocin koło Giżycka codziennie ślizgają się bojery. Odbywają



się tu przygotowania i treningi do bojerowych mistrzostw Polski. Ale prawdziwą sensację wzbudza nowy typ „zimowego pojazdu” — skrzyżowanie samolotu z saniami. Zamiast kół ma płozy i poruszany jest przy pomocy śmigła. Zainstalowano w nim silnik lotniczy o mocy 60 koni mechanicznych. Ten oryginalny pojazd jeździ po jeziorze Niegocin i osiąga do 120 km/godz. Czego też ludzie nie wymyślą!

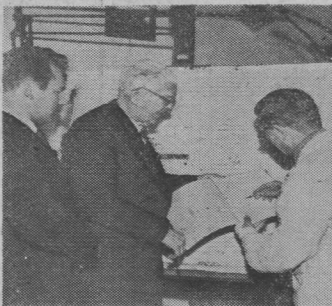


dzanki Adeli Kaleckiej, zamieszkałej obecnie w Warszawie. Ofiarodawczyni tych cennych eksponatów jest siostrą wybitnego uczonego radzieckiego prof. Ary Szternfelda.



● Obrabiarka gigant

Projekt gigantycznej obrabiarki ceramicznej opracowali inżynierowie z Politechniki Gdańskiej. Na zdjęciu widzimy prof. dr Geislera (w środku) z konstruktorami. Naukowcy z Zakładu Budowy Obrabiarek Politechniki Gdańskiej opracowali również inne typy maszyn. Wkrótce przekażą do produkcji automat do wyrobów z bakielitu oraz maszynę do gwintowania nakrętek dla przemysłu elektrotechnicznego.



● Przyszyto... noge

Jerzy Gnoiński z Gołonoga (woj. katowickie) uległ 20 grudnia ub. roku w czasie rozwoju furgonetką pieczywa b. poważnemu wypadkowi. W 20 minut później ranny znalazł się na oddziale chirurgii urazowej dąbrowskiego szpitala. Przypadek był b. poważny. Noga trzymała się tylko na szczątkach

skóry i mięśni. Amputacja? To byłoby najprostsze i najmniej ryzykowne. Dąbrowski szpital posiada jednak od niedawna aparat do szwu naczyniowego Gudowa, ufundowany przez kop. „Gen. Zawadzki”. Dr Ryszard Nowak, dyrektor szpitala i ordynator oddziału urazowego, podjął próbę uratowania pacjentowi nogi. Operacja trwała 3 godziny. Obecnie pacjent czuje się dobrze, porusza palcami operowanej nogi, noga reaguje na dotyk. Wszystko wskazuje na to, że dzięki wspomnianemu aparatowi, który doskonale zdał swój pierwszy egzamin, a przede wszystkim dzięki inicjatywie dąbrowskich chirurgów, pacjent będzie chodzić na... własnych nogach.

● Warszawa ma 44.575 ha

44.575 hektarów liczy obecnie powierzchnia Warszawy. W stosunku do lat przedwojennych miasto powiększyło swój obszar przeszło trzykrotnie.

● W bobrowym królestwie

W województwie białostockim, w rejonie jeziora Wigry i bagnach koło Osowca mieszkają bobry. Pobudowały one specjalne tamy. Jak wynika z obserwacji służby leśnej, ilość bobrów stale rośnie. Oczywiście, wszystkie tereny zamieszkałe przez bobry są ściśle chronione. W pobliżu Suwałk, w okolicach wsi Huta, żyją piżmaki. Wprawdzie mają one cenne futro, trudno je jednak upolować. Myśliwi muszą niekiedy czatować na nie kilkanaście godzin.

ZDNI w skrócie

CZĘSTOCHOWA — Robotnicy zatrudnieni przy robotach kanalizacyjnych na ul. Warszawskiej znaleźli gliniany dzban, wypełniony pokrytymi śniedzią 230 monetami z XVI wieku.

GDYNIA — W międzynarodowym klubie marynarki „Interclub” wręczono upominki, a konsul Szwecji złożył gratulacje założycielce Marynarki Wojennej, która uratowała 9 marynarzy z zatopionego statku szwedzkiego „Vesenhavn”.

SZCZECIN — Przez kilkanaście dni paliwo dla elektrowni dostarczali... saperzy. Musieli oni bowiem rozsądzać trotylem zamrożone hały mialu węglowego.

KEDZIERZYN (Opolskie) — Tlenki żelaza i chromu zastępują siatkę platynową używaną w produkcji nawozów azotowych. Oszczędność — 300 kilogramów cennej platyny.

JAROSŁAW (Rzeszowskie) — Specjalne ekipy naukowców oraz górników z Bytomia pracują nad uratowaniem zabytkowej dzielnicy, zagrożonej wodą podskórna podmywającą fundamenty.

BYDGOSZCZ — Nie ma wina bez drożdży, różnych dla każdego gatunku trunku. Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin posiada różne szczepy drożdży winiarskich, w większości sprowadzonych niegdyś z Francji.

GRABÓW (Wrocławskie) — Zawieja śnieżna zasypała pociąg pasażerski. Jedni z pierwszych dotarli na miejsce... kucharze z pobliskiej jednostki wojskowej, dostarczając zmarzniętym podróżnym gorące posiłki.

WARSZAWA — W pewną noc styczniową do przygotowanego w zajezdni nocnego tramwaju wsiadł nietrzeźwy jegomość i... ruszył w drogę. Podróżnych zabierał gratisowo, póki inni tramwajarze nie zorientowali się, że tramwaj został „ukradziony”.

KIELCE — Rok przed terminem, bowiem za kilka miesięcy Kielce staną się kolejnym polskim miastem 100-tysięcznym. Roczny przyrost obywateli sięga tu bowiem 2.500.

ZDZARY (Rzeszowskie) — Obwód łowiecki 152 przyniesie, być może, szczęście amatorom gry w Toto-Lotka czy pasjonatom Loterii Państwowej. Zauważono tam bowiem niesłychanie rzadki egzemplarz śnieżno-białego kozła sarniego albinosa.

CZERNIKÓW (Krakowskie) — W Technikum Rolniczym urodziło się 10 prosiąt... z próbki. Jest to pierwszy udany eksperyment sztucznej insenizacji macior, co może oddać niesłychane usługi w hodowli trzody chlewnej.

● Wrocław — drugim w kraju ośrodkiem przemysłowym

W rejonie wrocławskim i w samym mieście znajduje się 10,4 procent wszystkich zakładów przemysłowych Kraju. Tak więc jest to drugi co do wielkości, po województwie katowickim, ośrodek przemysłowy w Polsce.

W latach 1950—1960 wydatkowano na rozbudowę przemysłu 10 miliardów złotych, natomiast w latach 1961—1965 nakłady inwestycyjne dla woj. wrocławskiego wyniosą aż 40 miliardów złotych. Również szybko rosną nowe domy. Do 1965 roku mieszkańcy tego rejonu otrzymają około 100 ty-

sięcy izb, z tego połowa przypada na miasto Wrocław.

● Twaróg z... laboratorium

Ostatnio w Mławie uruchomiono zakład mleczarski, wybudowany kosztem 32 milionów złotych.

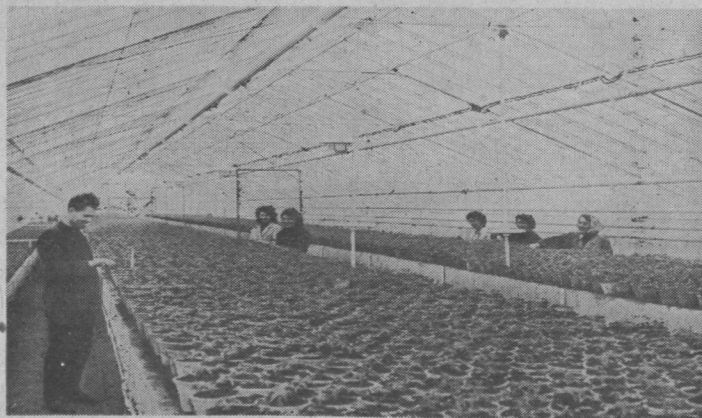
Zakład w Mławie należy do najnowocześniejszych tego typu fabryk w Polsce i przypomina świetnie wyposażone lśniące bielą ogromne laboratorium. Skomplikowane urządzenia sprowadzono z Danii. Fabryka zatrudnia 200 osób, a produkuje prosek mleczny, masło i twaróg. Dziennie przerabia się tu około 60 tysięcy litrów mleka, sprowadzanego z bliższych i dalszych okolic Mławy.

● Turkawka za ołtarzem

W czasie ceremonii ślubnej w kościele parafialnym w Sędziszowie (woj. kieleckie) nowożeńcom umiła czas wolanie turkawki „cukrrrruuu”, co według zwyczaju ma oznaczać przepowiednię słodkiego życia w małżeństwie. Jedni mówią, że to głos żywej turkawki, inni, że z taśmy magnetofonowej. Wszyscy ponoć twierdzą, że to jednak pomaga i w czasie brania ślubu nowożeńcy czują się pokrzepieni na duchu dobrą perspektywą.

● Rosną nowalijki

Zima mrozem dmucha... a w szklarniach kombinatu ogrodniczego w Malinowie koło Tczewa w obszernych halach ciepłutko jak w gorący, letni dzień. Rosną tu różne nowalijki. Na zdjęciu — „grządkki” ogórków.



KRAJ i ŚWIAT

INSTYTUT ŻYWIENIA ONU POWSTANIE W WARSZAWIE

Organisation des Nations Unies pour l'Alimentation et l'Agriculture (FAO) postanowiła założyć w Warszawie Instytut Żywności. W siedzibie ONU w Nowym Jorku została podpisana umowa w tej sprawie między przedstawicielami ONU i FAO oraz z drugiej strony — przedstawicielami rządu polskiego. Umowa przewiduje zrealizowanie przy pomocy ekspertów FAO szerokiego planu prac badawczo-dosлідzawczych w dziedzinie żywienia zbiorowego, przetwórstwa żywnościowego oraz metod żywienia. Program obliczony jest na cztery lata.

MASZYNY WŁÓKIENNICZE ZDOBYWAJĄ NOWE RYNKI

W 1960 r. Kraj sprzedał za granicę maszyny włókiennicze za sumę ok. 3 milionów dolarów, zaś już w 1962 r. za sumę blisko 6 milionów dolarów. Wiele polskich maszyn włókienniczych zdobyło nowe rynki zbytu, np. w krajach skandynawskich i w Kanadzie. Walory techniczne, wysoka sprawność, estetyka, urządzenia ochronne broniące obsługę przed nieszczęśliwymi wypadkami itp. — zyskują tym wyrobom uznanie. Szczególnie zainteresowanie zagranicznych odbiorców wywołały w ub. roku małowagarytowe skręćarki do wełny, wytwarzane w Łodzi. Skręćarka ta jest podstawowym agregatem całej grupy maszyn „pochod-

nych”. Podobnym zainteresowaniem cieszyły się zgrzeblarki produkowane na Ziemi Lubuskiej. Po raz pierwszy na rynki zagraniczne wyszły polskie krosna automatyczne, wytwarzane wg licencji „Saurera” głównie przez zakłady w Skarżysku. W ub. roku przemysł maszyn włókienniczych w Kraju przygotował się także do eksportu całych przedziałów bawełnianych oraz tkalni automatycznych. Dobrą markę zdobyły za granicą krochmalarki z Kamiennej Góry (w związku z oryginalnym rozwiązaniem technicznym), zespoły przedziałnicze z „Befamy” w Bielsku i inne.

TRADYCJE WAŁBRZYCHA

Huta „Karol” w Wałbrzychu należy do najstarszych w Europie producentów maszyn i urządzeń przemysłowych. Huta jest także poważnym dostawcą dla kopalni zagranicznych. Ostatnio zamówiły tam dużą partię, 550 ton maszyn, przedsiębiorstwa indyjskie. Ponad 30% tegorocznej produkcji huty jest przeznaczona na eksport.

DOLARY ZA NORKI I LISY

Ponad 3 miliony dolarów uzyskał Kraj w ub. roku za granicą za norki i lisy. Zwierzęta futerkowe znów wróciły do łask wszechwładnej mody i dlatego na aukcjach międzynarodowych partie dostarczane z Polski „szły jak woda”.



W orkiestrze gra tylko 4 młodych. Reszta — 28 muzyków — to w większości już emeryci...

ORKIESTRA TRAMWAJARZY W OKULARACH Z HOLANDII

CZERWONE warszawskie tramwaje mkną po szynach już 50 lat. Niewiele mniej wiosen liczy sobie orkiestra tramwajarzy. Dyryguje nią wiecznie młody i energiczny p. Leon Cymerman, choć przekroczył już 80 lat.

Większość 32-osobowej orkiestry to emeryci. Co roku, we wrześniu, w miesiącu budowy Warszawy, ci starsi pa-

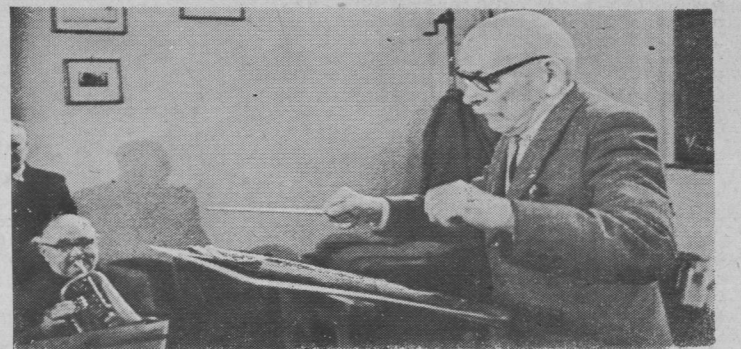
nowie grają bezpłatnie w parkach i na placach zabaw stolicy Polski. Występują również na estradach w święta państwowe na wszystkich uroczystościach tramwajarskich. A repertuar ich jest bardzo bogaty: utwory poważne, melodie operetkowe, ludowe.

Przed dwoma laty reżyser filmowy p. Kazimierz Karabasz, poświęcił im krótkometrażowy film pt. „Muzykanci”. Reżyser Karabasz stworzył już szereg ciekawych, udanych filmów, z których kilka zostało nagrodzonych na międzynarodowych festiwalach filmowych. Jest więc znany i otrzymuje sporo listów. Jeden list otrzymał p. Karabasz z Amsterdamu. W liście tym holenderski optyk p. de Jong napisał, że w telewizji oglądał film o orkiestrze warszaw-

skich tramwajarzy. Bardzo wzruszył się tym, że ludzie pracy i emeryci znajdują tyle siły i czasu, aby umilać życie i rozveselać innych. Napisał także, że pragnie wszystkim członkom orkiestry ofiarować okulary, więc prosi o przesłanie recept na szkła. Równocześnie zaprosił do Amsterdamu dyrygenta, Pan Cymerman skorzystał z przysłanego biletu (tam i z powrotem) i był przez tydzień gościnnie przyjmowany przez p. de Jong. Oczywiście przywiózł wszystkim członkom orkiestry w prezencie... okulary.

Ten serdeczny gest zupełnie obcego człowieka, który ocenił trud starszych ludzi, bardzo wzrusza.

Dowiedzieliśmy się, że muzykanci w okularach przygotowują także prezent dla swego holenderskiego przyjaciela.



P. Leon Cymerman, dyrygent orkiestry tramwajarzy, bardzo miło wspomina serdeczną gościnę u p. de Jong w Amsterdamie

Obecnie częścią „umundurowania” wszystkich członków orkiestry są otrzymane w podarunku holenderskie okulary



MARIAN

Tygodniowa



Byli więźniowie umierają szybciej ♦ Bard Czerniakowa i ceniony pisarz ♦ Powszechny żal

Byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych — lekarze — przeprowadzają w różnych krajach, w Norwegii i w Polsce, w Austrii i we Francji, badania swych kolegów z obozów, pozostających przy życiu. Okazuje się, że większość b. więźniów przedwcześnie starzeje się i przedwcześnie umiera. To stwierdzenie lekarzy nie jest naszym zaskakującym. Żyć kija logika wskazuje przecież, że w większości wypadków przeżył obozowe, nadmierny trud, wieloletni głód, choroby, musiały doprowadzić do wyniszczenia ludzkiego organizmu. Tak też się dzieje.

Piszę te słowa pod wrażeniem przedwczesnej śmierci młodego człowieka, bo 44-letniego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Mauthausen-Gusen, Stanisława Grzesiuka. To była barwna postać — ów Grzesiuk. Jedną z ginących już postaci dawnej Warszawy, jeden z ostatnich Mohikanów legend warszawskich przedmieść. Grzesiuk urodził się i wychował w dzielnicy Warszawy, zwanej Czerniakowem. Warszawscy rodacy wiedzą, co to Czerniaków. Przedmieście, które słynie z tego, że „bez kija nie podchodzi”, zwarte, mające własne sprawy, żyjące własnym życiem, przycinany

niekiedy nożem w wyniku krwawych porachunków, ale pełne swoistej godności i sprawiedliwości. Legendy parryskich apaszów „wysiadają” — jak powiedzieliby ludzie z Czerniakowa — wobec legend i wydarzeń tej dzielnicy.

Dzieje Czerniakowa przedwojennego znalazły odbicie w ludowej twórczości. Pełne swoistego czaru i prymitywnie naiwne piosenki bez autora tekstu i bez kompozytora, śpiewane były przez całą Warszawę. O tym, jak na Czerniakowskiej wierna Mańka opłakuje swego ukochanego straconego na szubienicy za rozbój, o tym, jak harmonia na trzy czwarte z cicha rżnie i ferajna tańczy.

Otóż Stanisław Grzesiuk rozkochany był w pieśniach swoich rodzinnych ulic i nikt nie potrafił ich tak odtwarzać jak on. Nie był Grzesiuk żadnym aktorem ani pieśniarzem, mimo to, gdy na jakiejś imprezie publicznej albo w radio czy telewizji zapowiedziano, że Grzesiuk wykonywać będzie pieśni z Czerniakowa, powodzenie było mrowiane. Trzeba go było widzieć, tego Staśka-cwaniaka o twarzy, która mogła bardziej wrażliwych ludzi skłonić do przejścia na drugą stronę ulicy, by uniknąć spotkania — i gołębim

sercu, mimo wszelkich pozorów rzeźmieszkowstwa. Chłoptisko to było wielkie, na pozór zdrowe jak rzepa — tym większe zaskoczenie przyniosła jego śmierć dla ludzi, którzy nie wiedzieli o tym, że Grzesiuka zżerała gruźlica, której nabawił się w czasie pięcioletniego pobytu w hitlerowskim obozie.

Bo Grzesiuk, tak jak inni chłopcy z Czerniakowa, Woli, z Ochoty i Marymontu, od pierwszej chwili okupacji hitlerowskiej w Warszawie, przystąpił do walki o odzyskanie niepodległości.

Jednakże czerniakowskie bardostwo, więzienie, obóz, gestapo nie wyczerpały niepożytej zda się energii tego człowieka. Nie mając wykształcenia przystąpił po wojnie do spisywania swoich barwnych życiowych przgygód. I uczynił to w ten sposób, że dwie jego książki, które ukazały się — jedna o Czerniakowie pod znamionem tytułem „Boso, ale w ostrogach”, druga o obozie koncentracyjnym pt. „5 lat kacetu” stały się niestychanie popularną lekturą, miały szereg wydań. Bard Czerniakowa został członkiem Związku Literatów Polskich.

Pogrzeb Stanisława Grzesiuka był przedziwny. Na cmentarzu powązkowskim znaleźli się literaci i dziennikarze, tłumy byłych więźniów hitlerowskich obozów i ferajna z Czerniakowa. Rzadko widzi się na Powązkach taką rozmaitość, taki przekrój odprowadzających na ostatnią drogę.

Pomyślałem sobie, że gdyby Grzesiuk mógł wstać, powiedziałby do żałobników:

— Przestańcie się smuć, idziemy na jednego.



BEZROBOCIE W ANGLII

LONDYN. Trwający od dłuższego czasu wzrost bezrobocia w Anglii obejmuje coraz większe kręgi pracowników. W grudniu liczba bezrobotnych zwiększyła się o dalsze 22,5 tysiąca osób. Obecnie bezrobocie angielskie osiągnęło stan 567 tysięcy ludzi, czyli — najwyższy stan od 14 lat.

Według opinii gazet brytyjskich, dalszy rozwój bezrobocia jest nieunikniony ze względu na pogarszającą się sytuację gospodarczą W. Brytanii.

NIE GOLIC SIĘ PRZY MROZIE!

SZTOKHOLM. Instytut Badawczy szwedzkiego ministerstwa obrony ustalił, że gęsta broda unieruchamia powietrze przy skórze i tworzy swoistą barierę przeciwko zimnu i wilgoci.

Opinia ta ma donieść znaczenie dla marynarki szwedzkiej, ponieważ marynarzom wydano rozkaz, aby nie golili się w okresach silnych burz i mrozów poniżej 7 stopni Celsjusza.

TESTAMENT KRÓLA

AMMAN. Król Jordanii Hussein zdecydował, że po śmierci ocy jego będą przekazane do dyspozycji „bankowi ocznemu” w Jeruzolimie, aby mógł z nich skorzystać ktoś niewidomy.

Ostatnio właśnie „bank oczny” został zorganizowany przy jednym ze szpitali okulistywnych w Jeruzolimie, jako pierwsza tego rodzaju instytucja w krajach Bliskiego Wschodu.

29 AMERYKAŃSKICH SATELITÓW MILITARNYCH

WASZYNGTON. W 1962 roku USA skierowały na orbity okołozemskie 29 sztucznych satelitów, związanych bezpośrednio z programem militarnym. Jest to liczba dwukrotnie większa od liczby amerykańskich satelitów wysłanych w tym czasie w celach naukowo-badawczych.

Większość „satelitów militarnych” pochodzi z bazy Vandenberg. Spotykamy wśród nich kilka obiektów typu „Discoverer”, „Midas” i „Samos”, używanych do celów zwiadu wojskowego. Reszta — około 20 — to obiekty militarne o nie podany oficjalnie przeznaczeniu.

„PLAC POLSKI” W PARANIE

PARANA. W centrum brazylijskiego miasta Parana wybudowany został plac noszący nazwę „Plac Polski”. Pośrodku tego placu zbudowano dwa baseny wodne, z których jednemu nadano kontury według granic Polski, a drugiemu kształt Brazylii. Podkreślono w ten sposób więzy łączące oba kraje oraz uznanie dla wkładu obywateli

brazylijskich polskiego pochodzenia do życia społecznego i gospodarczego tego państwa.

333 MILIONY MAREK NA BADANIA ATOMOWE

BONN. Około 333 miliony marek wydatkuje w bieżącym roku NRF na badania w dziedzinie energii atomowej. Jest to o 87,5 miliona marek więcej niż w roku ubiegłym. Dane te podał minister do spraw badań naukowych Lenz, przemawiając na naradzie poświęconej problemom badań atomowych w Monachium. Na tej naradzie podkreślano, że w NRF pracuje obecnie 11 reaktorów atomowych, a 4 znajdują się w stadium budowy.

ROZWÓJ WALK PARTYZANCKICH W ANGOLII

TUNIS. Szeft tymczasowego rządu Angoli Roberto Holden udzielił tunezyjskiemu dziennikowi „L'Action” wywiadu, w którym podkreślił rozwój walki partyzanckiej w całym kraju. Partyzanci dokonują licznych wypraw na oddziały portugalskie i przeprowadzają udane akcje sabotażowe. Ostatnio wywołali ruch Angoli zorganizowali bazę szkoleniową na terytorium Konga.

HANDEL BRAZYLII Z EUROPĄ WSCHODNIĄ

RIO DE JANEIRO. Brazylia zamierza zwiększyć wymianę towarową z krajami Europy wschodniej do 300 milionów dolarów rocznie. Stanowiłoby to 12 procent całej brazylijskiej wymiany towarowej z zagranicą.

Jeszcze pięć lat temu Brazylia prawie w ogóle nie prowadziła wymiany ze wschodnią Europą.

„METEORYT” TUNGUSKI — KOMETA

MOSKWA. Uczony radziecki K. Florenski, kierownik ekspedycji, która zbadała obszar Syberii, gdzie w 1908 roku spadł rzekomo meteor, nazwany tunguskim, wygłosił w Moskwie odczyt, w którym zapoznał słuchaczy z wynikami badań. Badania te wykazały, że na Ziemię spada wówczas w tym rejonie kometa, a nie — jak przypuszczali fanatyci — statek kosmiczny, czy też meteor.

ZMARŁ NAJSTARSZY CZŁOWIEK ŚWIATA

Jak podała prasa syryjska w miejscowości Azaz (40 kilometrów na północny zachód od Aleppo) zmarł najstarszy człowiek świata. Był nim Mohammed Wardane, urodzony w roku 1800, a więc liczący w chwili śmierci 163 lata.

NOWA POWIEŚĆ HEMINGWAYA

NOWY JORK. Wkrótce ukazać ma się w USA pierwszy utwór z pośmiertnej spuścizny zmarłego tragicznie laureata nagrody Nobla, Ernesta Hemingway'a.

Jest to powieść pt. „The Chase” („Polowanie”), której akcja toczy się na Kubie w okresie II wojny światowej.

parlamentarnej CDU/CSU. Na jednego z 5 zastępców wybrano przewodniczącego bawarskiej CSU, Franza Josefa Straussa.

- ▲ „MARS-1”, RADZIECKA STACJA MIĘDZYPLANETARNA, utrzymująca ciągle łączność z Ziemią, znajdowała się o 39 milionów km od Ziemi (23.I).
- ▲ SYSTEM RZĄDÓW PREZYDENCYJNYCH PRZYWRÓCONO W BRAZYLII zgodnie z wynikami plebiscytu i uchwałą Kongresu oraz powołano nowy rząd.
- ▲ MINISTER-REZYDENT CENTRALNEGO RZĄDU KONGA, b. premier Joseph Ile, przybył do stolicy Katangi, Elisabethville.
- ▲ PRZYGOTOWANIA DO ŚWIATOWEJ KONFERENCJI HANDLOWEJ rozpoczęły się w siedzibie ONZ w Nowym Jorku z udziałem delegacji polskiej.
- ▲ DECYZJA ZBUDOWANIA OKRĘTÓW PODWODNYCH z wyrzutniami dla rakiety „Polaris” w stoczniach brytyjskich, jak oświadczył min. obrony Thorneycroft, już zapadła.
- ▲ STOSUNKI DYPLOMATYCZNE MONGOLIA — W. BRYTANIA nawiązano na szczeblu ambasada.
- ▲ DELEGACJA MAROKA WYRUSZYŁA DO TUNISU I ALGERU z misją „uzgodnienia stosunków” między obydwojma zwanymi państwami arabskimi (25.I).
- ▲ PREMIER DANII OTTO KRAG przybył do Paryża, aby przeprowadzić rozmowy na temat Wspólnego Rynku.

Kronika FRANCUSKA

Smutna historia wczorajszego bohatera

W pierwszych dniach stycznia, w jednym z hoteli Amiens, dr Alain Bombard usiłował popełnić samobójstwo zażywając większą ilość środków nasennych. Dzięki sprawniej i energicznej pomocy lekarskiej został odratowany.

23 grudnia 1952 r. Alain Bombard, podówczas student medycyny wylądował na plaży Bridgetown, na Antylach brytyjskich. Sześćdziesiąt trzy dni wcześniej opuścił port Las Palmas na Wyspach Kanaryjskich, sam na pokładzie sześciometrowej tratwy pneumatycznej „Hérétique”. W drodze żywił się wyłącznie surowymi rybami i planktonem. Celem tego ryzykownego eksperymentu, który przyniósł mu sławę światową i przydomek „naufraige volontaire” było wykazanie możliwości przeżycia rozbitka na morzu. Temu też zagadnieniu poświęcił się wyłącznie w późniejszych latach.

Teorie Alaina Bombard wywołały żywą kontrowersję w kręgach naukowych. Krytyki nabrały nasilenia zwłaszcza po tragicznym eksperymencie z nowym typem łodzi pneumatycznej. Łódź wyrwała się podczas silnej burzy na wysokości malego portu Etel w Morbihan. Pięciu spośród siedmiu pasażerów utonęło.

Dla swych badań doktor rozprządał jachtem-laboratorium „Coryphène”, którego był współwłaścicielem wraz ze „Stowarzyszeniem przyjaciół Alaina Bombard”, utworzonym bezpośrednio po odyssey atlantyckiej. Dzięki pomocy swych entuzjastów Alain Bombard mógł rozszerzyć zakres prac, poszukując skutecznego środka przeciw chorobie morskiej. Jacht ten mimo obiecujących początków stał się źródłem wszystkich późniejszych nieszczęść.

W początkach ubiegłego roku dr Bombard dowiedział się o możliwości nabycia bardziej mu odpowiadającego stateczku „Captain Cap” za cenę 10 milionów starych franków. Sprzedał więc „Coryphène” za kwotę dwukrotnie wyższą, jednakże nie upewnił się czy współwłaściciele ze „Stowarzyszenia” zaakceptują tę transakcję. Tymczasem pewni członkowie organizacji stracili zaufanie do dr Bombard i sprzedali się przeciwnikowi. „Naufraige volontaire” nie mógł więc sprostać swym zobowiązaniom, znalazł się bez pieniędzy, w obliczu procesów sądowych, co pchnęło go do desperackiego kroku.

Jaki jest dotychczasowy bilans doświadczeń Alaina Bombard? Głównie sprawdzenie zalet łodzi pneumatycznych używanych już zresztą przez marynarzy i lotników podczas drugiej wojny światowej. Od 1956 roku łodzie i tratwy pneumatyczne stały się częścią obowiązującego wyposażenia małych stateków marynarki handlowej, a od 1960 wszystkich bez żadnych wyjątków.

Zwalczana jest natomiast teza dr Bombard, który twierdzi, że rozbi-

tek może przeżyć pijąc małe ilości wody morskiej. Eksperci angielscy zaatakowali swego francuskiego kolecę. Światowa Organizacja Zdrowia poparła ich w grudniu 1960 roku. Dla marynarki handlowej sprawa była więc przesądzona. Natomiast marynarka wojenna kontynuowała doświadczenia dr Bombard, przynajmniej częściowo rację.

Wszyscy wreszcie zgadzają się, że zasadniczym miernikiem utrzymania się rozbitka przy życiu jest odporność psychiczna i zachowanie nadziei ratunku.

Porwanie Mannekena Pisa

Dla odmiany wiadomości ze stolicy Belgii. W styczniu jej mieszkańcy przeżyli „straszne chwile”: porwano „najstarszego mieszczanina” Brukseli, słynnego na całym świecie Mannekena Pisa.

Wszystko zaczęło się w czwartek 17 stycznia, o godzinie 5 nad ranem kiedy to tajemniczy informator powiadomił agencję Belga o strasznym odkryciu. Reporter agencji udał się natychmiast na miejsce tej niesłychanej profanacji. Oczom jego przedstawił się smutny widok: z ulicy l'Etuve Manneken Pis zniknął, a na oryginalnym wprowadzie cokołe stała gipsowa kukła i to bez głowy.

Wiadomość rozeszła się lotem błyskawicy po całym mieście. Kto żyw spieszył na ulicę l'Etuve. Radio nadało specjalne komunikaty. Zmobilizowano policję. Sprawcy odnaleźli się sami.

Na zaimprovizowanej konferencji prasowej studentki Antwerpii przyznali się do tego świętokradztwa. Zrobili to dla kawału. Kilku spiskowców udało się nocą do Brukseli wioząc samochodem gipsową replikę Mannekena Pisa. Droga nie była najlepsza — przy wstrząsach kukle odpadła głowa.

Brak jest dokładnych informacji czy policja wykazała wystarczające poczucie humoru wobec sprawców nieszczęśliwego zresztą kawału. Byłby to wówczas, podobnie jak porwanie Mannekena Pisa, pierwszy tego rodzaju wypadek w historii Brukseli.

Manneken Pis powrócił więc na swój cokoł otoczony należnym mu podziwem turystów i miłością mieszkańców stolicy.

Figurynkę tę wykonał w 1619 r. Jérôme Duquenois na pamiątkę wspaniałego wyczynu wojennego. Przed sześciuset laty powstająca właśnie Bruksela zmagająca się już z przeważającymi siłami wroga. Na pole bitwe sprowadzono pospiesznie młodego, spoczywającego w kołyszce syna księcia Jana Brabanckiego. Nagle wybuchł pożar, groząc zniszczeniem bohatera miasta. Z narażeniem życia młodzieńcy książę powstał z kołyski i pożar ugasił w sposób uwieczniony na pomniku. Tym zjednał sobie nieśmiertelną wdzięczność i sławę.

B. M.

DATY i FAKTY

STYCZEŃ

- ▲ PREMIER MACMILLAN OSWIADCZYŁ W LIVERPOOLU na zebraniu partii konserwatywnej, iż dotychczasowe starania W. Brytanii o przyjęcie do Wspólnego Rynku doznały porażki.
- ▲ RADZIECKA RADA ASTRONOMICZNA współpracuje przy obserwacji sztucznych satelitów ziemi z 20 państwami, które posiadają 100 stacji.
- ▲ WŁASNA SIŁA ATOMOWA dysponować będzie Francja pod koniec 1963 roku, oświadczył min. Pierre Messmer.
- ▲ H. VON BRENTANO ZOSTAŁ WYBRANY ponownie przewodniczącym frakcji

mów w sprawie wielopaństwowej siły nuklearnej OTAN (28.I).

- ▲ ROZMOWY W SPRAWIE PRZYSTĄPIENIA W. BRYTANII DO WSPÓLNEGO RYNKU zakończyły się w Brukseli fiaskiem. Po 15 miesiącach debat i rozmów postanowiono bezterminowo odroczyć obrady do czasu, gdy Anglii zgodzą się na przyjęcie wszystkich warunków Wspólnego Rynku (29.I).

LUTY

- ▲ PREMIER MACMILLAN PRZYBYŁ DO RZYMU z trzydniową wizytą oficjalną.
- ▲ WYBORY PRZYWÓDCY LABOUR PARTY — po zgonie H. Gaitskella — przeprowadzono spośród 247 parlamentarzystów labourystowskich (1—7.II).
- ▲ KANCLERZ ADENAUER W BUNDESTAGU wygłosił exposé na temat polityki krajowej i zagranicznej (6.II).
- ▲ NA STOKACH KILIMANŻARO w Tanganicy zakończyła się całonocna konferencja krajów Afryki (10.II).
- ▲ MISJA EKSPERTÓW PRZEMYSŁU ZBRZENIOWEGO z USA przybyła do Indii.
- ▲ W ROSYJSKIEJ FEDERALNEJ REPUBLICIE SOCJALISTYCZNEJ rozpoczęła się kampania przedwyborcza w związku z ogłoszonymi na 3 marca br. wyborami do Rady Najwyższej RFSRR.

GWIAZDKI * GWIAZDKI * GWIAZDKI



GIRAUMONT

Tradycyjna Gwiazdka w Giraumont odbyła się 20 stycznia br. w wielkiej sali kinowej wypełnionej po brzegi publicznością, wśród której znajdowało się również wiele rodzin francuskich. Wyświetlono dwa filmy: „Wesele na Bukowinie” i „Anatol szuka miliona”.

Po uroczystym powitaniu przez p. Chłostę gości i zebranej publiczności francuskiej i polskiej — głos zabrał wicekonsul p. Kulczycki, który złożył życzenia noworoczne wszystkim obecnym.

Kolejnym mówcą był kierownik zespołu młodzieżowego MJC, p. Blanc Henri, który w imieniu swoim i społeczeństwa francuskiego z Giraumont wyraził w serdecznych słowach uznanie młodzieżowemu zespołowi prowadzonemu przez Lilę Chlostównę. Podkreślił on również piękno folkloru polskiego, który zdobył serca społeczeństwa francuskiego w Giraumont i okolicy. Pan Blanc Henri wyraził nadzieję, że młodzież polska i francuska dołoży dalszych wysiłków w kultywowaniu folkloru obu narodów.

W części artystycznej wystąpił w pięknych kostiumach krakowskich zespół młodzieżowy z Giraumont a więc: Jeanne, Kryśia i Kazia Adamczyk, Janinka Dąbek, Jadzia Godlewska, Anetka i Bernard Ceglarek, Odette Praga, Michał Mianowski, Lutek Boldan, Rozalia Plueni, Janek Górecki, Lila Chłosta. Przygrywał im Guy Dropeit.

Na sali rozbrzmiewały piękne polskie piosenki ludowe „Gdzie mój Jasieńku”, „Zachodzi słońceczko”, „Kukułeczka”. Krakowiaki, trambłanka,

TULUZA

A kiedy będzie „Gwiazdka”? — zapytywali Polacy p. inż. Kaczmarekiewicz — Prezesa Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno - Oświatowego w Tuluzie, jeszcze przed świętami. Niedługo czekali. P.S.K.O. urządziło tym razem „Gwiazdkę” dla starszych w sobotę a dla dzieci w niedzielę 6 stycznia. Program uroczystości łączył zwyczaje polskie i francuskie (wybór króla ciastkowego).

Kakao, ciasteczka, torebki cukierków i wesołe filmy sprawiły dzieciom dużo radości. Starsi mieli możliwość obejrzenia polskiego filmu pt. „Anatol szuka miliona”.



PONT-A-MOUSSON (Meurthe-et-Moselle)

Spoleczność polska z Pont-à-Mousson długo jeszcze będzie mówiła o pięknych występach, jakie mogła oglądać na tradycyjnej uroczystości gwiazdkowej urządzonej w tym roku w „pavillon de Riolles”. Miła to była „Gwiazdka” z uprzejmymi słowami powitania przy wejściu na salę, z długo oklaskiwanymi występami młodzieży, która zaprezentowała publiczności polskie pieśni i tańce ludowe, a także i balet klasyczny.

P. Pierre Montagne, prezes Stowarzyszenia „Sport Mussipontain” w swoim przemówieniu podkreślił, jak bardzo jego zdaniem cenna jest współpraca między reprezentowanym przez stowarzyszenie i występującym na różnych imprezach organizowanych przez miejscowych sportowców — polskim zespołem folklorystycznym.

Obecny był również przedstawiciel konsulatu PRL z Nancy — p. Majewski.

Pogratulujmy odniesionego (i odnotowanego przez lokalną prasę francuską) sukcesu organizatorce uroczystości i kierownicze polskiego zespołu folklorystycznego w Pont-à-Mousson, nauczycielce p. Stefani Kozyrskiej. Gratulujemy również wykonawcom programu artystycznego „Gwiazdki”: młodzieży i dzieciom. (S)

WAZIERS

Tegoroczna uroczystość gwiazdkowa (20 stycznia), należała do bardzo udanych. Taką opinię mają i organizatorzy i sami uczestnicy; przyszło około 400 osób. Na sali znajdowało się również wiele dostojnych gości, a więc mer Waziers — pan R. Miquet, zastępca mera p. E. Hubart, dyrektorki dwóch szkół francuskich — p. Loroy i Boute, polski wicekonsul z Lille p. Klasa i inni. Wszystkich obecnych przywitał serdecznie p. Młynkowiak. Bardzo interesujące przemówienie wygłosił mer p. Miquet, który m. in. serdecznie wspominał swoje dwukrotne podróże do Polski. Przemawiał również w języku polskim i francuskim p. wicekonsul Klasa składając m. in. wszystkim życzenia noworoczne.

Bardzo dobra część artystyczna została przygotowana przez kilkudziesięciuosobową grupę dzieci uczących się języka polskiego oraz przez zespół młodzieżowy. Program artystyczny wyróżniał się świeżością i wzbogacony był np. bardzo dobrze przygotowaną inscenizacją pod tytułem „Wesele na wsi” (w wykonaniu zespołu młodzieżowego).

Z dużą przyjemnością oglądało się występy dzieci, ładnie wykonany polonez, tańce różnych regionów i recytacje.

Na szczególne podkreślenie zasługuje udział w części artystycznej francuskiej, szkolnej grupy baletowej i chóru, co stało się dodatkową atrakcją tego miłego wieczoru.

Duże uznanie dla głównych organizatorów, pp. Czarkowej, Chmieliny, Młynkowiaka i innych. Gratulujemy również panu Kowalewskiemu, który sprzedał na sali wszystkie egzemplarze „Tygodnika Polskiego”.

**O innych gwiazdkach
czytajcie
na stronie 21**



ZA POMYŚLNOŚĆ WSPÓŁPRACY POMORZE - LOTARYNGIA

W przeddzień koncertu Zbigniewa Chwedczuka w Salle Poirel w Nancy (o czym piszemy na stronie 3), w konsulacie polskim w Nancy odbyło się przyjęcie. Konsul p. Jan Boberski z małżonką przyjmowali w salonach konsulatu liczne osobistości świata politycznego i artystycznego Nancy i Lotaryngii. Na przyjęciu było także grono młodzieży studenckiej. Z przyjaznych rozmów, z bogactwa projektów wynika, że Pomorze nie leży tak daleko Lotaryngii, jakby to się na pozór wydawało. A zacieśnienie przyjaźni i wymiany artystycznej pomiędzy miastami oraz instytucjami kulturalnymi zbliży oba regiony jeszcze bardziej.



Dyr. Dautremer (po prawej) lubi opowiadać o swym pobycie i koncertach w Bydgoszczy. Po lewej: dyr. Chwedczuk, dyrektor lotaryńskiej orkiestry dawnych instrumentów oraz mecenas Schwach, prezes Stowarzyszenia France-Pologne



Po lewej: konsul PRL w Nancy Boberski, dyr. Chwedczuk, dyr. Dautremer oraz rektor Uniwersytetu i Akademii Nancy prof. Imbs wznoszą toast za pomyślny rozwój wymiany kulturalnej. Na przyjęciu byli również m.in. prorektor Uniwersytetu prof. Granval, radca miejski dyr. Jaquet, prezes Syndicat d'Initiative prof. Etienne, kanclerz włoskiego konsulatu p. Corbo, wiceprezes Stowarzyszenia France-Pologne dr. Wojnarowski. Na zdjęciu (po prawej) dyr. radia i TV Lorraine-Champagne p. Vilatte

Dyr. Chwedczuk (odwrócony) w rozmowie z dyrektorem Konserwatorium p. Dautremer (po lewej), zastępcą mera Nancy p. Pierre Deiber oraz dyrektorem Targów panem Detourbet





Swinoujście w okolicy



POTEŻNA fala mrozów, jaka prze-
walała się przez Europę, zaatakowa-
ła również wszystkie polskie por-
ty. Ujścia Wisły w Gdańsku
i Odry w Szczecinie zostały skute
lodem, zwały spiętrzonych kry zablokowa-
ły portowe tory wodne i baseny oraz kana-
ły. W szczególnie trudnej sytuacji zna-
lazło się Swinoujście, tzw. avant-port
Szczecina, obok którego przechodzi jeden
z głównych torów wodnych prowadzący
do basenów portowych i stoczniowych.
Ten najbardziej na zachód wysunięty port
polski leży nad brzegami rzeki Świny,
która jest jednym z trzech ramion ujściow-
ych Odry do morza Bałtyckiego (dwa
pozostałe ramiona rzeki noszą nazwy: za-
chodnie — Piana, wschodnie — Dziwna).
Po obu brzegach Świny leży miasto
portowe, o takiej samej nazwie jak port —
znane kąpielisko, Swinoujście. Miasto to





Walc z lodem

jest odległe drogą wodną od Szczecina o 65 kilometrów. Utrzymywana jest tu stała komunikacja promowa, ponieważ część miasta leży na wschodnim krańcu wyspy Uznam (przez wyspę przebiega granica państwa), a druga część na wyspie Wolin. Nic dziwnego, że silny mróz zagroził poważnie „miejskim” i morskim szlakiem wodnym Świnoujścia. Ogłoszono stan alarmu. Z portu w Szczecinie przybyły łolamacze i opancerzone holowniki, aby za wszelką cenę utrzymać wolny tor wodny, tzw. „farwater”, którym można byłoby wyprowadzać i wyprowadzać statki. Łolamacze „po drodze” przecierały oczywiście drogę dla holowników, które zastąpiły nieruchomiony prom i podjęły doraźnie przewóz ludności Świnoujścia.

Energiczna walka z lodem trwała przez trzy tygodnie. Transporty, głównie z żywnością i opalem dla ludności Świnoujścia

mogły dotrzeć tylko drogą wodną, setki pracowników portowych i stoczniowych musiało dwa razy dziennie odbyć podróż na rzadko z konieczności kursującej i przepełnionej „łajbie”, życie rozbudowanego w ostatnich latach Świnoujścia musiało mimo utrudnień przebiegać normalnie. Sytuacja ludności byłaby może łatwiejsza, gdyby cała Świna została skuta lodem, wystarczyłoby wówczas wydeptać w śpiętrzonej i zamarznętej krze ścieżki i drogi dojazdowe. Ale wtedy zamarzyłby port w Szczecinie, a na to nie można było pozwolić. Dlatego atakowano wielokrotnie i zaciekle, dzień po dniu zwały lodowe, rozkruszano zatory i piętrowe barykady lodu. Z wielkim trudem, ale jednak prawie normalnie, mimo silnego mrozu toczyło się życie miasta i portu. Walkę z mrozem prowadzono z powodzeniem i tor wodny pozostał otwarty.



Świnoujście, à l'embouchure de l'Oder, sur la Swina, bras ouest de ce fleuve, est l'avant-port de Szczecin. La vague de grands froids menaçait d'immobiliser le port. Aussi jour après jour brises-glaces et puissants remorqueurs luttèrent pour maintenir un chenal libre à travers la glace, donnant accès à Szczecin et permettant aussi le ravitaillement et les activités normales de Świnoujście, ville à cheval sur deux îles.





Nasi koledzy byli już na okładce w numerze 5 „Tygodnika” z 3 lutego br., a teraz powiedźcie, jak my się Wam podobamy. Napiszcie do nas, do „Małego Tygodnika”, czy na Waszych gwiazdkach wystąpili tacy marynarze jak my. A może ktoś był jeszcze ładniej przebrany, co?

Przyślijcie zdjęcie do redakcji, wszystkie zamieszczamy.

Nagrody książkowe czekają.

FRASZKA

Prymusem chyba już nie zostanie, chociaż podobno tęga zeń głowa, Zawsze odpowiedź ma na pytanie: Dlaczego lekcji nie przygotował.

mały tygodnik

Nr 15

Otwórzmy ptasie stołówki

Zima w pełni, i to ostrzejsza niż zwykle. O zabezpieczeniu przed zimnem dzieci pomyśleli zawczasu rodzice i opiekunowie. A czy dzieci pomyślały o marznących na mrozie ptaszkach, czy przygotowały dla nich karmniki i systematycznie podają im pokarm?

Ptaki proszą o pomoc, którą wynagrodzą wam latem, czego ucza zresztą wierszyki:

1. Chcesz mieć latem jabłek sporo, zimą tłuszczu daj sikorom.
2. Kto karmi ptaki, kiedy głód ściśnie, będzie jadł latem gruszek i wiśnie.

Przypominamy, że najbardziej smakują ptaszkom: łój topiony, smalec, margaryna, siemię konopne, mak. Nie

wolno dawać skisłego pieczywa, zmarniętych ziemniaków.

Napiszcie do „Małego Tygodnika” czy karmicie ptaki.



ZAGADKA

Sześćdziesiąt biegnie pędem, sześćdziesiąt szybko kroczy, a dwa tuziny przechodzi wolno podczas dnia i nocy.

DALSZE WYPOWIEDZI — DODATKOWE NAGRODY!

Konkurs „Małego Tygodnika” pt. „Mój Dom — Ma Maison” cieszył się dużym powodzeniem wśród naszych młodych Czytelników, czego dowodem był fakt, że już po rozlosowaniu nagród napłynę-

ły do redakcji dodatkowe wypowiedzi.

Redakcja nasza postanowiła więc nagrodzić dodatkowo następujących autorów ciekawszych wypowiedzi:

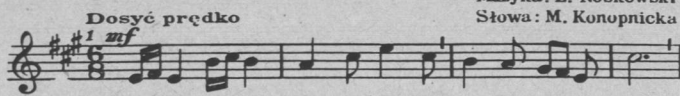
- 1) Hélène i Jacqueline Cieślak
- 2) Mirosław Witkowski
- 3) Michel Hrolak
- 4) Daniel i Pascal Owczarek
- 5) Z. P. Biernacki
- 6) Bruno Wiszkiel
- 7) Janine Stolarczyk

Viry-Châtillon
5, avenue Jean Bouin
Schiltigheim
2 rue du Barrage (Bas-Rhin)
Viry-Châtillon
3, rue Paul Vaillant-Couturier
Corbeil-Essonnes (S. et O.)
13, ruelle des Postes
Maubeuge (Nord)
92, rue du Chemin de Fer
Wittenheim (Haut-Rhin)
rue Rapp 20
Illiers (Eure-et-Loir)
5 rue de Chartres

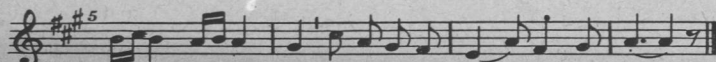
Podczas tegorocznej wyjątkowo srożej zimy dzieci mają szczególnie dużo uciech. Należy jednak pamiętać, że lepiej jeździć na nartach lub łyżwach niż bawić się tak jak robią to ci mali chłopcy. Taka zabawa dostarcza na pewno emocji, ale grozi utonięciem

Na ślizgawce

Muzyka: Z. Noskowski
Słowa: M. Konopnicka



1. Ró-wno, ró-wno jak po sto - le na ty-zewkach w dał,
2. Gu-za na-bię strach nie-du - ży, nic nie bę-dzie, nic,
3. Jak po-wie-dza, tak po-wie-dza, pój-dzie na-zwa w świat,

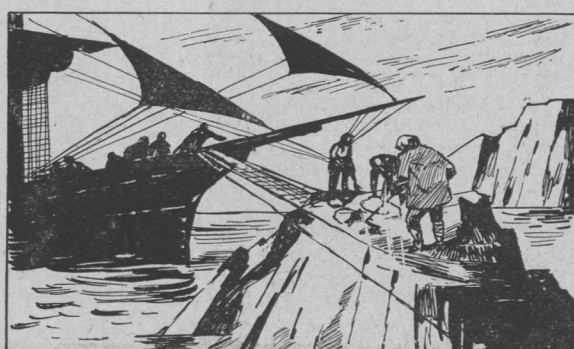
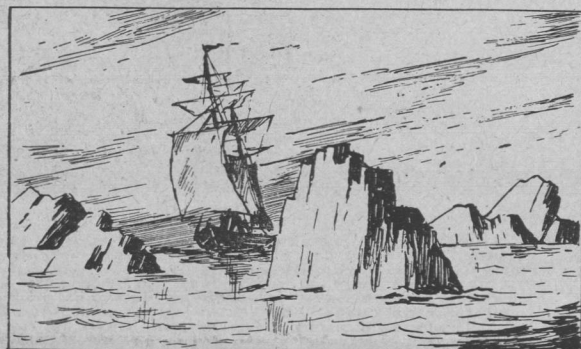


1. choć wy-sko-czy guz na czole, nie bę - dzie mi żal.
2. a gdy chłó-piec za-wsze tchórzy, po-wie - dzą, że fryc.
3. niech za pie-cem tchórze siedzą, a ja je - stem chwyt.

WIĘŹNIOWIE WIECZNYCH ŁODÓW

Dwaj młodzi polscy uczeni: Antoni Bolesław Dobrowolski i Henryk Arctowski, zaciągają się na statek „Belgica”, mający wyruszyć w podróż na Antarktydę. Ze względu na szczupłość środków materialnych, jakimi dysponował dowódca wyprawy, Belg de Gerlache, obaj postanawiają zrzec się honorarium.

(10)



W chwili największego zwątpienia i niemal całkowitego załamania psychicznego załogi zaszło coś, co gruntownie odmieniło sytuację, w jakiej znalazła się „Belgica”. Oto nad samym ranem do kanału wtargnął niezwykle silny przypływ. Sprawił on, że statek został nagle podniesiony przez fale. Bezustannie czynne maszyny zaczęły pracować normalnie i „Belgica” odsunęła się szczęśliwie z niebezpiecznych zębów rafy. Wszyscy odetchnęli z głęboką ulgą. Pierwsze poważniejsze niebezpieczeństwo mieli już za sobą. Okazało się, że był to dopiero początek przygód i zaskakujących niespodzianek. Kiedy pod koniec stycznia 1898 roku statek znalazł się w okolicach Południowych Sztetlandów, wyglądających niezwykle ponuro ze swoimi poszarpanymi, zawałonymi lodem i śniegiem skałami, szary, tonący w gęstej mgłę poranek przyniósł załozę osobliwą a groźną defiladę wędrownych gór lodowych. Przez kilka godzin szereg białych olbrzymów przesuwiał się koło „Belgici”, zmuszając jej sterników do nieustannego manewrowania i do ustawicznie napiętej uwagi. Jedna z gór otarła się o burtę, zerwała mały maszt i starła godło statku. Sytuacja wydawała się bardzo groźna.

Po sekundach grozy załoga dostrzegła niemal od razu, jakie korzyści może jej przynieść to niezbyt przyjemne towarzystwo lodowych potworów. Mianowicie wśród słonej wody morskiej stanowiły one coś w rodzaju zbiorników ze słodką wodą, nadającą się do picia. Bezwzględnie też przystąpiono do jedynego w swoim rodzaju polowania na lodowce. „Belgica” dopędziła jeden z nich, powoli zrównała się z jego boczną ścianą, a kilku członków załogi przycumowało go za pomocą uzbrojonych w małe kotwice lin do burty. W następnej chwili na lodową górę zarzucono trap. Parę osób, zaopatrzonych w oskardy i siekiery, wskoczyło na grzbiet lodowca i rozpoczęło wyrębywać potężne bryły. Te z kolei wędrowały do okrętowej studni po specjalnie ułożonych deskach. W taki oto nieskomplikowany sposób załoga „Belgici” wyzbyła się jednego z dość istotnych kłopotów, jakim był brak słodkiej wody. Tego rodzaju polowania odbywały się przez kilka dni z rzędu i stanowiły bodaj jedyną rozrywkę w monotonii ich wędrownego życia. Ale już najbliższe dni miały przynieść tak tragiczne urozmaicenie, o jakim nikt nie myślał w najczarniejszych snach. Nastąpiły bardzo ciężkie chwile.

Po omińnięciu Sztetlandów Południowych, już na pełnym Oceanie Spokojnym, na załogę spadło prawdziwe nieszczęście. Właśnie zajęta była przesuwaniem zwałów węgla dla uzyskania lepszej równowagi statku, kiedy rozszalała się burza. Bez sekundy zwłoki rzucono się do zwijania żagli, ale nie zdołano już usunąć resztek węgla, walających się na pokładzie. Zapechały one otwory w burtach, dające zazwyczaj ujście nadmiarowi wody. Pokład zalały fale. Oczyszczanie otworów szło niezwykle słamazarnie i rychło woda sięgała już do kolan. Zniecierpliwiony młody majtek, Norweg Wiencke, pochwycił spory drag, skoczył na krawędź statku i usiłował usunąć węglowe zapory z jednego otworu. W tej samej chwili potężna fala zmyła go do oceanu. Daremnie młodzieńki Norweg próbował waleczyć z wysokimi na kilka pięt bałwanami. Ostatnim wyciłkiem uchwycił się przyrzędu do pomiarów szybkości statku, zwanego logiem. O spuszczeniu ratunkowej szalupy nie było nawet mowy. Wówczas jeden z marynarzy obwiązał się liną i skoczył w morze. Dopłynął do nieszczęśliwca i złapał go, ale silna fala targnęła nagle statkiem. Wiencke wysunął mu się z objęć i poszedł na dno.

COMMENT CERTAINS RACONTENT L'HISTOIRE

Le lecteur polonais aussi bien que français sera véritablement édifié par la façon dont certains Allemands racontent l'histoire. La maison d'édition Bertelsmann à Gutersloh édite une petite encyclopédie, révisée chaque année, sous le titre „Das aktuelle Lexikon”. Cherchons à la lettre „H”... et lisons:

Hitler Adolf, politicien national-socialiste né le 20.IV.1889 à Braunau (Hte-Autriche), mort le 30.IV.1945 à Berlin. Le 8-9 novembre 1923 a organisé un putsch à Munich; devenu citoyen allemand le 25.II.1932. Chancelier du Reich le 30 janvier 1933, chancelier et „Führer” le 2.VIII.1934, après la mort de Hindenburg. A l'aide de la loi sur les pleins pouvoirs, a obtenu un pouvoir dictatorial, élargi le 4 février 1938 par sa nomination comme commandant en chef de la Wehrmacht. Les attentats contre lui, le 8.XI.1939 à la Bürgerbraukeller de Munich et le 20.VII.1944 au quartier général ont échoué. Il a risqué lui-même ses succès dans la politique intérieure et extérieure en décidant de la

DES MEUBLES D'OPOLE POUR LA BELGIQUE ET LA FRANCE

La fabrique de meubles d'Opole réalise une nouvelle commande importante pour des importateurs belges. A l'intention d'importateurs français une première série d'essai est en cours de fabrication.

guerre avec la Pologne, ce qui a amené à la seconde guerre mondiale. Reconnu officiellement pour décedé le 25.X.1956.

Tout est vrai, l'objectivité est tellement parfaite que la vérité sur la plus sanglante personnalité de l'histoire — disparaît entièrement.

13 nouvelles librairies en Haute-Silésie

13 nouvelles librairies seront ouvertes dans la voïevodie de Katowice. La plus importante région industrielle disposera ainsi de 185 librairies, sans compter les innombrables kiosques des messageries qui vendent aussi des livres. En moyenne il y aura donc un magasin du livre par 15.000 habitants.



Bombarde lourde de rempart, avec ses projectiles de pierre

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ La célèbre chorale de garçons de Stulgrosz, connue sous le nom de „Rossignols de Poznan”, donnera du 14 février au 3 avril 31 concerts dans 30 villes des Etats-Unis, choisies parmi les principaux centres de l'émigration polonaise.

▲ Le dernier recensement effectué en République Sud-Africaine a établi

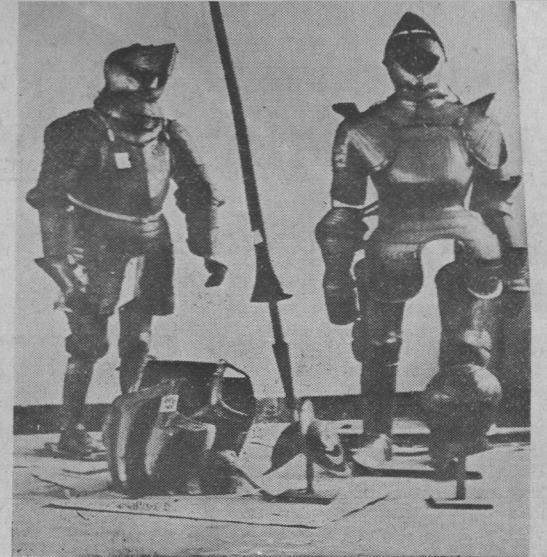
que plus de 10.000 Polonais vivent actuellement dans ce pays, dont 500 familles à Johannesburg, 400 à Capetown et 250 à Durban.

▲ Le XX-ème anniversaire de l'héroïque insurrection du ghetto de Varsovie fera l'objet de commémorations solennelles, placées sous le patronage de J. Cyrankiewicz, président du Conseil.

▲ Le 400-ème anniversaire de la publication de la „Bible de Brześć” première traduction protestante de la Bible en Pologne, et une des premières dans les pays slaves — a fait l'objet d'une session scientifique à laquelle ont participé les représentants des églises réformées de Pologne et de nombreux pays étrangers.



Devant l'Hôtel de Ville — le Musée de l'Armée



Armures de chevaliers du XIII et XIV s.

VISITE A POZNAŃ

Poznań, connue à l'étranger surtout pour sa Foire Internationale et les fabrications de l'usine H. Cegielski, est une des plus anciennes cités polonaises.

Né au IX-ème siècle, Poznań devient rapidement une

place forte et un marché important. Erigé en ville en 1253, Poznań est au XV-ème et XVI-ème siècle une des plus grandes cités commerciales d'Europe.

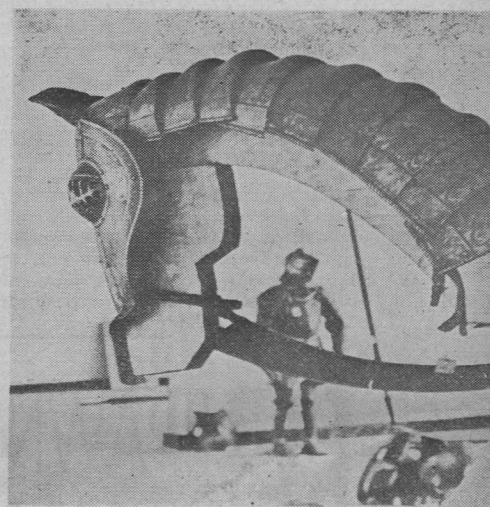
Cité militaire en même temps, puisque toujours menacée par les incursions germaniques, Poznań finit par tomber sous le joug prussien lors du second partage de la Pologne en 1793.

La période 1918-1939 lui apporte un certain renouveau mais la guerre provoque la destruction de plus de la moitié de la ville.

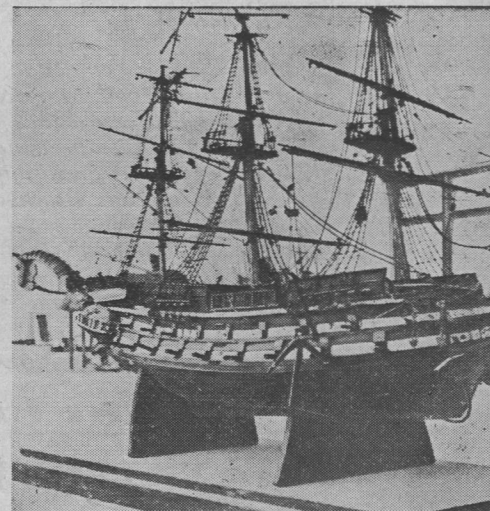
Entièrement reconstruite, agrandie, modernisée Poznań est aujourd'hui une ville de plus de 400 mille habitants, important centre économique et culturel. 8 établissements universitaires, dont 5 créés après la guerre, des instituts de recherche, un des meilleurs opéras de Pologne, un orchestre symphonique de premier ordre, le célèbre chœur enfantin de Stulgrosz, plusieurs théâtres, quelques musées, parmi lesquels le Musée National possédant la plus riche collection picturale des écoles étrangères et un Musée des Instruments de Musique très curieux y sont établis. Dernièrement Poznań s'est enrichi d'un très beau Musée de l'Armée, dont nous présentons quelques photos.

Riche en monuments d'architecture romane, gothique et renaissance, parmi lesquels un très bel Hôtel-de-Ville autrefois gothique, reconstruit au 16-ème siècle par un architecte italien. Nous l'apercevons en arrière-plan sur la photo de gauche en haut de la page, derrière le nouveau bâtiment moderne du Musée de l'Armée.

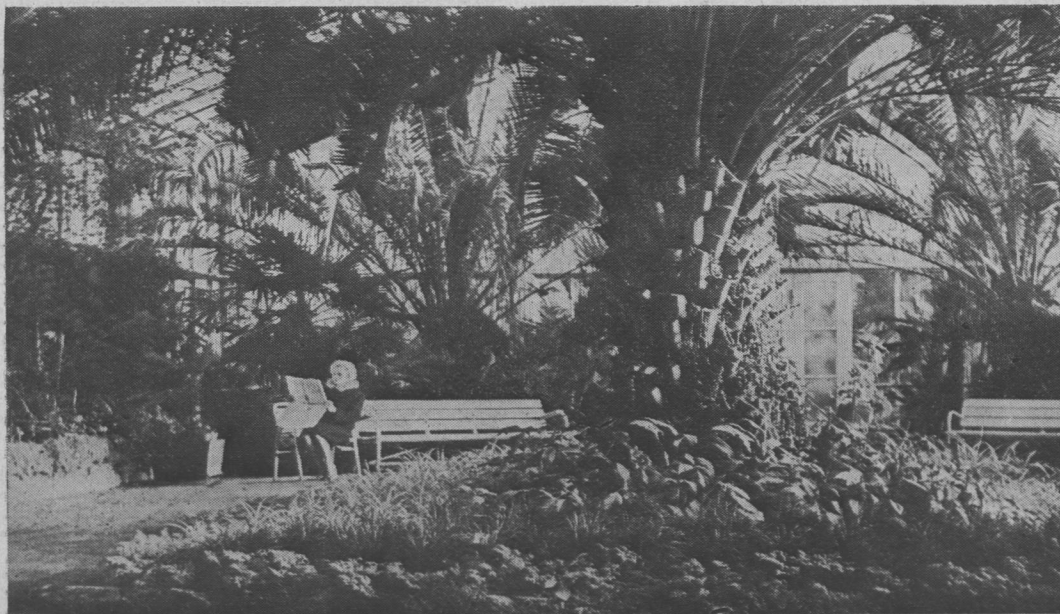
Le tout fait de Poznań une intéressante étape touristique, d'autant plus que c'est une ville vraiment hospitalière.



Le dextrier était aussi protégé. Modèle fidèle d'un vaisseau polonais du XVII-ème siècle



Poznań s'enorgueillit aussi d'une des plus belles et des plus grandes serres-chaudes d'Europe. Cette orangerie est riche en multiples variétés de plantes et arbres exotiques. Quel meilleur refuge aurait-on imaginé pendant la période des grands gels?



KĄCIK FILATELISTY

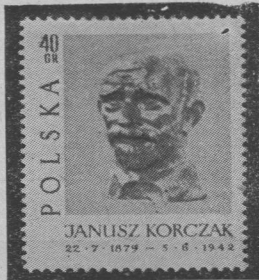
Odpowiadamy Czytelnikom

Pan J. BURKOWSKI, Roubaix (Nord).

W 1937 r. Polska eksportowała tylko lokomotywy parowe, a nie produkowała jeszcze elektrycznych. Stąd też znaczek francuski nr 339 (Kat. Yvert) nie może przedstawiać lokomotywy polskiej produkcji. Parowóz na znaczku nr 340 również nie przedstawia żadnego z polskich typów.

Wspomniany przez Pana znaczek izraelski z portretem „Starego Doktora” — Janusza Korczaka — ukazał się 26 grudnia ub. r. Polska seria korczakowska weszła w obieg 12 listopada ub. r. Opisał ją w nr 31—32 ub. roku. Reprodukowaliśmy wówczas tylko 5 znaczków — ilustracji do bajki Korczaka „Król Maciuś I”. Reprodukujemy obecnie szósty znaczek, o najniższym nominale, przedstawiający głowę Korczaka — piękną rzeźbę znakomitego polskiego artysty rzeźbiarza, Xawerego Dunikowskiego.

Na obu znaczkach jako datę urodzenia Korczaka podano rok 1879, natomiast na polskich FDC — 1878. Czyżby błąd? Okazuje się, że rok urodzenia Korczaka właściwie nie jest znany. Był on zapisany do ksiąg z pewnym opóź-



nieniem i Korczak sam kilkakrotnie oświadczał, że nie jest w stanie ustalić z całą pewnością roku swego urodzenia. Najprawdopodobniej „1879”, ale np. wydana przed kilku laty w Polsce Mała Encyklopedia Powszechna podaje „1878”. I chyba już tej zagadki nie zdołamy rozszyfrować.

Artur Szyk, o którego Pan pyta, był znanym malarzem polskim. Łódzianin, długie lata mieszkał i tworzył w Paryżu. Świetny miniaturzysta, otrzymał m.in. nagrodę brazylijską za ilustracje do wydanej w Południowej Ameryce historii bohatera narodowego Bolívara. W czasie ostatniej wojny schronił się w Stanach Zjednoczonych, gdzie umarł w latach pięćdziesiątych.

§§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan SOPIELA BRUAY (Nord)

Mam zamiar wyjechać na stałe do Kraju. Posiadam dom, który mógłbym sprzedać. Czy te pieniądze mogę przewieźć do Kraju, gdyż pragnąłbym uniknąć pośrednictwa Banku i sam tę sprawę zatławić. Na jakich warunkach odbywa się przewóz mebli, czy należy samemu płacić i czy wszystko można ze sobą zabrać?

Radzimy w tej sprawie zwrócić się o bliższe informacje do Konsulatu PRL w Lille. W głównych zarysach możemy Panu przypomnieć, że wywóz pieniędzy z Francji jest podporządkowany zezwoleniu komisji dewizowej „Office des Changes”, jeżeli chodzi o pułap przekraczający 3.000 F.

Niegdyś przy zbiorowych repatriacjach (powrotach do ojczyzny) przewóz mebli i przejazd były bezpłatne w ramach transportów repatriacyjnych. Obecnie repatrianci zmuszeni są pokrywać osobiście koszty transportu, z tym, że w Polsce korzystają jak dawniej ze wszelkich ulg przyznanych tej kategorii powracających do Kraju. Ponadto cały dobytek repatriantów jest zwolniony od cła.

POLACY Z BELGII I LUKSEMBURGA

BIURO „COLIS PEKAO”

PRZYJMUJE ZLECENIA W RAMACH POMOCY RODZINOM W POLSCE bez żadnych opłat celnych na:

- 1) DOSTAWĘ ARTYKUŁÓW (WG CENNIKA)
- 2) WYPŁATĘ W GOTÓWCE (T.ZW. SKUP) PO KURSIE 72 ZŁ ZA 50 FR. BELG.

Zwracajcie się po informacje do biura

„COLIS PEKAO” J. DIVOIRE-120, rue Beekman
Bruxelles 18 — Tél. 44.61.54

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Od lat czytam pani odpowiedzi i rady i zdaje mi się, że są słuszne i dokładne i myślę, że ja zupełnie tak samo bym te wszystkie sprawy osądził jak pani. Ale nie wiem, czy mam rację we własnych sprawach. I dlatego zwracam się do pani z pełnym zaufaniem: czy ja mam rację czy moja żona. 40 lat jesteśmy razem. W młodym wieku, chociaż nam dokuczała bieda, znosiliśmy ją wspólnie bez żadnych wymówek. Żona dopomagała mi zawsze różną pracą, dorywczą i stałą. Rodzinny zarobek szedł razem, czasem żona wolała żebym ja gospodarował pieniędzmi. Ale od pewnego czasu wszystko się zmieniło. Ja miałem wypadek na kopalni, straszne uszkodzenie fizyczne, do tego pylica, 85% inwalidztwa. Przeszedłem na emeryturę. Objąłem gospodarke domową, no bo ja w domu, a żona w pracy, i myślałem, że znowu będzie nasz budżet wspólny. Niestety, żona moja sprawę ułożyła w ten sposób, że to, co ona zarobi, należy wyłącznie do niej. A to, co ja otrzymuję, to należy do nas obojga. Widząc, że moja emerytura jest wystarczająca, biorę wszystkie wydatki domowe na siebie, to znaczy żywność, mieszkanie, światło, opał, mydło. A zarobek roczny żony, około 5000 F idzie tylko na jej wydatki i ubranie. I z tego powodu są między nami nieporozumienia. Zwracam się do Pani o zdanie, kto ma rację. Chociaż niektórzy mówią, że kobieta będzie trzymać za kobiety, to ja jednak w to nie wierzę.

CZYTELNIK „TYGODNIKA”

SZANOWNY PANIE!

Choć jestem kobietą, nie będę tym razem trzymała strony kobiety. Na

podstawie tego, co pan pisze, uważam, że racja leży po stronie pana. Ale stare przysłowie mówi — wysłuchaj drugiej strony. I mimo, że nie mam powodów, żeby panu nie wierzyć, wolałabym znać motywy postępowania pańskiej żony. Problemy finansowe różnie są rozwiązywane w różnych rodzinach. Niekiedy wszystko idzie do wspólnego kotła i nikt nikomu nie wymawia, kto zarobił więcej, a kto mniej. Niekiedy, każde z małżonków pracujących pokrywa proporcjonalnie do swych dochodów, wydatki domowe i każde zostawia sobie „kieszonkowe” na własne potrzeby. Czasem, mąż, który zarabia dobrze i może utrzymać rodzinę sam, pozostawia żonie jej niewielkie zarobki na jej własne potrzeby. Dzieje się tak rzadko, ponieważ wszyscy dziś ciężko pracują, ponieważ z jednej pensji nie można podoląć wszystkim wydatkom. Sytuacja, jaka wytworzyła się w pańskiej rodzinie, jest zupełnie nie normalna. Uważam, że powinniście wspólnie ponosić wszystkie koszty i wspólnie planować wszystkie zakupy.

ANNA

SZANOWNNA PANI!

Zrobiła mi pani dużą przyjemność, że pani mi odpowiedziała na mój list, lecz, niestety, nie mogła się pani dowiedzieć o co chodzi. Mój list był chaotyczny, chciałem pani dużo opisać, a tymczasem nic z tego nie wyszło. Postaram się napisać zrozumiale. Nie zabraniam mojej żonie pracować, ale w domu jest aż za dużo roboty. Najpierw powinna zrobić siebie tak, aby wyglądała na kobietę. Po drugie, zdołać się choć troszeczkę na słodki uśmiech, gdy mąż zmordowany wraca z pracy. Po trzecie, przypilnować choć raz kuchni, żeby jedzenie choć raz smakowało. Po czwarte, jak już chce pracować, mamy duży ogród i trzeba utrzymać go w czystości. Myślę, że aż za dużo tego wszystkiego. Mamy swój ładny dom, mamy auto, mamy telewizor. Lecz, niestety, nie wykorzystuje się tego. Auto używamy raz na miesiąc, nigdy na spacer, bo benzyna droga i auto się psuje. Telewizja też zależy od humoru pani domu, jak jej przypadnie do gustu — to idzie, jak nie — to zaraz odczuwa jakieś dolegliwości i już po przedstawieniu.

A więc Pani Anno, życie nie do pozazdroszczenia. Och, jak się widzi kobiety, które dbają o swój wygląd — jacy szczęśliwi są mężczyźni. Na pewno pani pomyśli, że ja tylko patrzę za innymi spódniczkami. Nie, tak nie było i nie jest. Z wielką niecierpliwością oczekuję odpowiedzi.

IGNACY

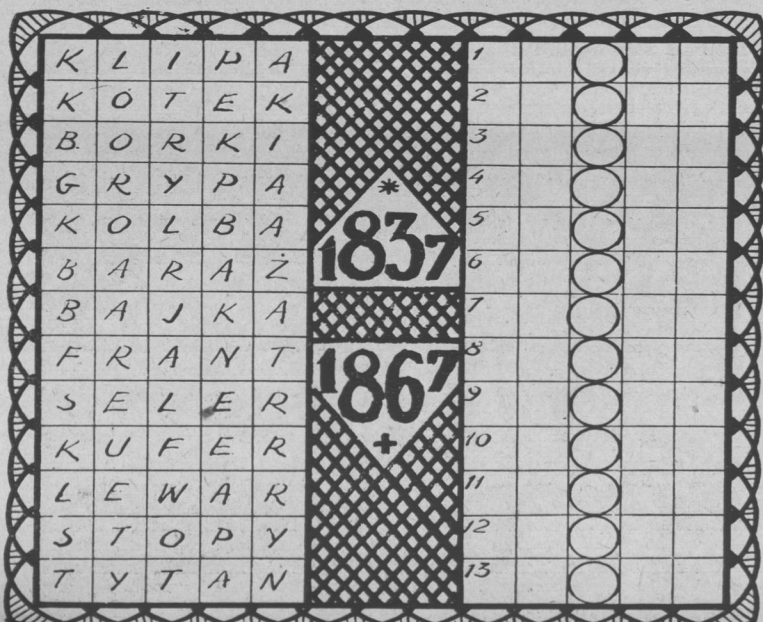
SZANOWNNY PANIE!

Reczywiście, życie pana jest nie do pozazdroszczenia. Zacytowałam pański list niemal w całości, dlatego, by stał się przestroga dla innych kobiet. Myślę, że powinien pan pokazać swej żonie ten list i tę oto odpowiedź. Żona, która nie dba o swój wygląd, jest osobą bardzo lekkomyślną. Jeśli straci męża, sama ponosi za to winę. Kobieta, która nie umie stworzyć mężczyźni przytulnego domu, która nie interesuje się nim, wszystkiego mu odmawia, nie liczy się z jego upodobaniami, pragnieniami, popełnia karygodne błędy. Jeżeli wszystko, co pan pisze, jest prawdą, podziwiam, że pan może wytrzymać w tym piekle. Wydaje mi się, że nie dość stanowczo i energicznie pan postępuje. Stał się pan ofiarą, ale sądząc, że jeszcze można by wiele zmienić. Mniej ustępować, więcej wymagać, nie klócić się, ale postawić sprawę jasno — dłużej tak nie może trwać. Mam nadzieję, że pańska żona się opamięta, zrozumie, że musi zmienić swoje postępowanie. Zyczę Wam tego z całego serca, sądząc, że i żona będzie dużo szczęśliwsza, jeśli zrozumie swoje błędy.

ANNA

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KOMBINATKA



Na zamieszczonym rysunku wpisaliśmy do krątek z lewej strony 13 wyrazów pięcioliterowych. W wyrazach tych prosimy zmienić środkowe litery w ten sposób, aby powstało trzynaście nowych wyrazów pięcioliterowych o podanych niżej znaczeniach, które należy wpisać do krątek prawej strony rysunku. Litery środkowe tych nowo utworzonych wyrazów, które się znajdują w kwadratach oznaczonych kółkami, czytane kolejno z góry na dół dadzą hasło zadania — imię i nazwisko sławnego malarza polskiego żyjącego w latach 1837—1867.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) pokrywa lub niepowodzenie, fiasko, 2) zamknięcie do butelki lub zator uliczny, 3) ciepłe buciki z filcową cholewką, 4) grono kilku osób, 5) służy do ręcznego obracania koła, 6) podróże pakunki, 7) duża łódź rzeczna, 8) ściana budynku od strony ulicy lub teren walki, 9) rasa psa myśliwskiego, 10) morski statek rybacki, 11) gruba belka podłogowa, 12) wielkie obszary bezleśne i nieuprawne, 13) okrutny władca, dręczyciel.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 4

PIONOWO: 1) szpinak, 4) pomoc, 7) detal, 8) scena, 9) okazja, 11) skrzat, 12) epoka, 13) groza, 15) magnat, 17) absurd, 20) dłuży, 21) żniwo, 22) kutry, 23) ruina.

PIONOWO: 1) sadio, 2) pętla, 3) koleje, 4) pustka, 5) miecz, 6) czart, 10) aport, 11) skaza, 13) galony, 14) abażur, 15) medyk, 16) grunt, 18) uniki, 19) droga.

ŻYJMY DŁUŻEJ

Sprawy sercowe

Walka z chorobami wieńcowymi serca w wielu krajach europejskich stanowi jeden z podstawowych problemów lecznictwa. Do najczęstszych dolegliwości układu krążenia należą miażdżycę, czyli skleroza i nadciśnienie.

Według danych przytoczonych na styczniowej sesji Wydziału Nauk Medycznych Polskiej Akademii Nauk co roku na choroby wieńcowe serca umiera w Polsce około 18 tysięcy osób, a blisko 75 tys. staje się inwalidami. Jakże są przyczyną tych chorób? Jak im zapobiegać i jak je leczyć? Nad tymi zagadnieniami pracują polscy naukowcy.

Niedawno na Międzynarodowym Kongresie Kardiologów w Mexico City pierwszą i jedyną nagrodę za pracę naukową w zakresie badań nad zawałem serca pt. „Tętno pozawieńcowe mięśnia sercowego człowieka”, otrzymał Polak, dr Tadeusz Petelenc z Zabrze.

Polski lekarz ma 37 lat, pochodzi on z Krakowa i tam w 1950 roku ukończył studia medyczne. Następnie pracował jako st. asystent w Instytucie Medycyny Pracy, a od roku przeniósł się do Kliniki Chorób Zawodowych.

Dr Petelenc przez kilka lat prowadził obserwację i robił doświadczenia na zwierzętach, co mu dopomogło w badaniach nad ukrwieniem mięśnia sercowego.

Dotychczas przyjmowano, że mięsień sercowy człowieka jest unaczyniony wyłącznie przez tętnice wieńcowe. Dr Petelenc wykazał, że istnieją też naczynia pozawieńcowe, które unaczyniają pewne odcinki mięśnia sercowego. Ma to duże znaczenie dla terapii a zwłaszcza przy leczeniu operacyjnym, oczywiście w ściśle określonych przypadkach.

Warto wspomnieć o pewnych metodach stosowanych w leczeniu tych schorzeń w Polsce.

Otóż w szpitalu im. K. Jonschera w Łodzi prowadzone są od pewnego czasu badania nad wpływem stosowania soków owocowych w przypadkach niewydolności krążenia, choroby wieńcowej i nadciśnienia tętniczego. Kuracji poddano 100 osób, w tym wynik bardzo dobry stwierdzono u 29, dobry — u 35, średni — u 21, jedynie u 15 pacjentów nie zanotowano żadnej poprawy.

W czasie kuracji podawano chorym tylko soki owocowe —

przeważnie sok z jabłek, niekiedy z domieszką soku marchwi, lub różne soki mieszane, z wiśni, porzeczek lub gruszek. Przeciętnie „owocowa głodówka” trwała 3 dni. Z chwilą rozpoczęcia kuracji z reguły odstawiano wszystkie leki. Po głodówce stosowano dietę mleczno-jarsko-owocową, która utrzymywała wyniki kuracji.

Stosowanie soków owocowych przy leczeniu schorzeń serca i naczyń krwionośnych oparte jest na trzech działaniach tego typu leku — działaniu przeciwbólowym, wpływie na gospodarkę wodno-mineralną w organizmie i działaniu przeciwozbrękowym. Głodówka sokowa może być, oczywiście, prowadzona tylko pod stałą opieką lekarza. Według dotychczasowych obserwacji stosowanie jej jest też doskonałą metodą pomocniczą w leczeniu chorób narządów trawienia.

Tylko dla kobiet

☉ **ZOFIA Z DUDZIŃSKICH BIERNACKA** zmarła w Warszawie. „Pani Zofia” była niezmiernie popularna w przedwojennej Warszawie. Ona to w prasie polskiej stworzyła rubrykę, która powtarza się dzisiaj w wielu tygodnikach i dziennikach. Była to tzw. „Dobre rady pani Zofii”, drukowane w „Kurjerze Czerwonym”, odpowiedzi na listy stroskanych czytelników i czytelniczek. Zarówno w czasie pierwszej, jak i drugiej wojny światowej, z niezwykłą ofiarnością i poświęceniem służyła ludziom czynem i słowem.

☉ **PROF. ADA SARI**, wielka polska śpiewaczka o światowej sławie, otrzymała zaproszenie do jury I Międzynarodowego Konkursu Śpiewaczego w Rio de Janeiro, który odbędzie się w maju br.

☉ **PANI KRYSZYNA JACKIEWICZ** — stała mieszkanką Hobart w Tasmanii (Australia) jest pierwszą Polką, pierwszym cudzoziemcem, a zarazem pierwszą kobietą wybraną na sędziego pokoju na tej wyspie.

☉ **EWA GROBLEWSKA Z SOPOTU**, 18-letnia dziewczyna została odznaczona przez Radę Państwa PRL medalem „Za męstwo i odwagę”. Uratowała ona od niechybnej śmierci, tonącego w morzu 33-letniego lekarza z Białogostoku. Tonącemu pospieszył na pomoc inny mężczyzna, który zmęczony również zaczął tonąć. Oba uratowała dzielna dziewczyna. Jest to już trzecia osoba uratowana przez Groblewską. Przed dwoma laty wyciągnęła ona z topieli koleżankę.

☉ **POLSKIE KOSMETYKI ZDOBYWAJĄ** coraz to nowych odbiorców za granicą. Z dużym uznaniem o niektórych polskich preparatach wyrażają się nawet fachowcy w krajach o rozbudowanym przemyśle kosmetycznym. W ubiegłym roku Polska eksportowała kosmetyki do 20 krajów.

Czy łatwo jest zostać modelką?

O wiele trudniej niżby się zdawało setkom młodych kobiet, obdarzonych nieźną figurą i ładną buzią. Modelka musi posiadać jeszcze wiele innych walorów, np. umiejętność estetycznego poruszania się, dużo sprawności fizycznej i to nie uchwytny „coś”, stanowiące istotę elegancji. Takich dziewcząt jest, niestety, bardzo mało.

Domy mody we Francji, w Polsce jak i innych krajach, ciągle poszukują nowych kandydatek na modelki. Ostat-

„Pierś..

à la Lollobrigida”

Gina Lollobrigida weszła do historii gastronomii. W jednej z czołowych restauracji Rzymu figuruje na liście potraw danie pod nazwą: „pierś kurcząt à la Lollobrigida”.

Właściciel restauracji, a zarazem twórca nowego dania, wyjaśnia, że wymaga ono użycia „bardzo pulchnych kurcząt o jędrnej pierści”.

nio np. paryski dom mody Jacques Heim zaangażował dwie nowe piękności. Będą one demonstrować najnowsze kolekcje ubiorów. Jedna z nich, Christine, jest Francuzką, ma lat 24, wzrost 1.70 m i włosy blond. Bardzo interesuje ją malarstwo. Mona jest Argentynką. Pracowała już jako modelka w Argentynie, Meksyku i Nowym Jorku.



Między nami kobietami



— Jak myślisz, czy powinienem mieć z Karolem wspólną sypialnię czy osobną?

— No, oczywiście wspólna, przynajmniej do czasu, kiedy się pobierze...

D. DOWOJNA - BIENAIMÉ

TLUMACZKA PRZYSIĘGŁA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17 METRO: PONT-MARIE

KACIK PRZYJACIÓŁ

Jean-Pierre GAILLARD — 72, avenue Ledru Rollin — Paris XII.

Pragnie korespondować z Polką w języku francuskim lub angielskim. Interesuje go życie w różnych krajach i podróże.

— Moja-że hrabini Montekukuli!

Dziewczyna usługująca przyniosła herbatę, ale Ewa nie mogła jej pić. Zapłaciła co prędzej i na gwałt miała się ku wyjściu. Już we drzwiach poprosiła ową kelnerkę o pewną usługę; czy nie mogłaby gdzieś w kuchni czy w sieni oczyścić swego ubrania? Dziewczyna z wahaniem i niechęcią poprowadziła ją do swej izdebki za „salę bilardową”. Była to ciemna nisza z okieneczkiem w górze, framuga w murach zwłगतých, przedwiecznych. Stał tam tapczanik z siennikiem i kołderką. Znalazła się miska z wodą, mydło i ręcznik. Ewa zamknęła się w tej celce, umyła, uczesała włosy i okurzyła suknie. Gdy dziewczyna przysłała z powrotem, Ewa była gotowa i mogła wsunąć tamtej pieniądze w rękę. Kelnerka uśmiechnęła się blade, podziękowała... Przez chwilę Ewa czuła szczególne zainteresowanie się życiem tej biednej dziewczyny, jak gdyby to było jej własne życie. Patrzyła w ciemne schowanko z niepowstrzymaną ciekawością...

— Czemu pani nie wypija swej herbaty? — spytała nieśmiało usługująca.

— Nie mogłam. Zaczepił mię ten jakiś... A mam, wie pani, ciężkie zmartwienie. Jeden człowiek jest bardzo chory... Kto to są ci panowie, nie wiadomo pani?

— Nie... — rzekła kelnerka z wahaniem i stąbym rumieńcem.

— Pani wie, tylko pani nie chce mi powiedzieć.

— Boję się ich wydać... — szepnęła cicho. — Oni często gęsto przychodzą nad ranem. To jakieś morowe dranie...

Właśnie w tej chwili w przyległej izbie rozległ się hałas. Młodzi eleganci najadający się do syta przystąpili do gry w bilard. Ewa wyszła z kryjówek i zmierzała szybko ku drzwiom. Brunet, który usiłował być z nią rozmową, przeciął jej drogę niby przypadkiem. Gdy go mijala, obtarł się o nią brutalnie ogromnymi dłońmi, z chichotem wyszczerzając śliczne zęby.

Po przybyciu do szpitala w oznaczonej godzinie Ewa zameldowała się do doktora Wilgońskiego. Był już w szpitalu, ale zajęty. Czekala w wejściowej sieni.

Świat zewnętrzny, nowy a niewiadomy jeszcze, świat zamknięty i pełen praw swoistych, świat szpitalny, to państwo przepętzone, urągające wszystkim mocom ziemi — nie był, oczywiście, łaskawy dla duszy. Był twardą przeszkodą w nieustannej pracy serca, w szukaniu po ciemku, omackiem prostej drogi przy pomocy biednego kija — instynktu. Chwilami przebiegała przez serce trwoga, czy naprawdę Łukasz jest jeszcze na ziemi, czy nie jest on tylko jej obłąkana idea, myślą zgubioną w chaosie? Cała zagadka i cała tajemnica istnienia polegała teraz na jednej jedynej zasadzie, na jego krótkim imieniu.

Nareszcie szyba okienna stała się szara, szarobłękitna. Ewa starła z niej rosę i wyjrzała. Błada jutrznia rozwidniała się już nad zagonami, nad ciemnymi moczary. Któż by uwierzył — marzyła Ewa patrząc na potworne kępy rokitnic, na czarne rozlewiska i rude role — że w jestości również cudownymi łakami, że staniecie się różnobarwne jak sukienka Józefa, Jakubowego syna... Któż by uwierzył, że ten zgniły i obmierzły moczaz będzie zalany od błękitu wód, będzie kwitł piórnymi smugami jaskrów, będzie zachwycał kępami młodocianego sitowia bardziej niż najpiękniejsza muzyka. Zasnute się mgiełkami wiotkimi dal, posepna dal, i nieskończone mazowieckie aleje ciągnąć się będą w oczach jak widzenie, a duszę wzywać we świat, w wędrowania dalekie — dalekie... Jakże się to dzieje, że śmierć może się stać życiem kwitnącym, a życie drżące i tęgie staje się śmiercią

— Raz mówił mi Łukasz — marzyła dalej, oczy mając wlepione w rozkisły, obdarty, chory i półumarły krajobraz — że dzieje ludzkie są jak łąki i pola zbożowe. Gdzie się podziewamy wszyscy? Dokąd idziemy? Jesteśmy ścinani jak te łąki, zżynani jak te zboża, jesteśmy zjadani jak kłosa... I nie ma nas na tej ziemi, jak nie ma teraz trawy ani zbóż...

Oto rzeczka. Żelazny na niej most. Łoskot pociągu lecącego nad próżnią. Kłęb biały pary nad rozciapanymi zagonami, nad szklistą w brzdach wodą. Idzie kłęb pary po grzbietach zagonów jak zmore, wlecze się jako upiór ku niskiej wsi. Znowu wioska, wiosczyna. Małe chałupy, drogi pełne bajorów. Tam człowiek brnie, wywlekając pracowicie buciory z grzędzawiska drogi. Oto tu ludzie mieszkają w tych budach obłąnych gnojem i kałużami, troskliwie pilnując chlewów przy chałupach i gnojówek u progu obór. Wszędzie szklę się woda i zewsząd ścieka wilgoć. Serce przenika gnębiący smutek i niewysłowna nuda owego ludzkiego życia, na którego obraz patrzą oczy. Przez mginięnie zrenicy na widok tej wsi, kisaną w wiecznych brudach, widać z okrutną oczywistością, jak między ludźmi nie ma nic wspólnego, ani cienia pobratymstwa, jak nie ma między nimi nic prócz grzechu pożądliwości, grzechu umówionej napaści, legalnego złodziejstwa — i grzechu użycia złupionych bogactw. Jakies słowo nieśmiertelnego poety, czytane dawno, wraca się wciąż jak natrętny przechodzień w ludnej ulicy, zagląający w oczy to z tej, to z tamtej strony:

Jedna jest i niezawodna twemu plemieniu — śmierć.

Śmierć!

Drga w całym ciele to słowo jak potężny cios; ścieka smagającymi drzczącymi do stóp...

Swist przeciągły.

WACŁAW SIERSOSZEWSKI

54

PAN TWARDOWSKI

Młody szlachcic, Jan Twardowski, studiując na sławnej krakowskiej Alma Mater, zakochał się w córce swego gospodarza, ślicznej Kasi. Po ślubie wywozi żonę do majątku rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. Nie podejmuje jednak przerwanych studiów, a na prośbę teścia szuka recepty na emalię. W wyprawie do „diabelskiej pieczary” spotyka się z Szatanem i odtąd traci cały spokój oraz wiarę w posiadaną przez siebie wiedzę. Widok królowej Barbary przywraca mu utraconą równowagę ducha. Wraca do przerwanych studiów, długie jednak godziny spędza na samotnych spacerach. Kasia zrozpaczona jego trybem życia, posadza go o zdradę małżeńską. Wówczas Twardowski wyznaje żonie swoje niezłomne postanowienia wydarzenia Szatanowi tajemnicy istnienia. Kasia śledzi męża. W czasie jednej z takich wędrowek jest świadkiem bójki zlamana zwierza się ze swoich kłopotów księdzu Sabinece.

— Niece... — wyparł się Mazur, ale spojrział nagle na trupy i wyjąkał: — dyc... rzucałim!... Maluzga rzucała... błotem!... Krzywdy nie było! Juścić. Jedna pecyna w gębę Juliana trafiła... Jak wrzaśnie!... My w śmiech!... „Malowanie proboszczowi zepsuła” — śmieją się pędraki... Wej wyskoczyły parobki księzowskie i dalej łajac i pomstować... Przecz my nie milczeli... Poszło, jak zawdy... Oni nas ze swego cmentarza gnać, że ksiądz niby zakazał!... A my nie idziem!... Cmentarz nie iczni, a boski!... Dla ciał umarłych spoczynku, dla żywych wypoczynku, a nie dla babskich swywoili!... Co, może nie?... — zwrócił się do tłumu.

— Juścić!... — poleciał szeroki pogłos.

— Nu, nu... Gadać dalej!... — wstrzymał żaka Odachowski.

— Dalej?! Dalej była bójka... Pobili me... Broń mieli, obuszki, szable, alebardy, a my z gołymi garściami!... Uciekli. Oni za nami, aż do bursę wpadli... My się zastawiać ławkami, bronić sprzętem rozmaitym... Hale gdzie zaś!... Przybył im sukurs, jakieś „nokiecie” z sąsiedniego ogrodu skrzyknięte... Więcej nie wim!...

— Proboszcza widziałeś?... Był czy nie był?... —

— Nie widziałem, bo me rychło przetrącono, więc się schowałem... Inni się tam jeszcze długo szarpa!... Bo proboszczyńcy, jak

nas z bursy wygnali, to po krzaczach nas jak psy tropili, po ulicach ścigali, aż przyszła nam pomoc!...

Wszyscy mniej więcej mówili to samo; różnili się wzdym, że kiedy jedni widzieli księdza Czarnkowskiego w ogniu zwady, drudzy dowodzili, że wcale tam nie był. Jedni twierdzili, że na własne uszy słyszeli, jak rozkazywał slugusom ścigać i bić bursiaków, jak krzyczał i wymyślał, że mu zawdyk cmentarz depczą i psują, że ich raz na zawsze nauczą... Inni lepak świadczyli, że ich bronili, że własną osobą przed kijami rozgorzałych i pijanych „nokieciów” zasłaniał...

Wątpliwości rozstrzygnął Twardowski, który zeznał i Maćka na świadka przytoczył, że ksiądz Czarnkowskiego w czas rozruchu na stopniach plebanii widział:

— Na tych oto stopniach! — dodał, wskazując na stronę trupów. — Oślaniać — oślaniać... nawet krzyżem, ale swoich przede mną parobków!... — dodał zgryźliwie.

Wybuchły straszne krzyki:

— Preat!... Preat!... Do Wisły z nim!...

Ale Odachowski ręką skinął i wrzaski uciszył.

— Zaraz się przekonamy!... Audiatur et altera pars!... — rzekł i okrażając ostrożnie ciała pobitych, wszedł po stopniach i zastukał do drzwi probostwa.

Nikt na wołanie nie odpowiedział, nikt z okien nie wyjrzał; kołatka dudniła w dźwięrze jak w pustej bębnie.

— Nieczyste sumienie! Nie śmie nam do oczu stanąć!... — zagrzmiał wtedy z miejsca

bakałarz i zbliżywszy się na sam skraj ganuku, skąd widok popłatanych i pokrwawionych ciał młodzianków szczególnie przerażliwie się okazywał, zaczął mówić w uniesieniu:

— Gdzie jesteście, szedziwa Alma Mater nasza?... Czemu nie płużysz nam obroną w nieszczęściu naszym? Stoisz naga i bezwolna wobec trupów pobitych okrutnie dzieci twoich!... Odebrali ci wszystkie prawa twoje, obdarli cię z przywilejów, podarowanych przez spaniały monarchów: Kazimierza Wielkiego, Świętą Jadwigę i Kazimierza Jagiellończyka... Co masz ninie w łasce swojej?... Azali największy mędrzec, wykarmiony mlekiem nauki twojej, waży leda tyle, co pierwszy lepszy głupiec i nieucz szlachecki?... Dawniej nauka równała wszystkim. Nie znała innych bogactw, ino bystrość myślenia, obrotność dowcipu, siłę pamięćliwości... Nie pytano mędrca, czy spłodzon pod mieszcząską pierzyną, chłopskim kozuchem, czy pod herbowym baldachimem. Dostojność swą niósł w swej nauce, plebej mógł sięgać po kanclerstwo, byle miał wyostrzone i zasobne myślenie. Dziś, po latach pracy i muzu, po dniach głodu, starania, ślepienia po księgach, czym może się stać bakałarz, magister, ba, nawet doktor naszej Akademii? Pisarkiem miejskim, kapelanem ubogim, nauczycielem prywatnym... Rzadko plebanem chudej parafii lub rektorem parafialnej szkoły... Nawet kanonikiem doktorskim zostac mu trudno... Wszystkie lepsze prebendy, godności, urzędy... szlachcie zastrzeżono piotrkowskimi sejmowymi ukazy!... Wszędzie się pchają oni: magnackie synki, szlacheckie panny braty!... Oni z Arystotelesem w głowie się urodzili!... Z Versorem w kolebce się parają... Podstępny „krokodylatem” mamki swe już przy piersiach przekonywują!... Skupionymi „soritety” po piasku bałkują zabawiają się!... Dwurożnymi „eratynami” przeciwników bodą wcześniej, nim łyżkę do gęby prosto nieść się nauczą... Po co im nauka?... Po co im w księgach ślęczenie, w dyskursach mózgu łamanie!... Nawet mądry mieszczanin głupi jest, nawet uczony chłop ciemny jest przed ich jaśnie pańskim dowcipem.

STEFAN ŻEROMSKI

DZIEJE GRZECU

Dalszy ciąg nastąpi

Ludzie się budzą. Konduktorowie biegają. Ach, więc to miasto!...

Wysiadła na stacji obmokłej od deszczu, weszła między ludzi zaspanych i zmarzniętych. Czuli się potłuczoną i jak z polamanymi żebrami. Najęła dorozkę i kazała jechać wprost do szpitala. Łoskot owej dorozki w ciemnych i pustych ulicach... Miasto obce, nigdy nie widziane, obmierzle i wstręt budzące.

W duszy spokój i ciche, kobiece, milczące męstwo. Chwilami, jakby ze szczeliny nieznanego ducha, wymknę się tajna modlitwa, żeby aby jeszcze zastać. Ale to krótko trwa. Nakazy co chwila, jak bicowanie ducha krnąbrnego: męstwo, milczenie, trzeźwa praca!

Szwajcar szpitalny przyjął ją jak najgorzej. Patrzył na nią umytą i nie uczesaną, w odzieniu zasypanym kurzem węglowym, jak na coś podejrzanego. Odwracał się plecami i nie chciał rozmawiać. Na szczęście nie był obojętny na blask srebrnych monet. Wyjął wtedy z kolejrki rzeczy przychylniej, że ów pan Niepołomski żyje, chociaż mu ta nie obiecują. Gorączka okropna, krew ustami... A że doktor Wilgoński przyjdzie dopiero o jakiejś dziewiątej. Co to jest takiego z Łukaszem, co za rana od kuli — tego nie chciał wyjawiać, a zapewne tak stanowczo nie chciał wyjawiać dlatego, że, sierota, nie wiedział.

Usłyszawszy, że Łukasz żyje, chociaż mu ta nie obiecują, że krew... Ewa zapłakała w ulicy, tyłem odwrócona, w sekrecie przed szwajcarem. Poprosiła też zaraz tego człowieka, żeby ją wpuścił, gdy przyjdzie o dziewiątej. Jakoś przyrzekł. Zostawiła tłumoczek i poszła tymczasem w ulicę miejskie. Sklepy były jeszcze pozamykane. Trafiła na przecięciu zaułków na kawiarenkę, czyli „cukiernię”. Już tam zamiatano podłogi i wysypywano je piaskiem, a nawet już goście spożywali śniadanie. Ewa zajęła miejsce w kącie i kazała sobie podać kawę. Jakoś na tę „kawę” skrzywiono się, wolała tedy poprzestać na herbacie. W pobliżu siedzieli dwaj panowie, nachyleni ku sobie i zajęci żywą rozmową. Ewa nie zwracała na nich uwagi, ale oni swoją zwrócili na nią w taki sposób, że musiała patrzeć i czuwać.

Byli obadwaj młodzi (mieli najwyżej po dwadzieścia kilka lat), ubrani z nadzwyczajną, przesadną elegancją. Siedzieli w paltotach i kapeluszach. Paltoty były z jedwabnymi podszewkami, buciki lakierowane, koinierzyki, krawaty, kapelusze, mankiety najświętszej mody.

Jeden z tych panów był bardzo piękny, z czarnym lecutkiem wąsikiem, prawdziwie ozdabiającym górną, pasową wargę. Drugi miał jedno oko wybite czy zapadnięte, w nim monokl, rysy nie tak piękne jak pierwszy, ale niezwykłe, niezapomniane, wpadające w oczy. Uderzyło to Ewę, że ów piękny, wyglądający na eleganta pierwszej wody, ręce miał ohydne jak rataj, wielkie, z ordynarnymi pazurami. Po drugie — pili wódkę w tej „cukierni” i zajadali kiełbasę owiniętą w gazetę. Piwo

usłużnie i szybko podawała błada dziewczynka, okryta chustką, przynosząc je skądś z zewnątrz, jakby z ulicy.

Piękny brunet nie spuszczał oka z Ewy. Poczęło ją to drażnić. Spojrzała na niego po swojemu, spojrzeniem młodej, cudnej, hardej dziewczyny, gniewnym i okrutnym — żeby odtrącić o cztery mile. Ale tu, może pierwszy raz w życiu, spotkała się z oporem nie do zwyciężenia. Głębokie oczy tego człowieka nie zlekły się i nie cofnęły. Przeciwnie, podszły śmiało, bliżej, jakby do boju. Było w tym spojrzeniu i wyzwaniu coś tygrysięgo. Ewa doświadczyła piekielnego wrażenia, jakby ją za gardło chwyciła ta ręka z grubymi szponami, gruba i ogromna. Usłyszawszy o herbacie obstalowanej przez Ewę, młodzi panowie rozkazali bladej dziewczynie również podać sobie „dwie herbát”. Uczynili to ostentacyjnie, z cynizmem i zadzierzystymi uśmiechy, w których była przeszywająca do szpiku kości siła i piękność. Ewa niecierpliwiła się. Spoglądała co chwila na zegarek. Najniespodziewaniej brunet z czarnymi wąsikami i również czarnymi pazury wstał ze swego miejsca, ujął za poręcz krzesła i przysiadł się do stolika Ewy. Ukłonił się z elegancją fryzjera czy subiekta i bez ceremonii wszczął rozmowę.

— Pani z Warszawy?

Była tak przerażona jego śmiałością i spojrzeniem, że odpowiedziała natychmiast:

— Tak, z Warszawy.

— Zaraz-em poznał. Bo i my z kolegą z Warszawy.

— Bardzo się cieszę...

Młody frant nachylił się ku niej i szepnął dyskretnie:

— Myślisz tu pani szukać kariery?

— Co to pana obchodzi!

— Nic, ja tylko przez życzliwość. Fest z pani kobieta! Przecie i my faceti nie gorsze od innych...

— Panie!

— A co się tyczy pieniądza, to mogę pokazać. Jak lodu! Można by pofraudować choćby i z tydzień.

— Niech pan idzie precz ode mnie! — rzekła Ewa, nie rozumiejąc doкладnie, ale czując w tych słowach coś straszego.

Młody człowiek zaśmiał się z cicha, mrugając na towarzysza. Tamten siedział z dystyncją, bez ruchu, patrząc w Ewę swym jednym okiem. Słaby uśmiech wyniosłości czy szyderstwa tkwił na jego ustach.

— Mogę odejść, czemu nie! Jeszcze się sama będziesz prosiła, jak zobaczysz nasze pieniądze...

Wykręcił swoje krzesło w powietrzu i odstawił, mówiąc w kierunku siany:



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.
CONFORLUX MENAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stale na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki...
CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) **MARLES-LES-MINES** — Tel: 10

MOTOCONFORT



**UWAGA
POLSCY KLIENCI**

ROWERY I MOTOROWERY kupujcie tylko
w firmie **W. WOJTECKI**

ROUTE D'ARRAS — LENS (P. de C.) — FOSSE 4

ZAPEWNIAMY SZANOWNYM KLIENTOM: DOGODNE WARUNKI SPRZEDAŻY ○ FACHOWĄ OBSŁUGĘ ○ 100% GWARANCJĘ

W KAŻDEJ CHWILI DO NABYCIA WSZELKIE AKCESORIA I CZĘŚCI ZAMIENNE

FIRMA W. WOJTECKI POSIADA PONADTO NAJWIĘKSZY W CAŁYM REJONIE WYBÓR BRONI MYSLIWSKIEJ ORAZ NABÓL

Wsypy, poszwy białe wyszywane i kolorowe, damasy oraz wszelka bielizna pościelowa

Towary gwarantowane — pierwszy gatunek z importu!
Odpowiadam osobiście na każdy list.
Jeżeli nie chcecie mieć kłopotów, zwracajcie się z pełnym zaufaniem.

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ 87, rue de Lens LILLE (Nord)

Towar wysyłam na całą Francję, płatny przy odbiorze, informacje i próbki na żądanie.

OSIŃSKI

TAPICER — DEKORATOR

149, rue Jules Guesde — ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych według różnych stylów

MEBLE — KUCHNIE FORMICA — SALONY — SYPIALNIE — MATERACE — COSY — TAPCZANY — FOTELE

Odnawianie — reperacje — przeróbki

ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG — PICARD ET C^{ie} 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

**ELLE
et
LUI
DOUAI**

(na wprost dworca)
Tél. 88-60-04

Zawiadamiamy Szanownych Klientów, że posiadamy na składzie bogaty wybór odzieży męskiej, damskiej i dziecięcej

▲ NAJNOWSZE MODELE!

▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!

▲ CENY PRZYSTĘPNE!
5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

PHARMACIE DE PARIS

1, Place de la Gare — LILLE

(obok dworca kolejowego)

poza artykułami farmaceutycznymi
znajdziecie wszystko co dotyczy

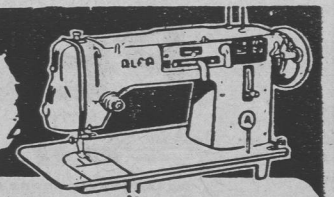
**OPTYKI, AKUSTYKI i PRODUKTÓW
WETERYNARSKICH**

Specjalny dział ORTOPEDII z salonem prób, pończochy na żylaki, pasy lecznicze

Laboratorium do badania krwi, moczu, płuczin itd.

ALFA

le plus grand choix :
DE MACHINES A COUDRE
MEUBLES ET VALISES



Maszyny do trykotażu **PASSAP**

Ets. **PRINCE: 14 rue Ste. Anne — LILLE**

Pokazy — Wyjaśnienia w języku polskim

ALFA Marque de la qualité

CZYTAJCIE!

**POLSKIE
MAGAZYN Y ILUSTROWANE**

DZIENNIKI

**TYGODNIKI
CZASOPISMA NAUKOWE**

— regularne i nieregularne z dziedziny: medycyny, matematyki, ekonomii, techniki itp.

CZASOPISMA MŁODZIEŻOWE I DZIECIĘCE

CZASOPISMA ANTYKWARYCZNE — przed i powojenne

Zamówienia przyjmują:

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot — PARIS (9-e)

NOUVELLES MESSAGERIES DE LA PRESSE PARISIENNE

111, rue Réaumur — PARIS (2-e)

Skrytka pocztowa 136-02 Paris R.P.

lub

EXPRIMRUCH — Warszawa, ul. Wilcza 46, Polska

KATALOGI, PROSPEKTY, EGZEMPLARZE
OKAZOWE — NA ŻYCZENIE KLIENTA
WYSYŁA EXPRIMRUCH — BEZPŁATNIE



Dzieci Polonii londyńskiej na tradycyjnej choince. Występ iluzjonisty stanowił wielką atrakcję dla dzieci, o czym najlepiej świadczą zaafierowane buzie i tłumione okrzyki zdziwienia

CHOINKA POLSKA W LONDYNIE

Konsulat Generalny PRL w Londynie tradycyjnym już zwyczajem zorganizował choinkę dla dzieci Polaków zamieszkałych w Londynie. Na

uroczystość przybyło 130 dzieci w wieku od 5 do 15 lat. Kilkanaścioro dzieci ubranych było w polskie stroje ludowe. Impreza rozpoczęła się poka-

zem filmowym, w czasie którego wyświetlono kilka polskich krótkometrażówek, m.in. film o Warszawie oraz kolorowe bajki.

ZJAZD MŁODZIEŻY W LILLE

W dniu 10 lutego br. o godz. 15 odbędzie się Zjazd Polskiej Młodzieży Kombatanckiej (P. M. K.) we Francji w siedzibie Stowarzyszenia 27, rue des Buisses — Lille.

Omawiane będą m.in. sprawy dokształcania zawodowego młodzieży oraz nauki języka polskiego. Przewidziana jest również część artystyczna (występy zespołu) i loteria fantowa.

Serdecznie zapraszamy całą młodzież a także rodziców.

ZARZĄD

GDZIE MOŻNA WYPOŻYCZYĆ KSIĄŻKĘ?

Biblioteka Polska na 7, rue Crillon — Paris IV-ème czynna jest w każdy poniedziałek i czwartek od godziny 16 do 19.

ZAPISY DO ZESPOŁU „SYRENA”

Zespół tańca „Sirena” w Paryżu przyjmuje nowych kandydatów. Próby odbywają się w soboty od 17 do 19 na 7, rue Crillon.

Na zebraniach

COCHEREN. W sali Heymes odbyło się zebranie stowarzyszenia hodowców róz z Belle-Roche, na którym m.in. dokonano wyboru nowego zarządu. Wśród nowo wybranych członków zarządu znaleźli się m.in. pp. Nowak (sekretarz), Łuczak (zastępca skarbnika) i Kowalczyk (asesor).

W sali Heymes odbyło się również walne zebranie Towarzystwa wzajemnej pomocy („Société d'entraide”) górników z Belle-Roche. Do nowego zarządu Towarzystwa weszli m.in. pp. Karmiński i Panczak.

AVION. W sali „Central Dancin” odbyło się walne zebranie miejscowej orkiestry dętej „Trompettes et Cors”. Na zebraniu dokonano m.in. przeglądu działalności orkiestry w roku 1962 i przeprowadzono głosowanie celem częściowego odnowienia zarządu. Zastępcą skarbnika został ponownie wybrany p. Henryk Rusiewicz.

HOUDAIN. Na walnym zebraniu klubu mandolinistów „Sonora” prezesem został wybrany ponownie p. Henryk Smielewski. Ponadto wybrani zostali: pp. Franciszek Dudkowiak (wiceprezes), p. Stanisław Biegański (sekretarz), p. Jan Rutkowski (zastępca sekretarza), p. Feliks Szpera (skarbnik), p. Mieczysław Migdalski (zastępca skarbnika).

Na stanowisku dyrygenta orkiestry pozostaje zasłużony p. Jan Skalka.

SPOTKANIA NOWOROCZNE POLONII SZWEDZKIEJ

Staraniem Komitetu Budowy Szkół Tysiąclecia oraz Konsulatu Generalnego PRL w Sztokholmie zorganizowana została w Eskilstun choinka dla dzieci i młodzieży polonijnej. W imprezie wzięło udział około 160 osób — w tym 60 dzieci. Po przemówieniach przewodniczącego Komitetu Budowy Szkół Tysiąclecia w Eskilstun — p. Romana Nowaka oraz konsula PRL w Sztokholmie — p. F. Morenca, w części artystycznej wystąpił zespół wokalnie-taneczny szkoły polonijnej w Norrköping.

Zorganizowana została również loteria fantowa, z której dochód przeznaczono na zakup urządzeń dla gabinetu dentystycznego w budowanej przez Polonię Szwedzką Szkole Tysiąclecia w Olecku.

W uroczystości wziął również udział redaktor dziennika „Eskilstuna Kuriren” — p. Bo Selander.

Podobne imprezy choinkowe odbyły się również w Sztokholmie i Norrköping.

Dar Związku Polaków „ZGODA” na budowę szkół w Olsztynie

Delegacja Związku Polaków „Zgoda” w NRF — złożyła w Ogólnopolskim Komitecie Budowy Szkół Tysiąclecia w Warszawie kwotę 3.800 marek — dar Polonii w Niemczech na budowę szkoły Tysiąclecia im. Bohaterów Warszawy i Mazur w Olsztynie.

Kwota ta stanowi część funduszy uzyskanych z dotychczasowej zbiórki wśród członków Związku „Zgoda”. Dodać należy, że z okazji prowadzonej zbiórki funduszy na budowę szkół — Związek Polaków „Zgoda” wydał specjalne cegiełki-plakiety.

Z życia Polonii w Austrii

Z inicjatywy Związku Polaków w Austrii „Strzecha”, przy współudziale Wydziału Konsularnego Ambasady PRL w Wiedniu zorganizowane zostały pokazy filmowe dla Polonii w Grazu i Linzu. Po pokazie odbyło się spotkanie towarzyskie, podczas którego obecni wyrazili wiele gorących słów uznania pod adresem organizatorów tych imprez.

Również w Linzu odbyło się spotkanie z dziećmi i rodzicami z okazji tradycyjnej Gwiazdki.

KĄCIK

HODOWCY GOŁĘBI

CALONNE-LIEVIN. W „café François” odbyło się przyjęcie z okazji wręczenia nagród najlepszym miejscowym hodowcom gołębi. Na przyjęcie przybyli m. in. pp. Carpentier — zastępca mera, oraz Goriez, Cornet i Quillet — prezesi poszczególnych stowarzyszeń „coulonneux”.

Wśród wyróżnionych hodowców znalazł się m. in. p. Józef Katarasiński — zdobywca II nagrody w kategorii młodych gołębi za rok 1962.

WAZIERS. W „café Vincourt” przy rue Faidherbe odbyło się walne zebranie stowarzyszenia „La Rapide de Waziers”, na którym m. in. wręczono puchary i dyplomy najlepszym hodowcom. Wśród wyróżnionych członków „La Rapide” znaleźli się pp. Stanisław Sobkowiak, Jean Fawelczyk, Alex Poradka, Henryk Swora, Franciszek Kaczmarek i Zygmunt Kaczmarek.

SOMAIN. Zarząd oddziału hodowców gołębi z Somain i z De Sessevalle zorganizował — w sali „Local Unique Somainois” — wystawę, na której zaprezentowano 170 okazów.

Jedną z nagród w kategorii starych gołębi zdobył p. Kąkiewicz, **DECHY.** W „kafecie” pana Wołoskiego odbyło się zebranie stowarzyszenia „Le Bon elevage de Dechy”, na którym sekretarz p. Jurasik, zznajomili obecnych z programem planowanej na koniec miesiąca wystawy. Zgromadzeniu przewodniczył p. Boruta.

UWAGA!

UWAGA!

Wielki wybór materiałów lokciowych po cenach konkurencyjnych

Co sobota

wielka sprzedaż reklamowa najpiękniejszych materiałów w firmie

TISSUS ZORMAN

25, rue des Ferronniers — DOUAI

Listy Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Przysły listy od Czytelników, sporo listów z różnymi uwagami, i w tym właśnie tygodniu miałem zamiar omówić całą tę korespondencję. Ale nie mogę myśleć o niczym innym, jak o chorobie córki. Młodsza nasza córka zachorowała, stało się to nagle, niespodziewanie: omdlała, a potem lekarz orzekł, że to „pleuresie”, czyli zapalenie płucnej. I musieliśmy oddać ją do szpitala, kto wie na jak długo...

Wszyscy chodzimy jak struci. Wydaje mi się, że w domu pusto bez córeczki.

W wielkiej jestem alteracji. Wybaczcie więc, Drodzy moi, jeśli dzisiaj poprzeształem na tych kilku słowach...

Józef GRZYBEK z Nordu

PEUGEOT

na eksport

SAMOCOHODY MARKI PEUGEOT to:

PEWNOŚĆ i **BEZPIECZENSTWO** JAZDY,

POPULARNOŚĆ i **ELEGANCJA**,

POWAŻNE **OSZCZĘDNOŚCI**, **PALIWA**,

PIERWSZORZĘDNE **WYKOŃCZENIE** WOZU,

PEWNE i **DŁUGOTRWAŁE** UŻYTKOWANIE,

PROSTA i **LATWA** WYMIANA **CZĘŚCI**

Wszelkie informacje i dokumentacje można otrzymywać błyskawicznie: telefonicznie, telegraficznie lub korespondencyjnie.

SOCIETE SELF

148, Boulevard Péreire, Paris XVII
tel. GAL — 88-40

MAISON JANKA

185, RUE DE PARIS, LILLE (NORD)
Tél. 53-94-26 C.C.P. Lille 2229-3.

KONFEKCJA MĘSKA I DAMSKA

GABARDYNY ♦ UBRANIA ♦ KOSTIUMY ♦ PALTA ♦ SUKNIE ♦ SPODNICE ♦ SWETRY ♦ BLUZY ♦ POPELINY ♦ TERGAL ♦ NYLON ♦ WSYPY ♦ POSZWY ♦ DAMASY ♦ PIERZE ♦ BIELIZNA POŚCIELOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłamy próbki na żądanie. Na życzenie odwiedzam klientelę.

UROCZYSTOŚĆ W FLERS-LEZ-LILLE

Uroczystość gwiazdkowa w Flers-lez-Lille odbyła się 20 stycznia w miejscowej Salle des Fêtes.

Pani Trelowa — miejscowa nauczycielka przywitała wszystkich zebranych oraz gości, a wśród nich m. in. p. Marcel Vandewynkele — zastępcę mera, p. Marcel Le-maire — sekretarza generalnego merostwa, ks. Vermeulen

„Wieczór przyjaźni”

MOYEUVE-GRANDE. Tutajsza „Maison des Jeunes et de la Culture” zorganizowała „wieczór przyjaźni”, na który złożyły się zabawne gry towarzyskie, śpiewy a także i lampka wina. Na wieczór przybyło jakieś 30 młodych ludzi. Obecni byli również kierownicy „Maison des Jeunes et de la Culture” — pp. Goliński i Banaś oraz profesor rysunku w liceum w Rombas — p. Touchard.

Uczniowie miejscowego gimnazjum ogólnokształcącego zaprezentowali tutaj miłośnikom teatru ciekawą spektakl, na który złożyła się m. in. trzyaktowa komedia Moliera „Georges Dandin”. Reżyserem i kierownikiem tego udanego przedstawienia był profesor Goliński.

— proboszcza parafii St. Nicolas z Wasquehal, dyrektorke przedszkola państwowego z Flers-lez-Lille, p. Prouvost — nauczycielkę szkoły francuskiej, p. Vandewynkele — profesora szkoły muzycznej z Roubaix i innych.

Obecny był również przedstawiciel konsulatu p. Antoni Pieszcyk, który w imieniu konsula złożył wszystkim zebranym serdeczne życzenia.

Z kolei głos zabrał p. Vandewynkele — zastępcza mera, który podkreślił, że Polacy na tutajjszym terenie i p. Trelowa, która jest ich żywą reprezentantką mogą zawsze liczyć na życzliwość merostwa Flers.

W części artystycznej wystąpiły dzieci szkolne oraz zespół z Lens pod kierownictwem p. Bączkowskiej. Dużą atrakcją był występ sławnego gitarzysty — José Perez, który w towarzystwie swojego ucznia, Jean-Claude Treff wykonał kilka flamencos.

Z dużym aplauzem sali spotkał się taniec (polka lubelska) najmłodziej grupy dzieci, który na ogólne życzenie został powtórzony.

Ciągnięcie loterii fantowej zakończyło tę miłą uroczystość. Dodajmy, że mimo gołolecki i silnego mrozu, na sali w Flers było około 400 osób.

Uroczystość zorganizował komitet gwiazdkowy pod kierownictwem p. Trelowej. Pp. Zbigniew Sobociński, Józef Dzwoniarski, Teodor Dzwoniarski, Andrzej Wypych, Franciszek Zabelski, Stanisław Baran, Wiktor Kłosowski, Józef Zaremba nie szczędzili trudu, aby upiększyć tę uroczystość. Oddzielne uznanie i podziękowanie należy się p. Chantal Rasse — instruktorce tańców. Z dużą pomocą i przychylnością do gwiazdki odnieśli się również kupy polscy: pp. Muszyński, Kajsowski i Łazek, ofiarodawcy darów.

(OP)

ZŁOTE GODY W PIENNES

(Od naszego korespondenta)

Pięćdziesięciolecie małżeństwa państwa Władysława i Marianny z Wiśniewskich Dworaków, stało się dla Pien-nes i Bouligny prawdziwą sensacją. Te złote gody dźwięków uroczystości obchodzili: ich czworo dzieci, osiemnaścioro wnuków i jeden prawnuczek.

Nieczęsto zdarza się okazja do uczestniczenia w tak miłych uroczystościach.

Oboje jubilaci urodzili się w Polsce i oboje wyemigrowali, w poszukiwaniu pracy, do



P. Gino Raimondi, zastępcza mera w Piennes, wręcza upominek sędziwym jubilatowi

Jubilaci w otoczeniu rodziny: dzieci i wnuków. Brak na zdjęciu tylko prawnuczka

Wanne (Westfalia). Do Francji przybyli pp. Dworakowie w 1924 roku. Pierwszym miejscem pracy p. Władysława było Joudreville. W chwili gdy przeszedł na emeryturę, miał za sobą 30 lat pracowniczych w kopalniach północnej i wschodniej Francji.

Uroczystość „złotych godów” pp. Dworaków odbyła się w kaplicy św. Barbary, a następnie na merostwie w Piennes. Sędziwi jubilaci otrzymali tutaj z rąk zastępcy mera, p. Gino Raimondi, symboliczny upominek.

Do życzeń, które składało pp. Władysławowi i Mariannie Dworakom prawie całe Piennes i Bouligny, przylączyła się również „Tygodnik Polski”. Serdecznie życzymy długich jeszcze i pogodnych lat, w otoczeniu powiększającej się nadal rodziny.



Jubilaci w otoczeniu rodziny: dzieci i wnuków. Brak na zdjęciu tylko prawnuczka

Tak samo choinka świeci à Varsovie et à Paris

Byłem jednym z wielu gości na polskiej imprezie noworocznej w DIJON. Sala wypełniona po brzegi. Przybyli: zastępcza mera miasta, przedstawiciel konsulatu polskiego w Lyonie, działacze polonijni i inni.

Na choince zapalają się kolorowe lampki, sala cichnie a chór najmłodszych dzieci szkoły polskiej śpiewa znaną koledę „Cicha noc, święta noc” — potem, ciepły, dziecięcy głos wita zebranych. Chciałoby się pochwycić i zapamiętać każde zdanie, każde słowo.

„Tak samo dziś choinka świeci à Varsovie et à Paris. Heureuse année! Wesolych Świąt! Pour tout le monde Pour tout le monde!”

Spojrzałem na siedzącą obok mnie kobietę; miała łyzy w oczach. Na pewno nie była jedyną. Dla wszystkich tych ludzi Boże Narodzenie, choinka, koledy — pobudzają drogę wspomnienia sprzed kilkudziesięciu, kilkunastu lat, z dzieciństwa, młodości — z Polski.

Ich dzieci tworzą zespół artystyczny, wszystkie dobrze mówią po polsku i każde z nich co najmniej raz było tam, gdzie urodzili się ich rodzice. Sposób ich wychowywania jest dowodem, jak drogie rodzicom są „tamte lata”. W programie „najmłodszych” — inscenizacja pt. „Stajenka”, „Choinka i Krasnoludki”, piosenki: „Łowiczanka jestem” i „Zasiłali górą!”



W czasie przerwy przedstawiciel konsulatu polskiego w Lyonie, p. Jerzy Sternik, złożył obecnym życzenia noworoczne.

Wszyscy z wyraźnym entuzjazmem oczekują na występ zespołu „WARSZAWA”. Jest znany i bardzo lubiany. Istnieje od 1958 r., liczy dwadzieścia pięć osób, młodszych w wieku 18—26 lat, ambitna, z dużym zapalem i talentem. Wszyscy byli w Polsce w 1962 roku „dla inspiracji” — jak mi powiedzieli.

Choreograf zespołu, p. Teresa Cieślak, podczas pobytu w Polsce skończyła dwa kursy świetlicowe. „Byłam na występach zespołów ludowych w Szklarskiej Porębie — mówi Pani Teresa — starałam się jak najwięcej pochwycić, by przekazać obserwację mojej grupie”. „Warszawiacy” mają za sobą szereg występów w różnych regionach Francji, w środowiskach polskich i francuskich, konkursów, w których rywa-

lizowali z zespołami polskimi i francuskimi. Zespół zdobył dwa razy pierwszą nagrodę na festiwalu polskich grup artystycznych we Francji. Jest znany i ceniony w Burgundii. „Umarłego postawię na nogi” — powiedział mi jeden z Francuzów, obecny na uroczystości.

„Vous venez souvent les voir?” — spytałam p. J. Mor-moton. „A chaque occasion, c'est une distraction extraordinaire, tant de vie et d'humour! Je les aime beaucoup.”

Kierownik zespołu pani Dinet z dumą opowiada o swoich muzykantach: „Je les vois grandir et se perfectionner... K. Jakubinić, H. Parczyński i A. Skowronek mają nie więcej niż 17 lat i niewątpliwie duży talent. Gdy zaczęłam pracować z nimi, to były jeszcze dzieci, a dziś proszę spojrzeć, oni są już prawie dorosłi!”

Zespół „Warszawa” prezentuje swój bogaty i różnorodny repertuar: krakowiaki, mazur, polka, taniec rzeszowski, góralski, zbójnicki, z piosenek: „Ej, ode wsi do miasta, śpiewamy i tańczymy”, „Żołnierz i panna”, „Jada, goście jada”, „Od Siewierza”, „Czemus Jasiętku”, „Boli mnie noga”, „Ja se góraliczek”.

Po zakończeniu występów cała grupa oraz p. Dinet — opiekun-kierownik, „mama” zespołu — otrzymują huczne i niemiłkające brawa. Niewątpliwie jeszcze jeden sukces.

Wszyscy obecni zostają zaproszeni na wieczorek taneczny z niespodziankami.

H. B.

Z życia różnych kolonii

BYŁ SOBIE BAL, BYŁA SOBIE KRÓLEWNA...

HARNES. „Velo-club” urządził zabawę taneczną z udziałem orkiestry Piero Valentini, podczas której dokonano wyboru królowej miejscowych adeptów sportu kolarskiego. Została nią szesnastoletnia panna Armel Cadoret, zaś do „fracymeru” (tak to się kiedyś mówiło), zaliczono panny Claudette Gaquier i Irene Majak.

ANGRES. Na wielkim i udanym balu zorganizowanym przez stowarzyszenie „Gais Lurons” zaszczytny tytuł królowej piękności przyznano 16-letniej pannie Krystianne Budzińskiej. Damami dworu ślicznej Krystianny wybrano panny Simone Mourez i Noëlle Rose.

GŁÓWNA WYGRANA

GRENAY. Szczęśliwym posiadaczem biletu nr 124103 i zdobywcą głównej wygranej (1000 F) na loterii zorganizowanej przez tutejsze Zrzeszenie kupców okazał się p. Jerzy Książniak. P. Książniak jest górnikiem i ojcem dwu piętnastoletnich synów.

Synom, tatusiowi i mamie — z odrobiną sympatycznej zazdrości — gratulujemy!

„CO GŁOWA, TO ROZUM...”

BULLY-LES-MINES. „Co głowa, to rozum...” — to przysłowiowe powiedzenie pasuje jak ulał do pomysłowości p. Wiktora Antczaka, który okazał się jednym z najlepszych „wynalazców” sloganów w Bully, zdobywając w ramach konkursu „Le Boum du Million” — piękną nagrodę w postaci ofiarowanego przez dziennik „La Voix du Nord” tranzystorowego odbiornika radiowego.

Konkurs był zorganizowany przez miejscowe Zrzeszenie

kupców. Chodziło o wymyślenie sloganu reklamującego handel w Bully. Pan Antczak napisał: „Ailleurs on vend, à Bully on achète” („Gdzie indziej sprzedają, w Bully — kupują”).

Przekonujące, prawda?

NA CZEŚĆ ŚW. CECYLII

ANNEZIN. Z opóźnieniem, ale ochnoż uczyli swoją patronkę, św. Cecylię akordeoniści z Annezin. Po wspólnym wykonaniu „Marsza” i „Largo” Händla muzykanci zebra- li się przy lampce wina, w czasie której została m.in. omówiona działalność klubu w roku ubiegłym. Ze szczególną satysfakcją wspomniano o sukcesach odniesionych na konkursie w Brukseli przez młodzież klubów kolarskich — 14-letniego Jean-Pier-re Blond, 12-letniego Sergiusza Zięzka i 12-letniego Sergiusza Wywijasa.

PRIX „FLEURS ET COULEURS”

DOUAL. Tutejsze towarzystwo budowy bloków mieszkalnych (tzw. „H. L. M.”) — „La Maison Familiale” przyznało doroczną nagrodę „Prix Fleurs et Couleurs”. Za najbardziej pomysłowe zespolenie barw mieszkania i roślinności ogródka nagrodę-puchar — otrzymali w tym roku państwo Błaszczakowie z osiedla „Raquet”.

Poszukiwania rodzin

Poszukuje się Antoniego GRABOWSKIEGO ur. 23.3.1900 r. we wsi Kulaków pow. Radzymin. Mieszkał on ostatnio we Francji w Lille i Gagny. Poszukuje się również Julii LUTY z domu Grabowskiej, zamieszkałej przed wojną w Marsylii.

Uprasza się o podanie wiadomości bratu Janowi Grabowskiemu, zam. Rozciąłwie — poczta Oborniki Śląskie — pow. Wołów, woj. wrocławskie, Dom Opieki dla Dorosłych.





Lokujcie wasze oszczędności w bonach kasowych banku

CRÉDIT DU NORD

WYNIKI POLSKICH SPORTOWCÓW

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

W Zakopanem rozegrano mistrzostwa Polski. W wieloboju zwyciężyli: **Seroczyńska** (aktualna mistrzyni świata na dystansie 500 m) i **Matuszewski**, który po 11 latach startu po raz pierwszy został mistrzem. Oboje należą do warszawskiego klubu „Sarmata”.

PIŁKA RĘCZNA

W Wiedniu reprezentacja Polski (7-osobowa drużyna) pokonała Austrię 14:10. Najlepszym graczem na boisku był polski bramkarz **Gąsior**.

W Pucharze Davisa POLSKA — FRANCJA

W Polskim Związku Tenisowym po wiadomości, że przeciwnikiem w I rundzie rozgrywek Pucharu Davisa będzie Francja — nikt nie ma już wątpliwości, jaki będzie wynik.

Prezes PZT magister **Majewski** powiedział:

— *Nie wstyd przegrać choćby nawet i wysoko z tak silnym przeciwnikiem, jakim jest tenisowa reprezentacja Francji. Wynik poprzedniego meczu był 5:0 dla Francji. Może tym razem uda nam się zdobyć przynajmniej 1 punkt.*

Mecz Polska — Francja odbędzie się w Paryżu 4 i 5 maja br.

Spodziewany jest przyjazd do Polski — trenera francuskiego p. **Roberta Hailleta**, który zajęłby się szkoleniem młodzieży oraz poprowadzeniem kursu dla trenerów.

W 1/8 finału Pucharu Europy w koszykówce mężczyzn w Krakowie miejscowa „**Wisła**” pokonała mistrza Luksemburga **BBC Etzella Etelbruck** 112:53. Pierwszy mecz wygrali Polacy 83:52.

BOKS

Trzykrotny mistrz Europy i sześciokrotny mistrz Polski nie pokonany w Kraju przez żadnego zawodnika w ciągu 10 lat, po stoczeniu 301 walki — **Leszek Drogosz** wycofał się definitywnie z ringu. Wygrał ostatnią walkę broniąc barw „**Błękitni**” Kielce.

Dziesięciokrotny mistrz Polski warszawska **Legia** znów jest na czele rozgrywek ligowych. Jedenasty tytuł!

Bokserska reprezentacja Polski pierwsze mecze w Pucharze Europy rozegra z Rumunią 3 i 17 marca.

NARCIARSTWO

W Szwajcarii w międzynarodowym konkursie skoków, (pierwsza z serii czterech konkursów) na skoczni Unterwasser — **Antoni Laciak** zajął trzecie miejsce.

W Zakopanem w mistrzostwach juniorów, klubów zrzeszonych przy Centralnej Radzie Związków Zawodowców (CRZZ) drużynowo zwyciężyli zakopiańscy z klubu **SNPTT**. Sztafeta Finlandii, należąca do federacji klubów robotniczych **TUL**, odniosła efektowne zwycięstwo.

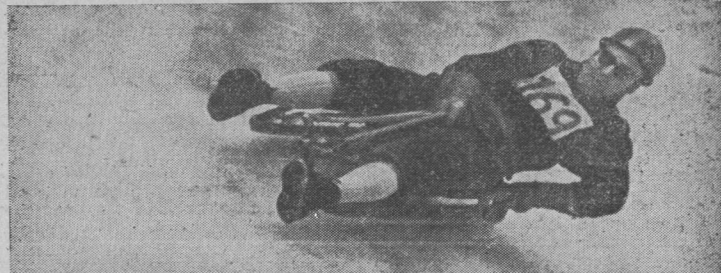
Szykując się do mistrzostw świata polscy narciarze w międzynarodowych zawodach w **Renefeld** odnieśli zwycięstwo w dwuboju (z w. biathlonem (bieg 20 km i strzelanie).

MISTRZOWSKIE ŚLIZGI POLSKICH SANECZKARZY

WIELKIM sukcesem zakończył się start Polaków w VIII saneczkarskich mistrzostwach świata na torze w **Imst** (Austria). Polska ekipa zdobyła trzy medale: złoty, srebrny i brązowy oraz kilka czołowych miejsc.

Mistrzostwo świata w dwójkach zdobyli: **Ryszard Pędrak** i **Lucjan Kudzia**, a wicemistrzostwo — **Mieczysław Pawelkiewicz** i **Edward Fender**. Trzeci medal (brązowy) w jedynkach kobiet zdobyła **Janina Suszczewska**.

Czołowy zawodnik polski **Jerzy Wojnar**, typowany na zwycięzcę w jedynkach mężczyzn miał pechową wywrotkę w obu ślizgach i zajął dalekie miejsce. Z zawodników polskich w jedynkach: **Lucjan Kudzia** został sklasyfikowany na piątym miejscu, **Ryszard Pędrak** — 6, **Mieczysław Pa-**



Najlepszy zawodnik wśród polskich saneczkarzy w Imst — **Ryszard Pędrak** (również na zdjęciu po lewej stronie u góry)

welkiewicz — 12, **Ryszard Siuda** — 18, **Zdzisław Siuda** — 21, **Edward Fender** — 25.

W dwójkach — bracia **Siuda** zajęli 7 miejsce, a w jedynkach kobiet poza medalistką **Suszczewską** zawodniczką polską: **Zróbikowa** — 5, **Ma-**

W nieoficjalnej punktacji Polki zyskały miano najlepszej drużyny świata. Polacy niewiele ustąpili czołowym drużynom Niemiec i Austrii i gdyby nie pechowe upadki **Wojnara**, z pewnością stanowiliby najlepszą drużynę męską mistrzostw.

PRZEDSTAWIAMY MISTRZÓW ŚWIATA

Ryszard PĘDRAK jest naszym najlepszym obecnie zawodnikiem wśród kadry saneczkarzy. Ma 32 lata. Saneczkarstwo uprawia już 14 lat. W swojej karierze zdobył tytuł wicemistrza świata w jedynkach. Z zawodu jest inżynierem. Pracuje w Zakładach Chemicznych w Oświęcimiu.

Lucjan KUDZIA jest natomiast najmłodszym naszym reprezentantem w saneczkarstwie. Ma 21 lat, pochodzi z małej góralskiej wioski Zawoi pod Babią Górą. Zaczął jeździć na sankach przed 4 laty w **MKS Krynica**. Słynie z brawury, jest jednym z najmłodszych zawodników, któremu udało się zdobyć tytuł mistrza świata.

NASZA KRONIKA SPORTOWA

MROZEK — MISTRZEM FRANCJI?

Mieliśmy już mistrzów Francji pochodzenia polskiego: w piłce nożnej, w kolarstwie, w boksie, w lekkiej atletyce, w rugby; w koszykówce, w zapasach, w siatkówce. Teraz w dyscyplinie mniej uprawianej bo — w łyżwiarstwie figurowym na lodzie mistrzem Francji w kategorii kadetów został **Jacques Mrozek!**

SZCZYKUTOWICZ... NOWY SIDŁO?

17-letni **Edmond Szczykutowicz** z **Chelles** trenuje bardzo pilnie mimo srogiej zimy. Jest to nieprzeciętny talent w rzu-

cie oszczepem. W ubiegłym roku (oszczepem 600 gr) rzucił... 72 m 54 cm. Fachowcy roją mu wielką przyszłość. Może wyrośnie na terenie Francji... Sidło?

11 POLAKÓW W JEDNYM MECZU!

W meczu piłkarskim o puchar Francji **Lille-Lens** rozegranym w **Valenciennes** w obu drużynach wystąpiło aż 11 piłkarzy polskiego pochodzenia. Jest to prawdziwy rekord, co drugi na boisku był Polakiem. Czterech grało w drużynie **Lille** a 7 w **Lens**: 1 bramkarz — **Sowiński (Lens)**, 2 środkowych obrońców — **Budziński (Lens)** i **Stakowiak (Lille)**, 2 prawych obrońców — **Konieczka (Lille)** i **Placzek (Lens)**, 1 pomocnik — **Biegański (Lens)** oraz pełny atak od prawej do lewej pozycji: **Luczak (Lille)**, **Wiśniewski (Lens)**, **Lewandowicz (Lille)**, **Kossowski (Lens)**, **Lech (Lens)**.

Taka drużyna złożona z 11 piłkarzy miałaby wiele do powiedzenia w rozgrywkach ligowych Francji.

70 POLAKÓW

W ostatnich rozgrywkach piłkarskich o 1/32 finału Pucharu Francji, wystąpiło aż 70 piłkarzy polskiego pochodzenia. Można by utworzyć 6 pełnych drużyn.

Czytajcie i prenumerujcie „TYGODNIK POLSKI”

Polskie szybowce pod niebem Argentyny

W Argentynie w dniach 10—24 lutego rozegrane zostaną **IX Szybowcowe Mistrzostwa Świata**. Po raz pierwszy ta impreza odbędzie się poza granicami Europy. Gdy u nas sroży się zima — tam panują upały, piloci europejscy po podróży przez Ocean znajdują się więc w zupełnie odmiennych warunkach klimatycznych. Ale dobry pilot szybowcowy powinien dać sobie radę w każdych warunkach termicznych. Do takich mistrzów należą Polacy. Konkurencja będzie bardzo silna: startuje bowiem rekordowa ilość 69 pilotów, reprezentantów 25 krajów. Ze względu na wielką ilość zgłoszeń, organizatorzy ograniczyli składy ekip do 3 pilotów, tym bardziej że Argentyna pokrywa całkowicie koszty utrzymania na miejscu.

Krótką statystykę dotychczasowych mistrzostw świata wraz z nazwiskami mistrzów i miejscami Polaków:

I 1947 r. Samedan, Szwajcaria, 20 pilotów z 7 państw, 1. **Maurer**, Szwajcaria, 8 — **Zientek**.

II 1948 r. Samedan, Szwajcaria, 26 pilotów z 7 państw, 1. **Persson**, Szwecja.

III 1950 r. Oerebro, Szwecja, 29 pilotów z 11 państw, 1. **Nilsson**, Szwecja.

IV 1952 r. Madryt, Hiszpania, 58 pilotów z 19 państw, 1 — w kategorii jednomiejscówek — **Wills** — Anglia; w kategorii dwumiejscówek — **Juez**, Hiszpania.

V 1954 r. Camphill, Anglia, 42 pilotów z 19 państw, 1. w kategorii jednomiejscówek: **Pierre**, Francja, w kategorii dwumiejscówek — **Rain**, Jugosławia.

VI 1956 r. St. Yan, Francja, 58 pilotów z 25 państw, 1 — w kat. jednom. **Mac Cready USA**, (3 — **Gorzelać**), kat. dwum.: **Goothart**, Anglia (6 — **Nowotarski**).

VII 1958 r. Leszno, Polska, 61 pilotów z 22 państw, 1 — kl. otwarta: **Haase**, NRF, (5 — **Makula**, 14 — **Gorzelać**) kl. standart: **L. Witek** (6 — **Wojnar**).

VIII 1960 r. Kolonia, NRF, 55 pilotów z 23 państw, 1 — kl. otwarta: **Hossinger**, Argentyna, 2 — **Makula**, 3 — **Popiel**, Polska, kl. st.: **Huth**, NRF (3 — **Witek**).

Warto przypomnieć, że na ostatnich mistrzostwach świata Polacy stracili pewne już tytuły mistrzów świata w ostatnim dniu zawodów. Decydujący lot odbył się w nadzwyczaj trudnych warunkach, a Polacy — trzymający się wszyscy obok siebie — zmuszeni byli lądować na trasie. Argentyńczyk **Hossinger** i Niemiec **Huth** zaryzykowali przelot inną trasą i wyprzedzili w punktacji Polaków.

Piękne, słynne już na świecie szybowce wyczynowe **Foka IV** i **2 Zefiry** oraz 2 samochody „**Nysa Tropik**” zostały wysłane statkiem **M/S „Wyspiański”** z Gdańska do **Buenos Aires**. Piloci: **Jerzy Popiel**, **Edward Makula**, **Józef Pieczewski** (aktualny mistrz Polski) i rezerwowy **Jerzy Adamek** oraz członkowie ekipy technicznej (kierowca, radiotelegrafista, meteorolog, mechanik i przedstawiciel **Aerokluu**) wylecieli przez **Paryż** i **Rzym** (w dwóch grupach) samolotem linii „**Aerolina** Argentyna”.

A
l
b
u
m



życzę i pozdrowień

© Pan **Kazimierz SIEROTA** — Ciechanowice, ul. Dworska 13

Najdroższym Rodzicom pp. **Stefanii** i **Kazimierzowi Sierotom** z okazji 25-lecia pożycia małżeńskiego, życzymy zdrowia i w szczęściu doczekania złotych godów. Kochające dzieci — **Halinka** i **Tosio**.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OI, KUC,
LIEGE, — 90, rue Louvrez
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 4 F — 55 Fr. B.
półrocznie: 7 F — 100 Fr. B.
rocznie: 13 F — 180 Fr. B.

Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Warszowie, ul. Ludna 4

Hajda na rabusia!



W lasach woj. rzeszowskiego grasuje obecnie około stu wilków. Największe ich skupiska znajdują się w okolicach Ustrzyk Dolnych. Myśliwi toczą z nimi nieubłaganą walkę. Najwięcej wilków

upolowali w bieżącym sezonie: inż. Władysław Pepera, nadleśniczy ze Studzian i leśniczy Adam Suchowiecki z Baligrodu. W zeszłym roku zastrzelono w Rzeszowskiem 57 wilków, a w całej Polsce — 160



UPOLOWAĆ WILKA, to wielka sztuka. Jest on czujny, przebiegły, a gdy głodny, niebezpieczny nawet dla ludzi. Obławy i polowania na wilki są zawsze starannie przygotowywane i biorą w nich udział tylko doświadczeni myśliwi.

W zimie wilki łączą się w stada. Takie watahy potrafią przemierzać znaczne odległości. Są postrachem zwierzyny płowej (sarny, jelenie), wkradają się do wiejskich zagród, porywają owce, rozszarpują krowy i konie. Jeden wilk w ciągu roku zjada co najmniej 1000 kg mięsa, głównie dziczyzny.

Drapieżniki te trzymają się rejonów zalesionych i mało zamieszkałych. W Polsce najwięcej wilków grasuje w woj. rzeszowskim w Bieszczadach i na Podkarpaciu oraz w wielkich lasach na Mazurach, na Pomorzu i w rejonie Białegostoku.

Wśród myśliwych krąży wiele gadek o spryccie, odwadze i krwiożerczości wilków. Oto jedna z nich:

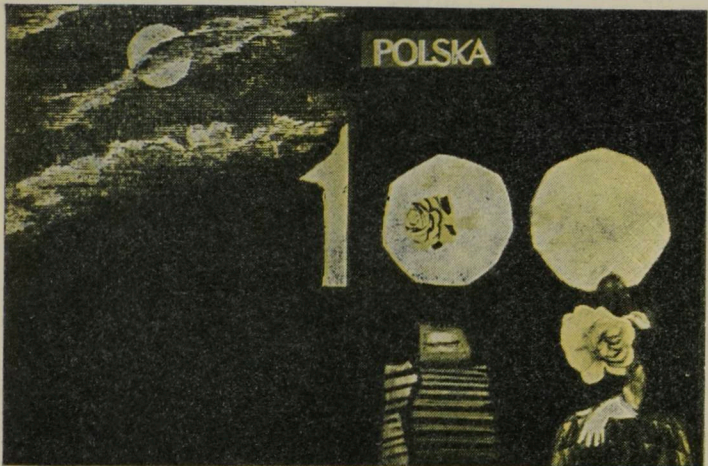
W mazurskich lasach w rejonie Goldapi grasowało stado wilków. Zarządzono obławę. Polowanie trwało 5 dni bez przerwy. Pierwszej nocy, aby zabić wilki, wyłożono końską padlinę. Myśliwi oglądali o świcie ślady wilczej uczty. Następnego dnia podrzucano mięso zatrute. Ani jeden wilk nie dotknął padliny. Ruszyła w las nagonka, rozciągnięto setki metrów fladr, lin z przyczepionymi kolorowymi skrawkami materiału, które zawieszono na niskiej wysokości budzą u wilków szczególny lęk. Kiedy zamykał się już krąg obławy, okazało się, że wilki wyszły z niego już przedtem.

Stado wiodł wielki basior — przewodnik. Ponownie otoczono fladrami wielką połąć lasu. Kiedy nagonka była już tuż, tuż, wilki wyszły z kryjówek i ruszyły w kierunku trzepoczących fladr. Przerżone przypadły do śniegu, ale przewodnik przeskoczył przez linę a za nim całe stado. Na taki desperacki skoczek zdobyć się tylko taki wilk, który był już nieraz w śmiertelnych opałach. Przewyciężenie panicznego strachu i skok przez fladry uchroniły stado przed niechybną śmiercią.

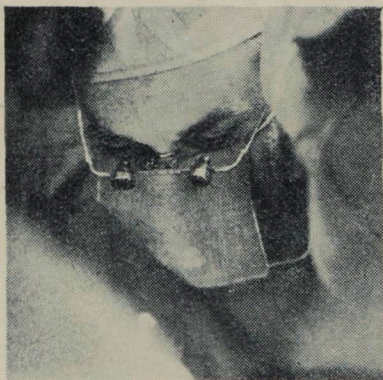
W trzy dni później, kiedy zmęczeni myśliwi wycofywali się z lasu z nikłymi rezultatami (2 wilki zabite) w biały dzień na drogę między dwóch myśliwych wyszedł samotnie ów wilk-przewodnik. Wykorzystał niewłaściwe ustawienie myśliwych (nie mogli strzelać, by jeden drugiego nie zranił) zatrzymał się bezczelnie, spojrział lekceważąco w lewo i w prawo, powąchał gałązkę sosenki i poszedł wolniutko w las.

Ma foi, les loups ne se résignent pas à disparaître du folklore polonais. Il y en a dans les Monts Bieszczady (région de Rzeszów), dans les grandes forêts du Nord et de l'Est du pays, 160 ont été abattus en 1962. Mais il en reste encore et les chasseurs racontent bien des histoires sur l'intelligence presque surnaturelle de ces bêtes.





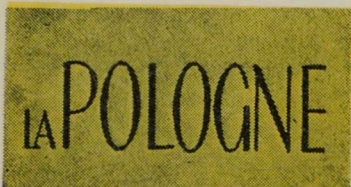
Pour son dixième anniversaire, nous vous présentons et recommandons la lecture de la très belle revue mensuelle illustrée LA POLOGNE



DES REPORTAGES PASSIONNANTS
VOUS DIRONT L'APPORT
DES SAVANTS POLONAIS
À LA SCIENCE MONDIALE



LA CAMPAGNE POLONAISE
CHANGE À VUE D'OEIL
REPORTERS ET PHOTOGRAPHES
VOUS Y MÈNERONT



Bogato ilustrowany miesięcznik LA POLOGNE można kupić w wielu francuskich kioskach, księgarniach, antykariatach. Cieszy się on od wielu lat ogromnym powodzeniem nie tylko wśród Rodaków, lecz przede wszystkim wśród Francuzów, zainteresowanych sprawami polskimi. Dzięki wyjątkowo bogatej szacie graficznej, starannemu doborowi tekstów, pięknej, literackiej francuszczyźnie, miesięcznik LA POLOGNE spełnia rolę podwójną. Propaguje rzetelną wiedzę o Kraju, jego przeszłości i dniu dzisiejszym w gospodarce, nauce, literaturze, sztuce, podkreślając wkład Polaków do kultury i cywilizacji świata. Przybliża do Francji Polskę z jej blaskami, nie ukrywając cieniów, ukazuje perspektywy rozwoju kraju nad Wisłą i Odrą. A pismo LA POLOGNE odznacza się wybitnymi walorami artystyczno-graficznymi. Szczególny kunszt wykazują jego twórcy — artyści, plastycy, graficy, redaktorzy, drukarze, w wielobarwnych reprodukcjach polskich dzieł sztuki dawnej i współczesnej. Każda zaś fotografia w tym miesięczniku ma nieprzemijającą wartość artystyczną i dokumentalną. LA POLOGNE zapewniła sobie współpracę wybitnych polskich pisarzy, dziennikarzy, naukowców, artystów, grafików i fotografików. LA POLOGNE to pismo przeznaczone



QUE SONT, QUE FONT, QUE PENSENT
LES POLONAIS, JEUNES ET ÂGÉS?
DES SOCIOLOGUES, DES PSYCHOLOGUES,
DES ÉCONOMISTES
RÉPONDENT À CES QUESTIONS

REVUE ILLUSTRÉE
PARAISSANT EN:
ALLEMAND, ANGLAIS,
POLONAIS ET SUÉDOIS
ESPAGNOL, FRANÇAIS,

RÉDACTEUR EN CHEF:
JERZY PIÓRKOWSKI

SECRÉTAIRE
DE RÉDACTION
ZDZISŁAW SZAKIEWICZ

DIRECTION ARTISTIQUE:
LECH ZAHORSKI

ADJOINTS:
FRANCISZEK BARĄCZ
ELEONORA FRANOSZ

DIRECTION TECHNIQUE:
ROMAN GAWLIKOWSKI

RÉDACTION DE



Warszawa, Koszykowa 6a
Boîte postale 310, tél. 8-47-67

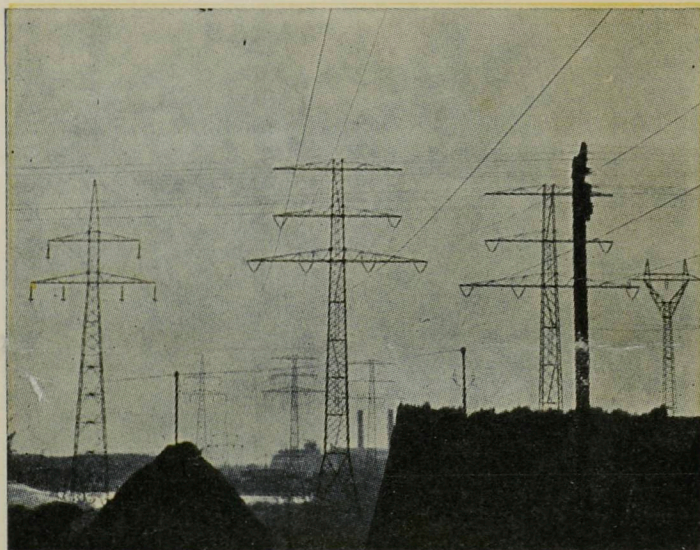
Abonnements
et renseignements:
NOUVELLES MESSAGERIES
DE LA PRESSE PARISIENNE
111, Rue Réaumur, Paris II^e
Boîte postale 136-32
Paris RP (SAT Etranger)
Abonnement annuel: 9 F

Dépositaire polonais:
„Exprimruch”
Warszawa, Wilcza 46

EDITIONS
„POLONIA”

TEXTE IMPRIMÉ A:
ZAKŁADY
WKŁĘŚŁODRUKOWE
R. S. W. „PRASA”

COUVERTURE IMPRIMÉE A:
DRUKARNIA
IM. REWOLUCJI
PAŹDZIERNIKOWEJ



SYMBOLE: TOITS DE CHAUME
ET LIGNE DE HAUTE TENSION.
APPRENEZ PAR LA POLOGNE
LES TRANSFORMATIONS DU PAYS
SUR LA VISTULE ET L'ODER



LES POLONAIS HAÏSSENT LA GUERRE.
ELLE LEUR A PRIS SIX MILLIONS
DES LEURS, ET LES BLESSURES
NE SONT PAS TOUTES CICATRISÉES...

EN LISANT LE REPORTAGE ILLUSTRÉ
PAR CETTE BELLE PHOTO
VOUS SAUREZ TOUT SUR KULISIEWICZ,
UN DES MEILLEURS PEINTRES POLONAIS



VOUS CONNAÎTREZ LES LACS
DE MAZURIE, LA SUISSE KACHOUBE,
LE LITTORAL DE LA BALTIQUE,
LA PLAINE POLONAISE,
LES CARPATHES ET LES TATRA,
GRÂCE AUX SPLENDIDES
PHOTOGRAPHIES DE LA POLOGNE.

POLSKA

POLAND

POLEN

LA POLOGNE

POLONIA